Kantor Nro

	Extrakt Determinowany	Wielkość stawki			Złpol.	groszy
		Extrakt	Ambo	Terno		
			1	2		5
			1	1		4
			1	3		6
			1	1		4
3			1	1		5
			1	2		5
			1	2		5
e stawki miałem w dochodzie główną summę					3	8
d, Mca				18		

27

MIASTO KRAKOW

Numera stawione:

4 74 10
87 1
19
9 19 90
11 15 90
5 10 15
10 15 90
29 37 47
20 28 43
5 1 12
12 1
51 75 90
7 43 56
6 10 90
4 10 90
2 6 9
6 24 90
5 13 24
14 84 90
12 67 78 54 6

Za wyżéj stojące stawk
do ciągnienia

PROBA PIORA

Wniektorych Duchownych diſkurſach przy krotkoſci czaſu Oczom Mądrego Czytelniká do Cenzury

WYDANA.

Y

Ná żądánie wielu godnych ludźi

Przez

X. GVILHELMA ROBERTSONA,

Oboygá Práwá DOKTORA, Metropolitálnego Gnieznienskiego, y Káthedrálnego Poznanskiego Kánoniká, Proboſzczá Infułatá Kámienskiego, Kuſtoſzá Łowickiego.

Do Druku, Roku Páńſkiego 1724.

PODANA.

W KRAKOWIE

wDrukárni u Wdowy y Dźiedźicow Fráńciſzká Cezárego, J.K.M. y J.O. X. Biſkupá Krákowſkiego Xiążęcia Siewierſkiego Ordyn: Typogr.

Audite Sapientes verba mea, & eruditi auſcultate me; Auris enim Verba probat. *Iob: 34.*

Opus autem ſuum probet unusquiſq; *ad Gal: 6.*

Probate Spiritus, ſi ex Deo ſint. *1. Ioan: 4.*

Ideo omnis ſcriba doctus in Regno Cælorum, ſimilis eſt homini Patrifamilias, qui profert de Theſauro ſuo nova & vetera. *Math: 13.*

. . . . . Omneq; futurum
Nititur in lucem. *Lucanus.*

INSTRUKCYA
od CHRYSTUSA PANA,
Ná Seym Polſki Pacificationis w Roku 1712.

Venit Ieſus & ſtetit in medio & dixit eis, Pax Vobis.
Ioan: 20.



Użby też czás trágiczną Kroleſtwá Polſkiego zámknąć y záſunąć ſcenę, y to ćięſzkiemi dotąd inwázyámi zgwałcone Páńſtwo, ktore po dźiś dźień świátu cáłemu, otwártym było woien theátrem, czásby mowię przemienić, ná owe niwy ſzczęśliwe, ná ktorych niegdy po uśmierzonym generálnego potopu rozlewie, pożądane *prima nuntia pacis*, zákwitły były oliwne gáłązki. Iuż ći też dość źiemia náſza, zewſząd rozmáitey zawieruchy doznáłá, gdy ná nię y od Morza, y od Aquilonow, práwie iák wſzytko złe wykápało, *ab Aquilone omne malum.* Nie może ſię do tych czas, ſwoiey niedoli wypłákáć, ſmutna Aquitania; choć ná nię tylko trzy dni krwáwe deſzcze padáły, á my coż rzeczemy o ſobie? ktorych kilkunaſtoletnia rewolucya, podobną pławi, y owſzem zgruntu oblewa, y krwi y płáczu ludzkiego powodźia. Obroćiliſmy ſię z cáłym Kroleſtwem, *miſerabili tractu fatorum* w owe Indyáńſkie zrodłá, z ktorych wyczerpawſzy złote ſtrumienie, muśieli twárdym ná koniec Obywatele kontentowáć ſię że-

E. N. 27.

lázem. Tákći ſię iák widzę y nam, náſze wieki popiſuią; złotem niedawno záczęły były piſáć tráktaty pokoiu, áż w krotce po Jobowemu, ná ſtylu zákończyły żeláźnym *in ſtylo ferreo*, gdy ták wiele rozmáitego *in viſcera Regni*, ſprowádźiły oręża. To prawdá że ćiż Indyánie, iák krezyuſz wſpomina, w przebránych ſwoich áż do gruntu zrodłách, ználeźli byli tylo żelázá, ile im ná dwá wyſtárczyć mogło było Miecze, ktore *in defenſionem Patriæ ſuæ* konſerwowáli. Niechayże też y nam BOG ſię da, tey kiedykolwiek doczerpáć fortuny, áżeby przy wybránych zgruntu ſkárbách Páńſtwá náſzego, poler Nayiáśnieyſzych Mieczow, y zdobił y bronił, zubożále kroleſtwo; Niechay bláſkiem ſwoim przećiwne ſtrony zátłumia, wſzák Krzyż przy Mieczách zwykł y to czynić powinien, *Vt fugiant partes adverſæ*. Niechay Miecze winuie, ten kto ich *repetitis ictibus* ránić náuczył, ia onych gánić niemogę, wiedzac że nie záwſze ſą y bywáły Miecze, inſtrumentem pory woienney, ktorych niegdy Alexander Wielki záżywał, y ná rozwiązánie węzłowátych Gordyuſzowych intrygow. Nie tylko ſáme rázy, ále y pieczęći umiał przylepiáć Karolá Wielkiego puynał, obudwō prawdá ſignaturom zdolny, z tym wſzytkim prętſzy do reſpektu, niźli karánia. I ztąd znáć, że Miecze y przedtym Kośćiołom potrzebne bywáły, gdy ich zá oſobliwą reliquią, tuż záraz poświętnego Chlebá, ſtározakonni konſerwowáli Kápłani: nie ladákomu ták zacnego rynſztunku, ále doświadczonym Káwálierom, y to iuż ná Kroleſtwo deſtynowánym Dawidom powierzáiąc do ręku. Ták chociaż że y dobytego Mieczá lękáć ſię nie trzebá, bo tám iuż nie máſz zbytniego rigoru oſtrośći, gdźie Klemencya Páńſka attemperuie. Táki Miecz wiem że paſowáć y dawáć umie, ránić nigdy niechce y nie pretenduie *Nobilitatem*. Powiem ia prawdę, że mnie ſię inſze Miecze nie zdáią. Inſzey to kuźni ſą ferramenta, ktore nam publiczny robią niepokoy. Owych to Cyklopow wymyſł, ſą te, ktore około uſzu brzęczą Oręża. Ci *fabri armorum*, kuią nieprzeſtánnym chálałem *Diſ-*

ſi-

ſidia Regni, áżeby przed ich zámieſzániem, właśnie iák owego niewinniątká łowiſzá, ná wychowánie dánego, płácz ubogich ludźi, *in publico* nie był słyſzány. Tákowi nieuſtánni, bo w ruinách Páńſtwá dobrze ſobie płátni, Márſa rzemieśnicy, coś Tytáńſkiey od owych Centaurow y Lápitow dawnych nábrali fántázyi, ktorym iáko miła záwſze z żelázem zabáwá, ták myśl nie inſza tylko iák ogńie trzymáć, y podbudzáć do boiow narody; náwet w poſtáći woien, nowych ſobie coraz y mniey chwalebnych ſzukáć tumultow. *Bella nullos habitura triumphos.* Dał by to iednák BOG kiedy, áżeby y tákie Arſenały z Niebá zgáſzono, y áżeby ná tych, *in filios diffidentiæ*, táki goracy odgłos padł z gornych Obłokow, iáki tám był nigdy słyſzány pod czás kanneyſkiey expedycyi, ná ſwywolne Annibala Żołnierſtwo *Parce miles ferro.* Iednák gdy uważam, widzę, że ſię toż ſámo Chryſtuſowi, w Páńſtwie náſzym niepodoba, ktory lubo ták wyráźnie z obłoku nie woła, iáko niegdy ná owego prześládowcę Saulá, *Cur me perſequeris?* z tym wſzytkim dość widoczne, gniewu ſwoiego, w ták wielu plagách, Kroleſtwu całemu dáie przeſtrogi. Niepodoba ſię mowię Chryſtuſowi długi w Kroleſtwie Polſkim niepokoy, dla tego umyślnie anticipuiąc czás Seymu wálnego, przychodźi, ſtawá, mowi, y ſam ſiebie, przy niezgodách Polſkich, obiera mediatorem Pokoiu, *Venit Ieſus, & ſtetit & dixit Pax.* W poſzrodku źiemi, walczkę natury ludzkiey z piekłem niedawno Chryſtus uſpokoił, meditullium świátá całego, obrał ſobie do krzyżowego triumfu, y pokazał to Chwalebnym Zmartwychwſtánia ſwoiego progreſſem, że mu árcydobrze wyſzłá, tá medyácya wiecznego Zbáwienia, *Operatus eſt ſalutem in medio Terræ.* Awoż też tego kſztáłtu w Kroleſtwie Polſkim záżywa, Dobry Pan, *per extrema* z Narodem náſzym nie idźie, *medium* lego ieſt, uchwycić cáłą Polſkę zá ſerce; tę ináczey utrzymáć niemoże, iák propozycyą pożądánego pokoiu. *Stetit in medio & dixit Pax.* Obiera ſię ná przyſzły Seym wálny Poſłem, y nie w inſzey chce ſtawáć Fi-

gurze, tylko iáko ná Seym Pacificationis Posłem y Ablegatem Pokoiu, *dixit Pax*. Pełny ran, *in facie Sereniſſima Majeſtatis & Reipublicæ* ſtawa, odkrywa rány, ſerce prezentuie, niby to ſzukáiąc interpreta ſwoiey dobroći, *Divinum Cor quærit interpretes*. Wſzyſtek zbolały przychodźi, ażeby ſzkodliwe publicznych diſſenſyi Apoſtemy, ránámi ſwoiemi zágoił. *Vt vulneribus vulnera ſanet*. Tá nie inſza Chryſtuſowá dźiśieyſza Propozycya, przed ſzczęśliwym Zágáieniem Seymowym, iednym prawdá y to krotkim, ále zbyt pożądánym zámknięta słowem *Dixit Pax*. Diabeł to nie człowiek, kto ieſzcze o niepokoiách zámyśla, Chryſtuſowe medium rzeczy do uſpokoienia prowádźić. Ten ánimuſz dobrego, choćiażże *tot motibus* zbolałego Páná, ſzrodkow ſzukáć, media applikować, ażeby dobrze było Kroleſtwu. Przychodźi, ſtawa, y mowi *in Conſpectu Regni*, iáko Zbáwićiel, nie iáko utráćićiel ſwego Narodu, *Venit ſtetit & dixit*. A gdy ſam Pan, ták poważną propozycyą o pokoiu wnoſi, mnie tedy milczeć należy, ponieważ mnie Chryſtus ná káznodźieyſkim mieyſcu záſtampił. Zebym iednák nikczemnie komu inſzemu nie záſtępował Amboný, zoſtáwił mi inſtrukcyą ná Seym przyſzły referuiącą ſię do trzech słow dźiśieyſzey Ewángelii. *Venit ſtetit & dixit*. Krorey wierną relácyą żebym przed czáſem Obrad publicznych Nayiáśnieyſzey Rzeczypoſpolitey uczynił, o iednę z czterdźieſtogodźinnego Nabożeńſtwá upraſzam godźinkę. Tu nie wyborem słow, ále żywą prawdą, to co mi BOG roſkáże, mowić będę. *Quodcunq; dixerit mihi DEUS meus, hoc loquar.*

Nieśmiałbym głoſu podnieść woczách Nayiáśnieyſzey Rzeczypoſpolitey, ktora Rzymſkie roſtra powaga y wymową celuie; Poyzrawſzy bowiem, choć przez imáginácyą od Nayiáśnieyſzego Máieſtatu, po Mitrách, Infułách, Purpurách, y inſzych pierwſze Kroleſtwá tego známienuiących godnośćiách, mnie ſię zdáie, żem ſię doſtał *in Conſilium Deorum*, ktorym *in ſtipendium* czći y honoru, iák nayſkromnieyſze iść záwſze powinno milczenie. Wiem ia dobrze, że tu co głową,

to

to wyrok, co Persona, to Bostwá ziemskiego Idea, ták dálece, że o każdym z Dignitarzow Polskich powiedzieć mogę: *Loquuntur ut oracula, vivunt ut Numina.* Wiedząc iednák, że to iest nierozdzielny przymiot Wielkich ludźi uwagi, y mnieyszego sensu posłuchać; wszák też y pastucha Moyżesz mawiał z Krolámi; y Abecedaryusz Jeremiasz, nie mogł się z tych funkcyi zedrzeć Bogu, żeby był Rzeczypospolitey Izráelskiey nie miał słowámi Boskiemi nápomnieć. Ztąd y ia mam wielką nádźieię, że głos moy, właśnie iák owego Anáchorety Janá, gdźieś z puszczy wyrwány, obiwszy się choć o ostátni Májestatu stopień, nie inszey figury Echo, ále przynamniey reperkussyą prawomownego káznodźieystwá uczyni. Cicero wźiął stymę mowámi swoiemi w Senaćie, Demosthenes sławił się w rádách niepochlebny, Cato choćiaż z nieśmákiem, postaremuż od wielu bywał słuchány: ia tego sobie nie pretenduię, wiedząc że ná táką funkcyą, ile gdźie *pro salute publica* mowić należy, BOG wielu Swiętych y mądrych wysadźił y postánowił Pasterzow, *Pastores Domus Israël.* A przytym rozumiem dobrze, że nikt z Dignitarzow Polskich prawdy nie minie, ile komu w okkurrencyách publicznych obrad, owa zwyczayna ná pámięć przypádnie przysięgá, *Quidquid nocivi videro, avertam.* Inszą ia od Chrystusá anticipuiącą Seym wálny mam instrukcyą, y ztą się ták diskretnie odzywam, właśnie iák ow Nathan, ktory wełną Owieczki, umiał prawdę uwiiáć przed Májestatem Dawidá. A choćiaż Sámuelá álbo Eliasza żárliwości zákroię, protestuię się, że w tym nie będę winien nikomu, bo interes Principałá mego, ktory się istotną titułuie bydź prawdą *Ego sum veritas*, dźiś promowuię. Z pierwszym tedy punktem instrukcyi Chrystus do Krolestwá Nászego przychodźi, *Venit Iesus*, przychodźi y promownie interes wiáry swoiey, ktory ná czole wszystkich okkurrencyi kładźie Państwá nászego; niby to wyráźnie znáć dáiąc, że rzeczy bez fundamentu buduie, kto minąwszy integrał Wiáry, ná samym tylko panowániu *Consilia Status* stá-

nowi. Mówi wyráźnie przez Leoná do wszytkich Monárchow, że mocy władza Krolewska, nie tylko do rządow świátá, ále y do ſtabilimentu y podwyższenia Kościołá Bożego, ieſt dána Pánom świátowym; *Regia poteſtas non ſolum ad mundi Regimen, ſed etiam ad Eccleſiæ præſidium Principibus collata eſt.* I ztąd Krolom y Potentatom Ziemſkim, od punktu wiáry, czy woyny, czy conſilia podobáło ſię záczynáć; y ieżeli inſzym tytułem y pretextem, bywáły podnieśione potyczki, tákie názywáno tumultámi, rebellia, y perfidiámi ziemſkiemi, ſprá-wiedliwe záś Woyny miewáły ſtározakonne názwiſko *prælia Domini.* Te były enunciatywy y poſtánowienia, náſzych Polſkich Monárchow, ktorzy Státutámi ſwoiemi, ſtoſuiąc ſię do tego, Wiárę y Religią kátolicką *pro principali* kładli, inſze záś *vertentias Status*, iáko *concomitántia* wierze náſzey bárdzo potrzebne, potym dopiero poſtánawiáli tráktować. Ták znáyduię ow Státut Władysłáwá Iágiełła Roku 1400, ktory cáłey Litwie, ſzlácheckie nádał wolności, *in vim* recognicyi Wiáry Chryſtuſowey; tym kſztałtem uczynił Miećisław Krol, u nas w Polſzcze pierwſzy kátolik, ktory náfundowawſzy Biſkupſtwá, Kościoły, raz *pro die 2. Martij* rádę złożył, áżeby tám Obywátele, iednę Wiárę Rzymſką y mocno wyználi, y wyznáną, gdy tego potrzebá będźie, obligowáli ſię bronić potężnie. Przychodźi do tego y owe *Sanctitum* dawney rády Wárſzáwſkiey, gdźie Krol *ad pacificationem Reipublicæ*, táki był wydał Uniwerſał, że gdyby ſię ná ow czás, do cudzoźiemſkich woyſk y ſpoſobow nie udawáno, byłáby byłá *ad intra & extra* uſpokoiona Rzeczpoſpolita, y nigdyby inkurſyi heretyckich w ſobie niemiáłá, słowá ſą tákie tey świątobliwey rády. *Nos non exoticis medijs, aſt noſtris utamur oportet; quas in confœderatione diſſidentium contaminaſſemus, ſed ut par eſt ac erat, Cortinenſi adhæſiſſemus, ac pientiſſimas leges nullo contradicente executioni mandaſſemus, liberam nunc Rempublicam, à domeſticis tumultibus, ac extraneis etiam hæreticorum incurſionibus vidiſſemus.* Też ſame okkurrencye, że ſię w náſzych teraz tráfiły czáſách, znák z tego

wiel-

wielki, że do náſzey Woyny *ſepoſitâ Religione*, inſzy ieſt y był przydatek. Nie czynię tu żadney energij, wiedząc że przed tym mowię Kroleſtwem, ktore *intaminatâ fide* Religią Rzymſką Kátolicką wyznáie, nią ſię ſzczyći y profeſſuie. To tylko co mam w dźiśieyſzey Chryſtuſowey inſtrukcyi, ktotko y iák ow Micheaſz práwomowny námieniam, że Wiárá *in publico* wyznána, á przytym Kośćioł opprymowány, nie wiele Kroleſtwu Kátolickiemu pomoże. Wiárá bowiem bydź bez Kośćiołá nie może, bo ſię to oboie, *ad convertentiam* mowić y rozumieć powinno. Uiąć tedy Kośćiołowi Prowentow, ieſt to tym ſamym enerwowáć ſwoię własną religią, ktorey depauperacya nie ieſt y bydź nigdy nie może z pożytkiem kroleſtwá; bo to co ſię bierze z Boſkiego, nie bogáći Páńſtwá, y owſzem uſtáwiczne rodźi ubośtwo; y ztąd Proverbialiſta mawiał, náowe ſtározakonne wydźierſtwá, *Rapiunt non ſua, ſemper in egeſtate ſunt.* Woyſko niepłatne, Skarb záwſze potrzebny, á czemuż? gdy ſię Duchowne dobra, chlebem ſwoim, do káżdey publiczney przykłádáią potrzeby; krotko odpowiádam, iedno drugie álbowiem niſzczy, niſzczą Woyſká Kośćioł, kośćielne názamian *raptus*, wygryzáią publiczne y prywatne fortuny: ták właśnie iák owe orle pioro, ktore włożone między piorká inſzego ptáſtwá, wſzytkie rázem pſuć zwykło, ztąd mu Symboliſtá przypiſał, *Cunctas deverat una.* Rzuca coś więcey niż fulminaty owych Philippik, Rzymſki Mowcá, náiednego w Senaćie Warrona, że ſię poważył złupić kośćioł Apollina Bożká ná Delu, táką mu reprehenſyą czyniąc, nádźiei życia y odpuſzczenia żadnego mu nie dáie, *Poteſtne tibi ulla ſpes ſalutis oſtendi? cum recordaris, in Deos immortales, quàm impius, quàm ſceleratus, quàm nefarius fueris, Apollinemq; tu Deum ſpoliare auſus es.* Jeżeliż *ofanum* fałſzywego Bożyſzcza, tákie w Senaćie Ciceron exagracye czyni, á cożby też teráźnieyſzego wieku transgreſſorom powiedźieć, ktorym *in prædam*, iák zá własny ſpoliał, iść nie raz muśiały, iák owym Nabuchodonozorom, wſzytkie z ozdobámi, dobrámi y naczyniá.

uiámi ſwoiemi kośćioły. Widzemy to prawdá że w tákich rękách, niczego nigdy nie ſporo, gdźie ſię co kośćielnego przymieſza; niknie Chleb Páńſki, y miáſto ſupplementu Woiennego, indiſpozycyą zdrowia y honoru czyni; właśnie iák owemu Dawidowi, gdy ieſzcze był ná Dworze Saulowym, ktory lubo u Abimelecha Kápłaná, wyprośił ſobie nie wydárł Chlebá Duchownego, tym czáſem w ręce Gereyczykow wpadſzy, z nieſtrawności Chlebá Páńſkiego muśiał oſzáleć. Tákći záwſze mniey ma, kto Boſkiego prágnie. Balthazar Aſſyryiſki, bankietuie ſię hucznо z Pánámi ſwoiemi, od złotá, od ſzrebra, tylko że to było wſzytko Kośćielne, ták wielkiemu Monárſze, niedoſtátek z Niebá przyznáią; piſzą, máżą, gluzuią po ládá śćiánách honor Krolewſki, náwet y diviſyą Páńſtwá z boku obiecuią *Regnum Tuum dividetur*, á zá cóż? ieżeli nie zá ſpoliały, nie zá wazony Kośćielne. Ná oſtátek niech káżdy ſobie bierze miárę z Heliodora krolewſkiego Miniſtrá, iákie tám brał plagi od Aniołow Boſkich, tylko że po zdźierkę przyſzedł do Salomonowego Kośćiołá. Kroż nie widźi, co zá plagi y my z całym Kroleſtwem bierzemy, á te podobno doſtáią nam ſię, zá uymę czći y honoru Boſkiego, ktora ſię w opprimowánych dźieie Kośćiołách. Stoią puſtkámi nie ná iednym mieyſcu Boſkie świątnice, pracy miáſto Kápłanow Chwałę BOGU śpiewáią, nie mogąc wytrzymáć impozycyi y podatkowánia ćięſzkiego, y iuż ſię nie mal zbliża czás Dánielowego Proroctwá, gdźie defekt, Ofiar Páńſkich y ſproſną deſolacyą obiecowáno w Kośćiołách, *Deficiet hoſtia & Sacrificium, & erit in templo abominatio deſolationis.* Dla tego też podobno BOG wołá ná poſtronne Narody, áżeby ſię armowáły do boiow, każe náginác owe łuki śmiertelnemi pełne ſtrzáłámi, wyprowadza z ſwoich śiedliſk brzydkie kanálie, á wſzytko ná zemſtę poniżonego Kośćiołá, *Acuite Sagittas, implete pharetras, quia ultio templi eſt.* Już iák widzę, nie mogąc ſię Chryſtus utrzymáć przy ſwoim Kośćiele, idźie y ſtawa przy Iurysdikcyách, ſądách Kroleſtwá Polſkiego, y rozumie, że

ſię

się tu bespiecznie obstoi, gdźie sprawiedliwość *publicam securitatem* obmyśla. Tu Chrystus stawa *Venit Iesus & stetit*, przez co stoią y sustentuią się w swobodách swoich Rzeczypospolite porządne. Ták bowiem S. Augustyn powiáda, *Iustitiâ solâ, Respublica sustentatur*. Sprawiedliwość tá to iest Forteca, ktora zmacnia Narody; tá twierdza, ktora Krolewskie Trony nád wszytkie woyská roboruie, *Iustitia elevat gentes, & justitiâ firmatur solium*. Co zá obligácya niegdy BOGA byłá, że się zá przysiągł utrzymáć Tron Dawida ná wieki. Krotko tę wolą Boską kommentuie Liranus, że Dawid sprawiedliwie sadźił, y Dekreta swoie przyprowadzał do skutku, *Faciebat David judicium rectè sententiando, & justitiam debite exequendo*. Sprawiedliwość nád wszytkie Cnoty, y przymioty Krolewskie, BOGU się naybárdźiey podoba, y u Pogánow niegdy Areopagiem stáły Atheny, Spartáńskiemu Páństwu Efforow sąd wiele pomagał, do Rzymskiego Senatu, Diktatorskie władze przydáno, dla prętszego administrowánia słuszności; tym się Pogánie mocno rządźili, y tego też BOG naybardźiey po káżdym kátolickim żąda Krolestwie. Dla uymy sprawiedliwości uymuie Narodom potęgi, y nie może bydź Bogu rzecz obrzydliwsza, iáko niekaráne excessa. Dla krzywd, obelgi, zdrády, y wielu innych machiawelskich Chyrchelow, BOG Krolestwo do Krolestwá, Nácyą do Nácyi przenosi y koronámi mienia, ktore się z sprawiedliwością miiáią, mowi Ekklesyastyk, *Regnum à gente in gentem transfertur, propter injustitias, injurias, contumelias & diversos dolos*. Zá Tyrańskiego Achaby y Jezábelli pánowánia, wszczął się był głod Wielki w Izráelu, dość że deszczá trzy látá, y sześć Mieśięcy Niebá nie dáły, ztąd woyny á potym ćięszkie powietrza; gdy się wszyscy temu dźiwuią, ieden Isaiasz *Cap: 10.* kauzálną tego wszytkiego dáie przyczynę; Nie dźiwuyćie się práwi Pánowie Izráelscy, zá wásze niesprawiedliwości, te się plagi wszytkie do kráiu zgromádźiły wászego. Mieliśćie prawdá wiele sędźiow, ále się żaden nie mogł obeyść, żeby krzywdy w

czym komu nie miał uczynić. Konsiliarze wáśi, byli tácy iákowi Achaba, ktorych był zły duch opętał, y przez ich ustá kłámstwá wydáwał, *Ero Spiritus mendax in ore prophetarum eorum.* Było inszych dość Officyalistow, á ći wszyscy ná oppressyą ludu byli położeni. Maćie práwá, ále bez obserwáncyi, piszećie wiele Konstytucyi, ále te częstokroć przećiwko BOGU y słuszności *scribentes injustitias scripserunt ut opprimerentur in judicio pauperes & vim facerent Causa humilium.* Práwá wiele, á mało spráwiedliwości, ná co się przyda? dobrze mowi Polityk, *Perditissima Respublica plurima Leges.* Niewiele BOG przykazánia swoiego Moyżeszowi podał, á dość do zbáwienia, te same *inviolabiliter* záchować. Kto się *intra Circulum* Prawá Boskiego utrzyma, tákiego Páństwo, BOG trzyma y nie dáie koronie iego upadáć. *Gen: 14.* Podczás owey wielkiey batálij; gdźie było kilká Krolow razem od Abrahamá pogromionych upadło, między ták ćięszkiemi przechodámi Woyská rożnego, będący Krol Melchisedec, Abrahamowi z Winem y z Chlebem drogę zachodźi, *Melchisedec Rex Salem proferens panem & vinum;* gdy się temu co żywo dźiwuie, że przy ścisku kráju, przy nagłości Woysk, Melchisedekowi dostáie, ieden Cassiodorus bez podźiwienia tę trudność ułatwia, gdy mowi, że Krolestwo Melchisedeká, czyniło zyzne potężne y mocne nic inszego, tylko Obserwáncya spráwiedliwości, *semper auget Principes observata justitia.* Słyszę także, co o Melchisedeku S. Paweł powiáda, że ten Pan tytuł y prærogátywę Páństwá swoiego od spráwiedliwości prowádźił, *Rex Salem, Rex Iustitiæ.* Uważmy tu, że Krol spráwiedliwy Melchisedek, od nikogo bydź nie powinien tykány. Niech się inśi Pánowie wádzą, niech naiázdy, in kursye, w swoich Krolestwách miewaią, Krol spráwiedliwy, bydź nie może inaczey, tylko w pokoiu. Niech inszym Narodom zbywa ná Annonie, ná prowiántách, gdźie spráwiedliwy Pan *Rex justitiæ*, wszytkiego záwsze dostátkiem. Do tego się applikowáli, náśi Polscy zdawná Krolowie, ktorych

rych wiele inszych Konstytucyi minawszy, tylko tu iednę wspominam Kázimierzá w Roku 1567. Ktory w Uniwersale swoim te słowá położył: *Ideò Divinâ sententiâ, dati sunt Reges populo, & Domini subditis, ut cuiq; justò libramine, ipsi Reges justitiam ministrarent* Wiele iest inszych podobnych statutow, ktore dla krotkośći opuszczam, to tylko z instrukcyi dźiśieyszey Chrystusowey námieniam, że BOG zánic bárdźiey, nie dáie w poniżenia Narody, tylko zá same niesprawiedliwośći, y ták przez koronatá Jzráelskiego, o káżdym zruynowánym Krolestwie powiáda; *propter injustitias enim suas humiliati sunt.* Ná siedm owych Narodow w Piśmie S. záiął się był wielki *furor* Gniewu Boskiego, gdy dochodzę zá co? áż Sapient Boski *Cap: 14.* okrutny y długi kryminałow regestr, kładźie mi przed oczy, Czytam, áż iedno zá drugim gorsze nástępuie. Wymienia tám porządkiem, że się wszytko złe było, w tych zámięszáło Narodách, krew, zaboystwá, kradźierzy, korrupcye, Pánom własnym niewierności, krzywoprzysięstwá, zápomnienie Bogá y sumnienia, odmiáná urodzenia, niestáteczność Małżeństwá, niewstydy, y tym podobne sprosności: Możesz bydź co brzydszego nád to, á żal się Boże! że się toż samo u nas w Polszcze praktykuie. Zaboystwá, nie wsamych tylko łásach, bo te pokrywáia się y togámi Senatorskiemi, wszák to mam z Seneki nie zśiebie, ktory mowi, *sunt etiam & inter togatos quædam latrocinia.* O kradźierzách nie mowię, tylko sobie nie raz muszę pomyślić, gdy widzę justicyowánego iákiego złodźieiá, to co niegdy ow Filozof w Athenách powiedźiał, *Magni fures, parvos ducunt.* Niewstydow dármo wspominác, bo to w modę y galánteryą weszło, á postáremu BOG to wyraźnym prawem *in Deuteronomio* obostrzył, *Non erit meretrix de filiabus Aaron.* Krzywoprzysięgi te máią restrykcye swoie, á le niewiem iako przed tym Bogiem uydą, ktory iest *scrutator Cordium*, y wie co się w czyiey intencyi zámyka. Inszych tu nię wspominam excessow, dość powiedźiec, żeśmy

wszytkiemu winni; Więc że zá wszytko od Bogá karáni ieśteśmy, sobie nie Bogu karzącemu powinniśmy przypisać. BOG by nie karał, gdybyśmy się sami Statutámi Koronnemi karáli, ále coż, u nas práwo zgwałtem złączone, *Vis & jus cognata Nomina.* Wolność nászá, właśnie iák w Rzeczypospolitey Karthagińskiey, wszytkie excessa zásłánia, tá żyć pozwala, iák się komu podoba, y prawdźiwa iey definicya iest, *Libertas est Vivere ut velis*, Tá práwá gwałći, w tey sedycyą wolno podnieść káżdemu, bunt, zamieszánie Páństwá uczynić, ná ostátek amnestyą krzywdy ubogich ludźi pokryć y uspokoić. Stan nász náder nieszczęśliwy, bo kto mocnieyszy, ten lepszy, á nádewszytko że do nas Narodow nie trzebá sprowadzáć, bo sami sobie głownemi stáiemy się nieprzyiaćioły. Właśnie iák Seneka o Karthágińskiey Rzeczypospolitey powiedźiał; *in qua assidua seditio, & optimo cuiq; infesta libertas, summa boni & aqui vilitas, etiam adversus suos hostilitas.* Czegoż się tu spodźiewáć? ieżeli nie ruiny, gdy się tákie w Páństwo nász kryminały wmieszáły. To się Chrystusowi nie podoba, y tego właśnie, w drugim punkćie dźisieyszey instrukcyi żąda, y pretenduie, ták Senat Polski exhortuiąc, właśnie iák ow Krol Jozafat swoich konsiliarzow, gdy mieli byli wálne Senatus Consilium záczynáć *Paralip: 2.* Mowi do nich ták Pan spráwiedliwy; Pátrzćie Pánowie moi, że nie ludzką ále Boską funkcyą bierzećie ná swoie Osoby, z wászey rády zdrowia y bespieczeństwá nie ieden człowiek, ále cáłe Krolestwo wygląda, ná wászych Consiliach wisi *summa rerum*, y wszytkie Domy y Familie teraz wspieráią, *Omnis Domus inclinata recumbit.* Mieyćiesz BOGA y Miłość Oyczyzny przed oczámi, ktoremu się nástráśnym Sądźie spráwić będźie potrzebá; á nád to niech wam to będźie w reflexyi, że skutek dobrey czyli złey rády, wiáca się ná głowę swoich Authorow, że to co się postánowi w Senaćie, y ná sobie y ná Sukcessorách dzwigáć y supportowáć będźie potrzebá, tym zámyka Chrystus punkt drugi,

Vide.

Videte quid faciatis, non enim hominis judicium exercetis sed Domini, & quodcunq; judicaveritis in vos redundabit. Już nátrzećim punkćie inſtrukcyi ſwoiey Chryſtus konkluduie, iáko *primus Author* pokoiu, nie tylko mowi, ále koniecznie chce wmowić, rzecz tákiey importancyi w Kroleſtwo náſze, ktora *demptâ mortalitate* ludźi, Niebieſki czyni żywot ná źiemi, *Dixit Pax.* Już ſię Chryſtus z tym dawno wymowił *dixit Pax*, á miłyż Boże, ſpecyał ták nieoſzácowány, pokoy koſztownieyſzy nád tyſiączne tryumfy, *innumeris potior triumphis*, z tym wſzytkim y z perſwázyi Chryſtuſowey, y z ſwoiey własney zaloty, ſzczęśćia nie ma do ludźi. Przyiemnieyſzy ieſt świátu niepokoy, ktory kłutnie y tumulty rodźi, ktory wywraca od fundamentu Kroleſtwá, y budowne Miáſtá, opuſtoſzálemi Jerychámi ſprawuie, ktory święte obowiązki Wiáry profanuie, temeruie, y gwałći. I niewiem iák by to názwáć owe geniuſze, ktore ſię *in turbido* zákochały, ták iák owe Wielbłady, ktorym inákſzy napoy do ſmáku nie idźie, iáko kał wody zmieſzáney. Ze też to kiedy do reflexyi czy *in publico*, czy *in privato* nie przypadnie owo mądre Tacyta zdanie, ten, w tym wielką woynie dáie przyſadę, że w niey y zábiiáć, y bydź zábitym ieſt iednakoważ chańbá, y ſpronа u potomności, bez honoru ſromota, *Æquè miſerum eſt occidere quàm perire.* A czemużby z tąd nie kochać pokoiu, w ktorym ſię *Merita* zásłużonych dobru poſpolitemu, y lepiey wydáią, y prędzey bydź mogą premiowáne zasługi, gdźie bez wſzelkiey offenſy wſzyſcy ſobie przyiaćiele. W woynie a ile domowey co zá poćiechá, ponieważ zadney diſcernencyi między winnemi y niewinnemi niemaſz, y chociaż by ſię kto iák nayſzczerzey applikował *publico bono*, tą iednak usług ſwoich wiernością, ſtáie ſię komu inſzemu nieprzyiaćielem, w ten ſens replikuie pomieniony Tacyt, *In pace, Cauſæ & merita ſpectantur, ubi bellum ingruit, innocentes ac noxij juxta cadunt.* I toby powinno bydź wielkie motivum do apprehenſyi Kroleſtwu, że w pokoiu, Szláchectwo ma

swoie prerogatywy, y rozeznánie od niskiego pospolstwá; Woyná, wszák to iest w oczách naszych, że to rázem miesza konfunduie y kłuci: y owszem áh żal ze wstydem zmieszány! że woyná wielkim Pánom, *Vilissimis mancipijs* każe podlegáć. Wezmy ná wagę wiákim iedno od drugiego szácunku; Natura pokoiu iest, Krolestwá konserwowáć y inkursyom zdáleká zábiegáć: przymiot woyny iest rozprasząć, y ná avulsye prowincyi wćiągáć w kráie swoie, obce Narody, pokoy uśmierza, y chamulcem praw mityguie poddaństwa, woyna ktora naprzod zwykłá práwá y statutá głuszyć, przećiwko własnym Pánom exacerbuie, y do rebellij incentiva podáie. Ztąd Tiberyusz zá pánowánia swego, onić się bárdziey nie turbował, tylko á żeby uspokoione przez Augustá Páństwo, od nikogo nigdy turbowáne niebyło, *Nil aquè Tiberium anxium habebat, quàm ne composita turbarentur*, dla tego dissimulował szkody, y prywatne wámnestya puszczał urázy, ázeby do podniesienia iákiey woyny, nikomu nie dał okkázyi y pochopu, *Dissimulante Tiberio damna, ne cui bellum inferret.* Podoba mi się bárdzo ow Kázimierzá Krolá nászego rozsąd, ktory zabrawszy się raz do uspokoienia Krolestwá, Seymownie naprzod sancitum tákie uczynił, y wyraznym prawem obostrzył, ázeby się nikt z Obywátelow Polskich, pod ćięszkiemi Praw Koronnych karámi nie ważył publicznego pokoiu rozrywáć, ták Kromer powiáda; *Vt ad Reipublicæ vulnera sananda animum adjecit, pacem publicam gravibus edictis sanxit.* Mądra y świątobliwa Monárchow Ziemskich intencya, trzymáć rzeczy w pokoiu, ták żeby Narody z boiáźnią, z boku ná tákiego Páná patrzáły, y mowiły sobie; Dáć pokoy temu, bo ten strásznieyszy pokoiem nizli Orężem, Májestat y mieysce swoie zásiada, *in pace locus ejus.* Ten ostatni punkt ále pierwszy do konsideracyi Chrystus do Krolestwá Polskiego dźis promowuie, y owszem przez koronatá swego Dawidá życzy káżdemu z Ziemskich Monárchow, ázeby się pokoiu, náwet *extremis medżs* czy rády, czy

prze-

prześladowánia dobiali *Inquire pacem & persequere eam.* Tu ſęk dopiero, ná ktorym ſię punkt inſtrukcyi Chryſtuſowey zádźiera, że pokoy z niezgodą pomieścić ſię nigdy nie może, iedno bowiem drugiemu w tym antipatizuie, że pokoy od dobrego, niezgodá od złego duchá pochodźi. I iákoż ma ſtać, w ſwobodách ſwoich tákie Krolęſtwo, do ktorego ſię ſzatan przymieſza, ktory iáko ſam w ſobie rozdźielony wiekowáć nie może, á iákże ma utrzymáć *penes integritatem* to Páńſtwo, ktore ſciſſyámi y diwizyámi záraża, iuż tu nie żaden Polityk, ále ſam Chryſtus wotum ſwoie dáie, *Si ſathanas, in ſe ipſum diviſus eſt, quomodo ſtabit Regnum ejus.* W ćichości, w związku Swiętego pokoiu *in Vinculo pacis* wſzytko záwſze mocne; w podźiałách w divizyách iák słába rzecz káżda poznáć, naturalnie mowiąc, ztąd, że ieden pręt łátwiey złamáć, niż w iednym faſcykule y pliku wiele związánych, *Faſciculus triplex difficile rumpitur.* Poryſowány Dom prędzey ſię wáli, niż ſciáná iedná, ktora żádney nie przypuſzcza ſciſſury. Nieprzyiaćielſki fortel, gdy chce do deſolacyi Páńſtwo iákie przyprowádźić, naprzod myśli, iákby diwizyámi Obywátelow roztrużnić. Chryſtus to w Ewangelij ſwoiey upatrzył, gdy mowi, *Regnum in ſeipſum diviſum deſolabitur & domus ſupra domum cadet.* Spárta nie maiąc murow, niedobyta byłá iednością obywátelow; Niezgody ile mi ſię krotko wſpomnieć pozwoli, co kiedy uczyniły dobrego? Ow Rzym sławny w tryumfach przy diſſenſyi Ceſarzá y Pompeiuſza z wolności poſzedł *in abſolutum.* Carthago przez niezgodnych Regentow ſwoich upádłá. Grecya, tylko dáć reflexya, iák ſię w Tureckie doſtałá ręce, doydźiemy, że dla ſciſſyi, Wſchodniego y Zachodniego Monarchy, gdźie Turczyn upátrzywſzy czás ſobie ſpoſobny w chodźi w Trzykroć ſto tyśięcy, Konſtantynopol oblega, tám bez żadnego ſukkurſu, tylko ośm tyśięcy znalażſzy woyſka, bierze Miáſto, czterdźieści tyśięcy białychgłow y małych dźieći wyćina, gubi; Ceſarzá z Zoną iego Auguſtą, ſześćdźieśiąt tyśięcy niewol-

ni.

niká gromádźi, y ták ſię po dźiś dźień Pánem Orientu czyni. Awoż ſkutki, ktore zwykłá w Páńſtwách czynić niezgoda. A czegoż ſię bać bárdźiey potrzebá, iáko áżeby ná záwoiowánie, á potym ná tyráńſtwo iákiego grubego nie przychodźić Narodu. Conſilia w niezgodách, coż kiedy ſprawią, kiedy ſię im *ſtrepitus Armorum*, z ſobą nie da zrozumieć y zmowić; Zgody potrzebá, kto chce rády przyprowadzać do ſkutku, bo ſię tego żaden Nieprzyiaćiel nie lęka, co ſię dźieie w tumulćie, y owſzem częſtokroć Adwerſarze, inſultuią tákim radom, ktore widzą że niezgodnymi głowámi bydź mogą zmącone. Ták raz Baſſa ieden Sogam názwány Ceſarzowi powiedźiał, gdy ſię turbował, żeby były Włoſkie Páńſtwá Konſtántinopolowi nie dáły odśieczy; Nie turbuy ſię prawi Ceſarzu, iam to iuż dawno do tych Pánow ſpraktykował, że ći Poliarchią czynią, tym czáſem ſą Anarchi, y miedzy ſobą niezgodą, wiele oni prawdá y teraz rádzą, ále niczego nie przyprowádzą do końcá, y co ſię im dźiś podoba iutro zkáſſuią. Ták drugi Baſſa Ibiamus, niby ná ſcenie Pánu ſwemu, Frankfurtſkie Seymy repreſentował, y powiedźiał, że Niemieckie Conſilia, ſą to iák hidra głow wiele máiąca, ktora chce rázem przez płot iáki wychodźić, więc gdy każda głowá, oſobną ſię, wychodząc drogą ćiśnie, wſzytkie ſię rázem uwiklą, á tym czáſem Ciáło wolne y przyſtępne do zábićia zoſtáie. Pożal ſię Boże, o tákich słyſzeć Conſiliach, ktore niezgodne głowy mieſzáią, á tym ſamym, zgubę, upadek, ruinę, przyſtęp nieprzyiaćielowi czynią do kroleſtwá. Nie maſz nic świątobliwſzego iák zgodá, bo tá ieſt twierdzą narodow, ſuſtentamentem pokoiu. Ztąd mi ſię podobáią dawni Rzymiánie, ktorzy w Kościele Bogini zgody, Conſilia ſwoie miewáli, iákoby to u nich był grzech przeſkoczyć, do czego Sakrament zgody nákłánia. Chwalebne y owe *porticus* Rzymſkich dawnych Kościołow, gdźie Senatorowie ná obrády publiczne idący, powinni byli ſkładáć urazy y intereſſa prywatne, z niczym nie wchodząc do Senatu, tylko

z tym

z tym co należało, ná obronę dobrá ſpolnego. Dałby Bog tákich Senatorow, Konſiliarzow, Miniſtrow, iákich támow Adryan Ceſarz, *ſine reſpectu partialitatis* nominował, ktorym przy kreacyi, to zwykł był mawiáć; Czynię was konſiliarzámi, nie żądam iednák, áżebyśćie mnie, álbo ſobie potrzebni byli, lecz tylko ſamemu poſpolſtwu, *Non mihi ſed populo.* Taka rzecza, inſtrukcya Chryſtuſowá wynidźie ná dobre, wmowi Chryſtus w ſercá Pánow Náſzych pokoy, gdy ſię ták iáko Senatorowie wſpomnieni, bez intereſſu y żadnego pretextu będą ſpráwowáć. *Pro felici Concluſione* to kładę, co słyſzę z zwyczáiow Rzymu dawnego, tám gdy iákie wálne *Senatûs Conſilium* Senat záczynał, poprzedzał Nabożeńſtwem w Kośćiołách ſwoie obrády, naprzod przed inſzymi Bożkámi czyniąc offertę y honor BOGU Pokoiowi. *DEO paci litabunt.* Swięty zwyczay ieſt Naiáśnieyſzey Rzeczypoſpolitey Polſkiey, ktory od Antenatow ſwoich powźiąwſzy, wprzod od Ceremoniy Kośćielney, niż od Senatûs Conſilium záczyna. Y teraz pátrzy BOG y ſkłania ſię do tey pobożności, ktorą Czterdźieſtogodźinnym Nabożeńſtwem odbiera. Skłánia ſię mowię, y deklaruie ſię nam bydź náſzym pokoiem, byleśmy go tylko ſami chcieli accęptowáć, *ipſe enim eſt pax Noſtra.* Ja z Káznodźieyſkiego mieyſcá, do ſupplikácyi *pro felici ſucceſſu* rad Polſkich, od zwierzchności Paſterſkiey nádánych, nic więcey nie przydáię, tylko ową Proroká prożbę ſkłádam przed Máieſtatem Naywyżſzego BOGA, y mowię; Pánie rośćiągnąłeś Kroleſtwo náſze Prowinciami wielkiemi, ták że ſię tyká y gory morza cudzego, dałeś ták śiłą chwalebnych z inwidyą Narodow triumfow, iáko karbunkuł drogi, utrzymałeś kleynot Nacyi náſzey, w cirkule y pierśćieniu, złotey Wolności, *Quaſi gemma Carbunculi in ornamento Auri.* Nád to upadły inſze Kroleſtwá, y odſzczepiły ſię od twoiey Owczárni, myśmy tylko w tych terminach ſzczęśliwi, że przy zgubách fortun. Wiárá nam tylko iedyna nie ginie, Konſerwuyże nas Pánie,

w tym ná Chwałę Imienia twoiego, nie day poyść ná subsanácya okoliczy, A nádewszytko, Ty Pánie, ktoryś nam dał wszytko w Krolestwie nászym, day nam y trzymay nas potężnie pokoiem. *Domine dabis pacem nobis, omnia enim opera nostra Operatus es nobis.* Amen.

CUD
ŁASKI y NATURY
od urodzenia swego,
S. JAN KRZCICIEL.

Quis putas puer iste erit? Lucæ 2.

Nieuspokoiony do tych czas w żadney sobie Questyi świát, pyta się co rok przy każdey rewolucyi Narodzin Janowych, co z tego dźiećięćia będźie? zá ktorym tak wielkie idą *progressa* y nádźieie, *Quis putas puer iste erit?* Y nieiáko znáć po tym powtarzánym licznemi wiekámi pytániu, że iuż sam ná stárość swoię dźiećinieie, gdy iednę záwsze przy wsławioney *Genetlij* Jana mowi y traktuie dźiećińſtwá iego materyą: Iákoby to inaczey nie umiał y spytáć się y odpowiedźieć o Janie, tylko tak iák o dźiećięćiu. *Quis! puer?* Tákći to iáko widzę, ćięszko urość u świátá, bo ten będący wizystek ná extenuacyi známienitych æstymacyi, wielkim częstokroć godnych ludźi zasługom, żeby się niepod-

podnieśli do gory *Altam ferendo ad Sydera mentem*, zły Mátki zwyczáiem iák małym dźiećiom zwykł głowy zákręcáć ieszcze w pieluszkách. Nie zrozumiány w inklinacyach swoich do ludźi, słowem, zmiennik, iednych zaraz w kolebkách puszy y rozdyma wielkością fortun, y nápuszeniem honorow, chłopięćia niemą owę posturkę, ktorey *fortuita natalium* dobry wstęp do wszytkiego dadzą, nadstáwiáiąc páńską powagą, y żeby tákowych niedoroslkow ludźmi ná publice zewszęd wyglądáiacych ná ich expektatywę oczu pokazał, niezdárzoną częstokroć y do panowánia nieproporcyonálną státuę purpurą kształtuie, dźwiga czy berłem czy buławámi nie władne bo dźiećinne ieszcze do gory ręce, koroną czy tám czym inszym nádstáwia pustą głowę, y licznemi tytułámi iák może, ták zdobi, y iáśniewielmożni niezbyt widome y wiádome ludźiom imioná, y ták wypiástowáne nieme dźiećię umysłem, zánikłe w ánimuszu karłatko *puszonem animo*, apparencyą y udatnością swoią świátową przykształciwszy, wielkiego Páná ziemi prezentuie. Drugim lubo známienitszey proby, y dobrze w publicznym widoku wydánym y wypracowánym ludźiom, inszą dáleko cerę od ich powagi y to bez wszelkiey acceptacyi y przyiemności przydáie; niby to ná wspak idąc z samą słusznością, koniecznie dźiećmi czyni tych, y wymowić się im nie da iáko niemowlętom, zá ktoremi nieśmiertelne dźiełá, y wiekopomney pełne pámięći akcye, bez przestánku gadáią. Zgołá igrzysko obłudnego świátá dźiwne z ludźmi czyni y wymyśla transakcye; uyść zá człowieká y prawdźiwego męża u niego rzadko się kto doczeka, chybá wten czás gdy się stánie w letkomyślnościách podobnym iemu samemu dźiećięciem. Aleć to świátowa tylko táka scena iest, Niebieskiey ręki dźieło sadzáć dźieći tákie ná honorách, y pokázywáć tych z władnym berłem, ktorzy iák pod rozgą pod cudzą zostáiąc karnością, zszedszy z scenicznego tronu, to czynić potym muszą, co im ich zwierzchność każe. Inákszy

u Páná BOGA náſzego dyalog, ten ná teatrum chwały, ináczey y daleko odmienniey dyſponuie ſwoie Perſony. Do kroleſtwá wieczności dźieći chce mieć to prawdá, ále ſzczerą niewinnośćią, nie ſámą tylko uniżone poſturą. U Páná BOGA co człowiek ſpráwiedliwy, to dźiećię, tákiemu choćby ſto lat przy iego ſzczerey proſtoćie minęło, ták iáko owemu, ktorego Grzegorz S. názywał *centum annorum puer*, poſtaremuz y w tákim gdy go BOG znaydźie do ſercá, ma ſwoię komplacencya, iáko Oćiec w máłym y miłym dźiećięćiu: *ſicut Pater in filio complacet ſibi.* A tu dopiero niedźiwuię ſię, że Jan dotychczas drobnieie, y ieſt dźiećięćiem u świátá *Puer*, bo to był człowiek Boſki z Niebá posłány iák Ewangelia mowi: *Fuit homo miſſus à DEO.* Człek bowiem Boſki inákſzey u świátá nie może pokazáć figury, tylko dźiecinną, bo u świátá bydź mężem, ieſt oraz bydź pełnym wſzytkich zdrad y owych pokrytych galantomią cherchelow, to to człowiek modny, to Perſonat świátowy, ktory ieſt wycwiczony kłotnik, y ſztuczny fakcyant, y mieſzániec ſamego świátá. Ten Tyrannow ſwoich ludźmi wielkiemi, ſpráwiedliwych y ćichych dźiećmi nazywa, y niedźiw bo wſzyſtek od początkow ſwoich w kłotniách wychowány niemoże wytrzymáć z ćichośćią, woli mieſzkáć z zgrzytem y chałaſem mieſzáiących go Narodow. Ze tedy Jan ieſt Człowiek Boſki *homo miſſus à DEO*, nie dźiw y że go dotych czas świát poznáć nie może, bo on niema z tákiemi ludźmi znájomośći, ktorzy álbo od BOGA idą, álbo ſię przyſpoſobiaią do Niebá. Pyta ſię on prawdá y o takich częſtokroć, y dowiáduie ſię z pilnośćią, co z nich będźie, y ná iáką wynidą potym poćiechę: *Quis erit?* ale nieznáiomiec cnoty y doſkonáłośći niebieſkiey, iáko z dźiećmi máłemi z ſpráwiedliwemi zmowić ſię niemoze. Márkotno mi iednák ná tę interrogacyą, á bárdźiey arrogancyą świátá o Jana wielkośći, niemiło ſłyſzeć to *quis puer iſte erit*, pokiſz też te queſtye rzucać będźie, dokąd wielkiego właſce Boſkiey

ią-

Jana zechce ſzczuplić dźiećińſtwęm. Atoſz ia dźiś ná ſtárość świátá zechcę uczyć rozumu, y żeby wiedźiał iák ma ná potym mowić o zacności y wielkim Jana Imięniu, wytłomáczę mu dźiśieyſzym dyſkurſem, y iáſnym dowodem pokażę; że Jan nigdy nie był dźiećięćiem, ále od pierwſzych ſwoich początkow świát wſzytek przerosł w naturze y łáſce. Proſzę ogłos, o twoim Janie, Pánie wieczności, niechay ten dźiś świádectwo od Ciebie weźmie, że nie był dźiećięćiem, ktory przyſzedł ná swiát po to, áby dał świádectwo twego Meſſyaſtwa *hic venit ut teſtimonium perhiberet.*

RZecz oſobliwey godna uwagi, że przy chwalebnym Jana Narodzeniu, niewſzyſtkich iedná fantazya, myśl, applauz y weſołość. Iednych bowiem ſtrách, drugich rádość, trzećich podźiwienie z gruntu ogárnęło. Wſzyſcy ſię pytáią y dowiáduią o Janie; *Quis erit?* ále káżdy ſwym kſztałtem y ſpoſobem, chce wiedźieć y dowiedźieć ſię, náco mu ſukceſſa wielkiego w łaſce Boſkiey Jana wynidą. Naprzod z krewnemi, zkoligowáni, z Zacháryaſzá domęm, widząc przy upadáiącey bez ſukceſſora Familij, wyniknionego cudem Bożym potomká, ćieſzą ſię y wzaiem ſobie winſzuią, że Bog weyrzawſzy ná niepłodność y ſtárość bárdźiey o Niebie niż oświećie myślącego ſtadłá, *Eo quod ambo proceſſiſſent in diebus ſuis*, kontentuie ich tym płodem, ktory bárdźiey łáſce, niż Naturze należał: *Ioannem enim gratia edidit non natura*; Tá ich nie tylko pytánia, ále y rádośći wielka y wielu byłá máterya: *In Nativitate ejus multi gaudebunt.* Drudzy ktorym ták niezwyczáyney nowiny ziáwienie, rozumy, głowy, y głoſy z gruntu zábrało, mowić ták dalece nie mogą, ále ſię tylko iedynym tłumią podźiwieniem: *Mirati ſunt univerſi.* Widząc przy Jana Narodzeniu niezliczone dźieiące ſię cuda, y owe płaſy nádprzyrodzone w żywoćie uważáiąc Dźiećiny, reflektuiąc ſię y ná to, że ináczey nie chćiał wyniść y wypłynąć ná świát z Máćierzyńſkich wnętrzności, tylko z pełnością Ducha Bożego: *replebitur adhuc ex utero Ma-*

tris Spiritu Sancto, przywodząc sobie ná myśl dźieiące się około Narodzenia Iego proroctwá. Wszystkich to prawdá do pytánia pobudza co z Jana ná potym będźie *Quis erit?* gdy w początkách swoich ták wielki, y nie inszą przy nich te *præmisse* zostáwuią konkluzyą, tylko same zdumiáłe podźiwienie: *mirati sunt omnes.* Trzeći, ktorym Jan rodzący się był straszny, że się w licencyi rozchełznánych Narodow bez práwnie żyć náuczyli, y ciągnęli tę konsequencyą do siebie, że iáko Narody, ták y oni żadnego práwá niemaią: *Gentes legem non habent*; że tedy przez skorę czuli przychodzącego z nowozakonnym práwęm ná świát zelanta, strachnęli się w cáley wicinij y niepomału zadrzeli: *Timor factus est super omnes vicinos*; iákobyto záwczásu boiąc się owych pogromow ostrey pokuty, ktore piorunámi miáły rzucáć, nikomu nie dyssymuluiące, y owszem wklar mowiące ustá Janowe: *Pœnitentiam agite*; Záczym boiąc się ták strászney komminatoryi, y pytáć się y tráktowáć tey questyi, co będźie z Janá, *Quis erit?* niechcą, ále tylko w boiáźni y záleknieniu iák wryte y nieme státuy zostáią: *Timor factus est super omnes.* O Janie tedy iáko słyszemy co żywo się pyta, ále nikt dostátecznego mieć nie może responsu. Przećięż lubo trudny w opowiedzeniu Jan: trzebá iednák iákimkolwiek ułátwić y obiaśnić te Iego Národzenia questyą dyskursem, potrzebá koniecznie, żeby tá wniesiona pytáiącego się rożnemi sposobámi świátá propozycya: *Quis erit?* bez swoiey konkluzyi nie byłá. Lecz zkąd skuteczney zaćiągnąć od powiedźi, ktora by cáłą świątobliwego Janowego Národzenia y życia pokazałá rezolucyą? Ia przyznam się oney mędzy ludźmi niewidzę, ponieważ náwet y Zácharyaszowi żeby był nie ważył się mowić o Janie y w Kościele gębę zámknięto, y pełen prorockich edyktow ięzyk záwiązano milczeniem: *perdidit prompta modulos loquela.* Do Anjołow tu raczey udáć się potrzebá, ázeby rownego Anjołom w doskonáłościách, wyższego nád ludźi w prerogatywach opowie-

wie lźieli nam Jana. Iákoż przed Národzeniem Iego, nie-
kto ſię inſzy ználazł Imienia y cnoty Enkomiaſtą y Opo-
wiedźićielem, tylko ieden y lubo z wyſokiego choru, á ie-
dnák z wielką rewerencyą y poſzánowániem, iák ná ſerwi-
turę bo ná boku Ołtarzá ſtánąwſzy Archánjoł Gábriel. In-
ſzych lubo znácznych y známienitſzych, iednák iáko ludźi,
ludzkie wydawáły y prognoſtykowáły znáki. Słodkiey wy-
mowy Ambrożego uſtá, że miáły nápotym w dźięczną ná-
ukę miodowym dyſtylowáć ſtylem: *Favus diſtillans labia ejus*,
dla tego też záwczáſu ſię do nich, iáko do przygotowánego
ula z słodką robotą ſwoią prácowite pſzczołki złátuią. Domi-
nik Káznodźieiow Patryárchá, że miał kurſoryą Ewángeliczną
po całym zábawiáć ſię świećie; Goráccego Inſtitutora Kázno-
dźieiow nie ináczey Mátká czuie w żywoćie, tylko ták iák
pieſká biegáiącego z pochodnią. Inſzych ták wielu Swię-
tych y pełnych Duchá Bożego Mężow, żeby ludzka imagi-
natywá tym ſnádniey poięłá, záwſze źiemſkiemi ſobie ich
cnoty y przyſzłe żyćie figurowáłá znákámi. Ále Jáná że
nád ludzkie lubo w ludzkim ćiele było Národzenie, o ktorym
prawdźiwie powiedźieć ſię może to, co o baiecznie me-
tamorfozowánym u Owidiuſzá ſtadłá iednego potomſtwie
rzeczono: *Abſtulit illis quod mortale fuit, nomenque ſimul faciem-
que novavit*, że bárdźiey do Anjołow przy poświęcáiącey łá-
ſce, niż do ordynaryinie rodzących ſię ludźi plonu należáło.
Dla tego nie źiemſkim znákiem, nie prognoſtykiem gwia-
zdarskim, ále Anielſkim było wytchnione y opowiedźiane
dyſkurſem. Y ztąd wielka oſobliwość Jánowa, że iego Imię-
nia żaden pierwey nie wiedźiał, tylko Archánioł; nikt bár-
dźiey nie opowiedźiał świátu, tylko prorokuiąca duchem
ſynowſkim Elzbieta; nikt nie potwierdźił, tylko cudem,
iák zámomiony, ták rozwiązány Záchárýaſz. Piſze Oćiec
Imię Synowſkie w pugillares; *Poſtulans pugillarem ſcripſit, Io-
annes eſt nomen ejus*, ktore Imię z księgi wieczności Duch Páń-
ſki wyiąwſzy dyktuie go ná źiemi przez Archánjelſkie uſtá.

Zkąd

Zkąd znáć że Chryſtuſa y Jana w rowney chce mieć ſtymie y powadze Niebo, ponieważ do Maryi o Chryſtuśie y do Záchárya ſzá o Janie niekogo inſzego, tylko iednegoſz Gabryelá wyſyła, y że do Traktatu Inkarnacyi Jan należał, iáko tego wſzyſtkiego Aktu Márſzałek, nie przez kogo inſzego y nie ináczey BOG z Zacháryaſzem tráktuie, tylko przez Posłá Niebieſkiego. Mieyże ztąd pierwſzą regułę świećie, y wiedz iák mowić o Janie nie záđáwáiąc mu Dźećińſtwá, maſz pierwſzą na queſtyą twoię odpowiedź. To twoie *Quis erit?* facylituie ſam Anioł opowiedźianemi przed iego Narodzeniem Imieninami: *Ioannes vocabitur.* A ztąd wynika, że Jan człekiem iuż był niżeli ſię urodźił, Swiętym został, niż żyć począł ná źiemi; potym zdáiący ſię bydź Aniołem, bo Aniołom wyrownáiący w czyſtośći, pokázuiący po ſobie ślad Meſſyaſzá; niepretenduie iednák Boſtwá, Anielſtwá ſię niedopomina, ále gdy ſię między ludźmi iák naypokorniey uniża, wyrokiem nieodmienney prawdy nád wſzyſtkich Adámowych Synow bydź naywiękſzym, ieſt proklamowány, y tákąć ná Queſtyą Janowey godnośći kładźie decyzyą S. Auguſtyn: *Vis ſcire quid ſit Ioannes? non eſt DEUS, non eſt Chriſtus, praceſſit cæteros, eminet vniverſis quicquid de muliere natus eſt, inferior eſt illo.* Iuż tedy świát wie kto był Jan z Urodzenia, y że ſię nie ládá Dźiećięćiem urodźił. Ieżeli ſię ſpyta czym był ná puſzczy? chybá niech o tym z ſamym mowi Chryſtuſem, to ſię dopiero dowie o Janie, bo iáko Chryſtuſa nikt lepiey nie umie pokazáć, iáko ieden Jan, tak o Janie nikt doſkonáley nie może powiedźieć tylko ſam Chryſtus, obádwá bowięm naylepiey o ſobie wiedzą, Chryſtus w Janie co ſię zámyka, wie iáko BOG ieſzcze od wiekow, Jan o Chryſtuśie iáko iego Marſzałek dowiedźiał ſię w Elzbiećinych ieſzcze Mátki ſwoiey w nętrznośćiách. Iákoż niepodobna, żeby ſię nie mieli byli znáć przez ſkorę y konkomitowáć wzaiemnie, iáko ſłowo z głoſem nierozdźielne, Pryncypał z woznym mowi Auguſtyn: *Vox & Verbum*

pre-

præco & Iudex. Więc o Janie kto ieſt y iakim będźie ná puſczy *Quis erit?* záwczáſu przeſtrzegam nie pytáć ſię Iego ſamego, bo ſię z nim w tym punkćie nikt nie dogada, y Fáryzeuſzow y ſzczerze pytáiących ſię iedna negacyą zbędźie y odprawi od ſiebie: *Non ſum Chriſtus, non ſum Prophetа, non ſum Elias.* Zgołá ſummá odpowiedźi Janowey, że był ni tym, ni owym *Non ſum, non ſum*, ktory po Chryſtuśie y po Máryi przerosł świát wſzyſtek w łáſce y naturze. Lecz kto dokumentálną o Janie chce mieć odpowiedź y rezolucyą co ieſt ná puſzczy? niechayże po dokument prawdy do ſamego idźie Chryſtuſa, z tego powoli zrozumie, że ten Jan ktory pierwſzym w ſiedmiu lat ſwoich był Anachoretą, y tám iáko wietka do powiánia trzciná wyſechł od poſtow, ktory ſłodkie bez żołći życie miodowe obycźáie, nieoſzkodźiwſzy świátá ná inſze potráwy leſnym tylko miodem karmił y wzgárdżona ſzárańcą *Mel ſylveſtre & locuſtas edebat.* Ten ktory w twárdym przy delikátności ćiáłá chodźił odźieniu: Tęn że ſam Jan, Chryſtus nie ia odpowiádam, był prorokiem, y ieſzcze więcey coś niżeli Prorocy *Prophetа & plusquam Prophetа*, ponieważ nie tylko przyſzłe rzeczy opowiádał, iáko ſtározakonni Prorocy, lecz nieiáko człowiek, ále trybem Intelligencyi Niebieſkiey ſamego BOGA palcem pokazał y nie w Figurách ále w iſtoćie wytchnął Zbáwićielá: *Ecce Agnus Dei*: był konkluzyą Synagogi, á początkiem Ewángelij *Lex & Prophetа uſque ad Ioannem*, był poſtánowićielem Krztu y opowiedźićielem Swiętey pokuty: *Erat Ioannes prædicans Baptiſmum pœnitentiæ.* A tu dopiero eminentia Jana iáko Człowieká nád ludźi widźieć ſię dáie, przy owey wielkiey całego Iordánu Krzcielnicy, dźiwuią ſię nie iáko zdumieli Archanjołowie, z ſwoich ſię chorow ruſzáią, źiemiá ſtrę twiáłá drzy pod Iego nogámi, widzac cud natury, bo iednę w świećie táką kreaturę Jana, tey będąca władności, że BOGA ſamego pod rękę ſwoię mogł wźiąć y náchylić, y owo niezbrodzone morze Boſtwá z człowieczeńſtwem zieddno-

czonego w Chrystusie potrafił zamknąć terminami krztu, co większa iednę garsztkę krzcielney wody wylał ná głowę Páńską, wstek y początek wszystkich wiáry Chrystusowey táiemnic, ták świadczy zadumiały Dámian: *Infundit aquam capiti Creatoris creatura, & DEI verticem mortali dextera contingit. Plaudet cælum, stupet terra, mirantur Archangeli, Dominum Sabaoth inter manus baptizantis includi.* Y niedźiwuię się że przy ták niezwyczáynym Akćie, sam Oćiec Niebieski musiał się z relacyą swoią z gornych obłokow odezwáć do Synà: *Vox Patris audita est: Hic est Filius meus dilectus*, iákoby to dla distynkcyi czyniąc, áżeby świát cały słyszał y wiedźiał ná potym rezolucyą Oycá przedwiecznego o Janie, y wielkiey estymy ztąd Janowey dochodźił; że gdy BOG Oćiec przyimuiąc go do kolligacyi y do wspolnego Oycostwá w Chrystusie władzy y powagi, dla tego tubalnym głosem swoim z Niebá to intonuie: *Vox Patris intonuit* że Chrystus był Synem wiecznym Oycá od wiekow wiecznego, był oraz y Synem Janá, iako BOG człowiek krzesnym ná źiemi. U wszystkich iáko uważam Jan iest wielki, nie dźiećię, ále prosto z Zywotá Cud natury y łáski. Był wielki u krewnych, ktorzy sobie Iego Narodzenia z wielkim applauzem winszuią *congratulabãtur*, y u tych niemnieyszy ktorzy się Cudom przy Narodzeniu Iego dźiwuią *Mirati sunt*, u owych znowu strászny, ktorzy przed czásem drzą ná intimowáną z ust Iego pokutę: *Timor factus est super omnes.* U Anyołow wsławiony, ktorzy mu ná świát Imię przynieśli: *Ioannes Nomen ejus.* Od samego Chrystusa prekonizowány, gdy ustem przedwieczney prawdy bydź go nayzacnieyszym y naywiększym między synámi ludzkiemi approboawł człowiekiem: *Inter natos mulierum non surrexit major Ioanne Baptista.* Náostátek u całego Niebá, bo u Oycá przedwiecznego bydź pokazánym Cudem natury y łáski, gdy wyráźnym swoim głosem dał się z tym słyszeć *Vox Patris audita est* że y Jan wspolnie z nim dosynostwá Chrystusowego iáko Oćiec krzesny ná źiemi należał. Tu tylko

ná

ná oſtátku z wielkim podźiwieniem uważám, że Ian u wſzyſtkich będąc wielki, u nikogo tylko u ſámego krolá Herodá ieſt máły. Przećięſz y owe zawiſtne Fáryzayſkie dowćipy, lubo nieiedna zoſtáli nie raz od niego przeięći exhortą, á przećięſz mu y Boſtwo y Meſſyaſtwo noſili ná puſzczą y práwie o gwałt w niego wmawiáli, że muſiał bydź iedno z tych, álbo Chryſtus, álbo Prorok, álbo Meſſyaſz, y lubo żadnego z ręku Iego niewidźieli cudu: *Ioannes quidem nullum ſignum fecit* ále ſamo żyćie Iego mieli ſobie zá cud dowodny y komprobuiący Kánonizácya Ianá, iáko Swiętego przed wſzyſtkiemi naypierwſzego. A Herod lubo ſłyſzy o świątobliwych Ianá ákcyách y właśnie niewinnym ná puſzczy żyćiu, to prawdá że Ianá chce mieć ná ſwoim Dworze, ále umnieyſzonego niewyniešionego iák w żyćiu ták y w honorze. Y to cud, że Jan niema ſzczęśćia do iednego Herodá, ktory ſobie wſzyſtkich miłośćią y świątobliwośćią zkáptował; y ktory ogłoſzeniem S. pokuty wielu do ſiebie y do BOGA poćiągnął, iednego Herodá intymowáną pokutą ták niepoprawnego uczynił, że miáſto poprawy żyćia o śmierći Ianowey myślić záczyna. A leć zdrugiey ſtrony niemam ſię czemu dźiwować, bo Herod według Auguſtyná, ktory z imienia ſwego tłumáczy ſię grzechem *Herodes ſignificat peccatum* z Ianem wyrażáiącym y noſzącym ná ſobie chárákter łáſki: *Ioannes gratia*, żadna miárą zgodźić ſię nie może. Do tego że Ian był głoſem wołáiącego ná puſzczy *Vox clamantis in deſerto*, więc w pokoiách Páńſkich á bárdźiey w ſercách w ktorych były grzechowe niepokoie, nie mogł ſię ták dobrze iáko mu należáło wydáwáć. Cięſzko było uſzom nieczyſtośći ćierpieć y ſłuchać głoſu prawdźiwey pokuty. Obiiał ſię oſerce Herodá y Herodyady głos Ianá, to prawdá, ále ták właśnie iák Echo o iákie prozne puſtynie y náchylone anfrakty, ktore odpowieda coś ále nieſpełná; przegáduiąc ſię tylko, ále to co ſię mowi nigdy nie czyniąc. Ták y u Herodá, głos Ianá mowił to pewna, ále to ſęk, że niewmowił zbáwienia.

Wráca ſię od Herodá ná Ianá feralne Echo śmiertelnego Dekretu, zá złotą náukę y zbáwienną przeſtrogę, áwoż Ian naprzod w żeláznych okowách, y tu chcą Iana śćiſnąć więźieniem, żeby niebył ták wielki y potężny wgłośie, y áżeby ſię rezonáncya pogromow Iego pokutnych tłumiłá, między tyráńſkiemi kátuſzámi ią chowáią. Ale dármo, boy ták Ian iáko tubálny dzwon głośny ieſt chociaż w zámknięćiu, ćiáło lubo w káydánách, ále myśl máiąc ná ſzczerey wolnośći zwyćiężyć ſię niedáie, iednákowo on y woła y mowi: *non licet tibi habere uxorem fratris tui.* Trudno ieſt zámknąć Ianowi gębę, trudniey odebrać głos, łátwiey głowę. Wolny to bárdzo ſzláchćic, bo poddáńſtwá pierworodnego grzechu w żywoćie záraz poświęconym będąc nie záznał; Iego *non licet* ſkuteczniey ſze niż polſkie z właſzczá przy oppreſſyách teráźnieyſzych niepozwalam. Upár ſię tedy przy ſwoim *non licet* Ian, upárłá ſię y Herodyádá przy ſwoiey niepoczćiwośći y záwźiętey impreźie, tylko że przećiwny wielce ſobie tych dwoch ludźi Ianá y Herodiády upor, bo Ian chce iey żyćia y zbáwienia, Herodiáda záś koniecznie pretenduie Ianowey śmierći y zgładzenia. Bánkiet u Herodá, to pewnie y Ianá tám prośić będą y tráktowáć, żeby od wymowionego niepozwalam uſtapił; áleć iák ſłyſzę niechcą mieć Ianá u ſtołu krolewſkiego zá gośćiá, wolą go mieć zá potráwę. Dźiwna záprawdę ucztá, cudowne záſtroienie bánkietu, to y Chryſolog S. uważa; záiádły furor y wśćiekła zemſtwá, awoż to ieſt pierwſza ceremonia doſtołu: zaboyſtwo miáſto antypaſtu, wino czerwone, ále go iák názwáć niewiem, nie świętojurſkie, chybá dla owego niecnotliwego *jujurandum*, prawdźiwiey podobno Swiętoiańſkie, bo krwią niewinnego Iana záfárbowáne w gęſtey chodźi po rękách koleinie, potrawy coś żywo tchnące y świeżą dopiero kurzące ſię śmierćią, kuchmiſtrzuiąca záſtáwuie záwźiętość; náoſtátku kończy ſię obiad ná Epilogu y dogryźieniu żyćia práwomownego Proroká; y to ieſzcze do oſobliwośći tego

ban-

bankietu potrzebá przydáć, że dźień Narodzenia Krolewſkiego nie mogł ſię odpráwić bez pogrzebu Proroká niewinnego. Táki apparat Herodowey uczty wydáie pomieniony Doktor, gdy táką Iego bankietu czyni relacyą: *Audiſtis quanta nata eſt de voluptate crudelitas, mutatur furore convivium, fit cibus cædes, vinum tranſit in ſanguinem, convivium mutatur in homicidium; finis apponitur in natali, & in ortu exhibetur occaſus.* Ieſzczem miał y to powiedźieć, że idźie wprzod grá, nim ſię tęn bánkiet záczął fatálny, ále o coż tá grá? áto o żyćie Swiętego. Gra y igra przed Krolem bezecna od bezecnieyſzey mátki naſadzona tánecznicá, nieczyſta poczwárá, żeby ſobie wygrálá álbo raczey wytáńcowálá wraz z głową Jánową liliowy wieniec y koronę czyſtośći: odkupuie Krol puł-kroleſtwem ſalt Iána śmiertelny, ále dármo, drożſze u Herodyady żyćie Ianá niż kroleſtwo, ſzczęśliwa gdyby to byłá z prawdźiwey æſtymy, á nie ze złego czyniłá áffektu. Ale nie ieſt tá w myśli y ſercu Herodyady żyćia y godnośći Iánowey taxá; wiele go ſobie waży to prawdá, bo go wraz z kroleſtwem kładźie ná ſzali, ále coż potym gdy ták ważnego y poważnego Człowieká nie záchowáć ále bárdźiey zgubić uśiłuie. Náoſtátek gdy ley opcyą dáią iáko chce mieć Ianá czy umárło czy żywo? prędka w rezolucyi ſwoiey woli Kroleſtwá nie znáć, bárdźiey ſię śmiercią Ianá, niż Pánowániem kontentuiąca. Ale iákże ſię y tu dźiwować chćiwośći Tyranki, dyſzkuruie nád tym pomieniony Chryſolog; y czegoſz ſię práwi miáłá nápierać nieczyſtość, ieżeli nie zguby czyſtośći: *Quid peteret luxuria, niſi caſtitatis interitum.* Sprośnie zepſowáney białeygłowie, ſamemi defektámi ćiężárney záchćiáło ſię krwi czyſtey, więc ná pożárćie y ukontentowánie ſwoie, nie zkąd inád chce záczáć Iana, tylko od głowy; beſtya bez rozumu, głowy ſię upomina ták mądrey y Swiętey: *Da mihi in diſco Caput Ioannis.* Szczęśliwy by tu był Ian, gdy by ſię o Iego niewinność rowna Iego Pánieńſtwá dobiiáłá czyſtość! ále to bezecna więcey coś niż

cudzołożnicá chce mieć łaná, oh ſtrách! bo niewſtydnicá, żywe wſtydu y ſkromności zwierćiádło. Chce mieć łaná oh żal! bo Tyranka wniczym nie obwinionego Proroká, chce go mieć zá ferálną potráwę *in diſco caput*, ktora w iego náuce guſtu nie uznawáłá y żadnego ſię nigdy ſmáku niedoiádłá; chce go mieć przybánkiećie, ktoremu wprzod zśmierćią zágráć każe, á potym wyſkoczyc. Iuż tu łaná rozłożono ná miſy, iedno żyćie ná ták wiele śmierći gotuią; z tym wſzyſtkim, żeby był prędzey zawiſtne oczy ſwoią nápaſł śmierćią y ukontentował obelgą, dáie go dla prędſzego zárąbánia pod miecz kátowſki. Iuſz też tu łan że pod mieczem dlá tego máły bo bez głowy zoſtáie, ále przećię y ták nie dźiećię, bo iák mężny káwáler przy prawdźie áż do gárłá ſtawa w polu czerwonym. Cieſz że ſię Przeświętna Kápituło tuteczna Metropolitalna, herb ſwoy w łanie widźiſz bo lilie czyſtości łaná, w impurpurowánym krwią iego polu, w niezmienionym u ſiebie przechowuieſz kándorze. Aleć wrácam ſię ieſzcze od żyiących y kwitnących w wielkim honorze lilij do zábitego łaná, y widzę że czyni z ſiebie poſtpaſt konwiwantom Krolewſkim; kontentuie ſię ták nowiną Tyranká u ſtołu Herodowego, nic ſmáczniey nie obieráiąc y nieodbieráiąc, iák głowę łanową, w martwych uſtách ták iák Agryppina w ięzyku prawdę mowiącego Cyceroná, ſzuka y boi ſię ieſzcze dawney wymowy y głoſu: *quærit defuncti in corpore vocem.* Ale poſtoi Tyranko, rozumieſz żeś tym łaná zábiłá, bynaymniey, y owſzem ſámá zábiłáś ſię ná poczćiwości y honorze, bo głos łaná ćiáłem zá żywotá ſciśniony przy ścięćiu wypuśćiłáś ná świát, iáko z więźienia y tym wolnieyſzego uczyniłáś woznego, áżeby exwinkulowány tym głośniey wołał ná potomne wieki, y twoie wymawiałći exceſſa, wſzák że ták S. Doktorze: *Vox quæ occidi non poterat, magis clamat anguſtijs corporis abſoluta*: łan bez żyćia zoſtał, ále nie bez cnoty zwykłey mowienia, bo BOG iáko głoſowi ſwemu nigdy nieda zámilczeć, y owſzem

da

da mu iednákowo cnotę iák zá żywotá ták po śmierći nie dyſſymuluiącego mowienia: *Dabit Dominus voci ſuæ vocem virtutis.* A tu dopiero przypominam ſobie łanie, żeś ſam o ſwoim prorokował zmnieyſzeniu: *Me autem oportet minui.* Y toż to *minui* to zmnieyſzenie miáło bydź wgłowie twoiey, y tákże dla tyrańſkiego reſpektu muſiſz bydź mnieyſzym, y moię propozycyą, przy konkluzyi kazánia rázem z ſobą u mnieyſzyſz! Przyznam ći ſię łanie S. że ia iáko propozycyi moiey odſtąpić, ták tego uſtąpić nie myślę, żebyś między károwſkiemi miał mi zdrobnieć rękámi. I ták ia chcę Cię widźieć y świátu pokazáć wielkim, chociaż bez głowy, y owſzem z ſamey głowy twoiey będę brał miárę, żebyś był większy nád ludźi, á oſobliwie nád twoich Tyránnow zwyćięzca; y ták tego krućiutynko dowodzę y záraz kończę Kazánie. Głową twoią byłá Herodowi nayſtráſznieyſza, niebał ſię bowiem Herod rąk twoich, bo wiedźiał że były pełne hyácyntow pokuty, nie krew ále łzy zoczu penitentow wyćiſkáiące, á dotego słyſzał od ludźi żeś ſię oświadczył nie bydź Eliaſzem *non ſum Elias*, záczym przez ręce twoie nieobawiał ſię żadnych mieczow, żadnych ogniow y żadnych piorunow, ktoremi przedtym Eliaſz dokázywał, y dźiwy robił z Achábowemi ludźmi, Niepátrzył ći też ná nogi, bo wiedźiał y znał to po puſtelniczey minie, żebyś ſię był nie udał y niezáchodźił o iákich rebelliách w Iego Krolestwie, ktory przyſzedłeś bárdźiey proſtować co było zdroznego, ániżeli mieſzáć y kręćić Narody: *Hic venit parare Domino plebem perfectam.* Więc ſię głowy twoiey y głoſu obawiał naybárdźiey, bo go ten tłumił záwſze wielkim pokuty pogromem, ták dálece że Krol Herod chociaż Monárchá abſolutny, záwſze iednák muſiał znáć ſubiekcyą ſwoię y dependencyą muſiał brać co do pokuty od twoiey Páſterſkiey głowy y Prymacyalney między wſzyſtkiemi nowozakonnemi Pátryárchámi wymowy. Lubo tedy Krol ćię kaydánámi wiązał, áleś go ty dáleko mocniey krępował z Duchá

Bo-

Bożego idącemi twemi słowámi; mocnieyſze ſkrupuły twoie, niż lego potęgá, bo te ſamego Krolá iáko niezłámáne pętá z uwikłánym ſumnieniem w nierozerwáną przez owo *non licet* Monárchę dla iáwnego lego cudzołoſtwá wpráwiły niewolą, záczym iáko naywiękſzego nád Kroleſtwem ſwoim widźiał bydź ćię w głowie, naybárdźiey ſię ſtára oto, áżeby ći odćiął potęgę, ktora byłá wyſzſza nád niego. Głowę ći tedy biorze ále bez ſercá, bo po tyráńſku Głowę twoię Swiętą y mądrą między bankietem ſwoim akceptuie, ktory słow twoich zbáwienia y dobrego nápomnienia pełnych wytrzymáć y ſtrawić niemoże. Tymeś poſtáremu wyſzſzy y więkſzy nád Heroda lanie, bo przy twoiey pokazáney choć martwey głowie, wſzyſcy zli Adherenći zdumieli, y iák bez rozumu zoſtáli. Tyś ſię tedy przez náćięćie głowy naymniey niezmnieyſzył, boś ſię y ták podwyſzſzył nád ſtoły y Majeſtaty Krolewſkie, y pokazałeś to iáwnym męczeńſtwá twego dowodem, że wolność ſpráwiedliwych ludźi ieſt záwſze potężnieyſza, nád miny y wymyſły tyráńſkie, konfirmuie to Doktor Chryzolog: *Tyrannica vi quanto potentior eſt victorum libertas.* A tyráńſtwo Krolá Herodá iáko bez głowy bo odćięte od zbáwienia wiecznego zoſtáło. Mieyże tedy rozpołowiony między głową á ćiáłem lanie cáły Panegyryk, y ktoryś ſię nie dźiećięćiem pokazał w kolebce, ktoryś w dáliſzych życia twoiego ſtopniách, dałeś ſię widźieć świátu przeraſtáiacym świát cáły Cudem natury y łáſki; Bądź teraz w Niebie, gdźie ieſteś y będźieſz nā wieki wielkim Kroleſtwá náſzego, oſobliwie tuteczney Przeświętney Archikatedry Pátronem, y ktoryś z liliami tutecznemi, ták ſlicznie naypierwſzą, bo Prymacyalną purpurą ozdobione pokombinował y złączył Roże, ták, że ſię z plauzem o nich mowić może Poety: *quam bene purpureis lilia juncta roſis.* Wyrob to mowię S. Purpuraćie, á żeby ták ſlicznie przeplatány naypierwſzy w Kroleſtwie powagą y ſzczerą świątobliwoſćią wieniec, tu kwitnął długoletnie, pachnął *bonus odor Chriſti*, wiekámi, y w owym konſerwatorium wźiął *pro meritis magnis, Primatialem ſedem*, kędy ſię mieſzczą y zámykáią to ieſt w Bogu, *immarceſcibiles Coronæ. Amen.*

AN-

ANJOŁ
w Człowieku,
S. KAZIMIERZ
Krolewicz Polski.

Et vos similes hominibus Luc: 12.

WYdaycie się iák chcećie ná wszystkie publiki świátá, ták żeby was záwsze więcey nád ludźi znáć było Ambienci świátowi; wynoścíe do krolewskich koron rozdęte znikłą powagą głowy, y daycie się widźieć w pretensyách krolowánia rosleyszych nád inszych, właśnie iák ow prymoeletk Izráelski Saul, ktory stánawszy wposrzod pospolitego ruszenia, sam ieden przerosł Izráelczykow do Tronu, ták, że mu tyśiączne woyská niemogły ná tenczás rownego wystáwić wzrostem kawaliera: *Non erat vir similis illi.* Postáremusz ia y tákim personatom dźiś w oczy zayrzawszy śmiele powięm, że y oni przy tych eminencyach swoich záwsze są y będą ludźiom podobni: *Et vos similes hominibus.* Y coż mi to iest zá prerogátywá Májestatow krolewskich, czym się naybárdźiey *supra communem vulgi staturam* wystáwuią źiemscy Pánowie, ponieważ y tá niezmierzona ich wysokość, grániczną limitę powagi swoiey od ládá grobowego kámieniá mieć może. Co mi zá świátłość w titułach nayiáśnieyszych, ktorą umbry smiertelne ládá momentem gásić potrafiáią; ále to ieszcze gorsza co powięm, że oprocz ordinaryiney śmierći, ládá zwáśnione przećiw władzom Páńskim nieszczęśćie, ládá uparte *fatum* może zepchnąć, y degrádować mocnego Krolá z Tronu páńskiego, y z pánuiącego do-

piero Monárchy pokazáć wzgardzonego wygnáńcá. Bez liczby ná świećie ieſt tákich hiſtoryi, ktore Monárchow z podłemi ludźmi zrownawſzy, dáły potomnym wiekom adintende, żeby ſię wielcy Panowie ználi do podobieńſtwá ludzkiego: *ſimiles hominibus.* A czyſz to niepiękna rzecz było widźieć Iuliuſza w Rzymie gromićielem świáta całego, oſobliwie ná ow czás gdy wſzytkie kroleſtwá zwyćięſką iego ręką przygárnione, tłumem ſię ćiſnęły do nog Monárchy, z rękognicyą Iego tryumfow: áż gdy iuż po záwoiowánych narodách, po zbitym ná głowę kontramajeſtańcie, potrzebá było w iák naylepſzą rozeprzeć ſię ná Tronie, y poſſes Páńſtwá ſwoiego pokazáć, w ten czás mu ſkryta rebellia myśli o trunnie, y to ieſzcze oſobliwą y niezbyt praktykowáną ná świećie zmową, ponieważ niezwyćiężonego millionowemi woyſkámi Páná, nie żołnierſką ále Senatorſką poſtánawia zábiiáć ręką, y ták mocny Iuliuſz iuż nie ná marſowym pláću, ále och ſtrách! iże w własnym páłácu, nie w boiu ále w pokoiu, nie w otwártych gdźie polách, ále wáſſekurowánym Senaćie, bárdźiey ránámi niż kiedyś rádámi bywał obłypány; ginie ách ginie! y to w rękách tych konfidentow, ktorym wraz z fortunámi wſzyſtkie wydał Páńſtwá ſwoiego honory. A czyſz może bydź prawdźiwſze nád to dla wielkich Pánow zwierćiádło, w ktorym obaczyć ſię mogą że y oni do wſzelkiego nieſzczęśćia káżdego czáſu ſą ludźiom podobni: *ſimiles hominibus.* Pompeiuſz Ceſarſki kontraſtant, pięćſet tryumfami ſławny ná morzu, proſzę co też zá koniec drogi ſwoiey odebrał? owo iák proſty żołdak, tám gdźie żyćia emendykuie y ſzuka, nieſpodźiewáną czekwowány śmierćią, kona we krwi ſwoiey ſpławiony, tym ieſzcze lámentliwſzym przypadkiem, że y tey fortuny mieć niemoże po śmierći, áżeby mu kawałek mieyſca dáno do pogrzebu; wſzák tę kondolencyą nád walaiącym ſię Pompeiuſzá ćiáłem czyni Hiſtoryk Welleiuſz, gdy mowi: *In tanto illo virò à ſe diſcordante fortunâ, ut cui ad victoriã terra defecerat deeſſet ad ſepulcbrum.* Awoż

człek

człek w imieniu wielki, w dźiełach naywiększy; o iák ludźiom podobny á ieszcze owym nieszczęśliwym ktorych niemasz komu, gdźie, y zá co, pochowáć: *similes hominibus.* Heliogabal dźiś świátá iedynowładny Pan, dźiś w delicyách Rzymskich iáko Cesarz opływa, iutro ách wstyd! y zgrozá powiedźieć, iák w sprosnym obrzydliwey kloaki umárły pływa kánale. A czysz to nie iest szpetne podobieństwo śmierći Monárchy, gdy do zmierźnionego tránzytu, tranzycyą życia uczyniwszy, to prawdá że w śmierći swoiey iest ludźiom podobny: *similis hominibus*, ále tá wielka iego od ludźi dissonancya, że nigdy niepodobny grob Cesarskiemu ciáłu znayduie. A ieżeli od Máiestatow do Senatorskiey Izby iść mi będźie pozwolono, więm że nieszczęśliwego w tych terminách ná pierwszym wstępie znaydę Cyceroná, bo y tego, ktory fakundyą brał wszystkich zá serca, y iáko wielki Polityk iednym obrotem ięzyká, ták iáko chćiał Kroleswá do siebie obrácał: áż y tego niewieśćia Agryppiny ręká, wźiąwszy za głowę, nie sztyletem, ále mizerną igłą domordowawszy, tym niezwyczáynym śmierći iego pokazáłá kazusem, że to y mądrym státystom, y subtelnym politykom, iákby zászył gębę, iák z rozumem głowę odebrał, w ten czas, gdy ich zawistne wyroki postánowią rownáć z ludźmi drugiemi: *similes hominibus.* Zenodya, gdy y między walecznemi kawálierámi iednę mężną dámę y potężną Monarchinią przypomnię: zadorowáney Armelianow Krolowey, ná publiczny żárt, ludzkiego wystáwiona nieszczęśćia, idąc raz iák w cugu z corkámi swemi, do tryumfalnego wozu Aureliana Augusta będąc przyprzężona, obźieráiąc się co raz ná owe ćięszkie áffronty, mowi żáłośnie do swego y corek swoich pochánbienia: I tákże álternaty źiemskie, ozdoby moie, y corek moich piękności, w wyśmiáną od cáłego Rzymu dźiś zámieniaćie ścenę, y mogłámże się z krolewnámi memi kiedyszkolwiek tych spodźiewáć turnieiow: áżeby nas, ktoreśmy się kiedyś od powagi záledwie źiemie tykáły, dźiś poládá

rynsztokách Rzymskich nieochludnie wálano, y miętkie twarze rázem z twardoustemi powodowáno szkápámi. Więc w tych żalách od płáczu drogi niewidzącą, nietylko utyskuiąc, ále y utykáiąc ná głowie z ozdoby w ochydę, z powagi w obelgę, z gustow w dysgusty wszystká przemieniona, to nie raz y sobie y Krolewnom swoim powtarza. Pátrzćiesz Dámy, że Urody y piękności wásze, świát z podłemi ludźmi po bestyalsku rownáć potráfi, gdy ich nietylko ná podźiwienie, ále y ná pośmiewisko ludzkie kiedy chce záwsze może wystáwić. Mowi Zenodya y z swoim y z corek swoich zetchnawszy się nieszczęściem, że y my byłyśmy kiedyś nád ludźi, ádorowáne oczow ludzkim Idola, teraz gorzey niż ludzie, bo we wszystkim iesteśmy wzgárdzone: *fuimus quondam decori, nunc ludibrio.* Awoż ordynaryina świátá figurá, ktora samemi alternatámi się mieni: *praterit enim figura hujus mundi.* Awoż podobieństwo, ktore z wielkiemi ludźmi nieszczerość fortuny często praktykuie, gdy ich uczyniwszy ludźmi, ládá przypadkiem iák w nieludźie obráca: *quondam decori, nunc ludibrio.* A tym czasem znáć dáie, żeby się y nayiáśnieyśi ználi, że co do nieszczęścia záwsze są y będą ludźiom podobni: *similes hominibus.* O Krolách dotychczas mowiłem y długo, ále wybaczyć mi proszę, bo tesz to iest wielki tráktat, chćieć pokazáć źiemskim Pánom, iáko ich *non attentâ majestate* rewolucye ludzkie záwsze mogą uczynić do drugich ludźi podobnemi: *similes hominibus.* Tu dopiero skracam mowę y prędzey do propozycyi moiey przystępuię, gdy iuż cále nie mam nic więcey o nieszczęściu źiemskim powiedźieć, ponieważ szczęście ná drodze zbáwienia potykam Krolewiczá tákiego, ktory nigdy nie uznał w sobie, co to iest odmiáná źiemskich niefortun. Wszystek szczęśliwy, bo święty KAZIMIERZ, sam ieden wyżey idźie nád Krolámi źiemskiemi, goruie sobie nád publicznym y prywatnym nieszczęściem, bo szczęściem swoim ták dobrze umiał doczesnie miárkowáć y władać, że go nigdy nie podał ná

ázard

azard niebeśpieczeńſtwá iákiego. Zgołá wtym wygrał Káźimierz, że będąc wielkim z Urodzenia ſwego człowiekiem, żył nie po ludzku, ále záwſze po niebieſku, y dla tego extraordinaryinym życiem y tálentámi árcy ſię dobrze, bo ſámym niebom wyrownał. Iáko widzę do gory idźie, bo záwſze z cnoty w cnotę ten S. Krolewicz, y ták iuż wyſoko w perfekcyách poſtąpił, y że niemogł kroku ináczey uczynić, tylko nád Trony źiemſkie záraz proſto do kroleſtwá wieczności. Gorny Pan, áże ſię poſtáremu y ták uniża, áż on tym ſámym nád ludźi: bo z Krolewicza Polſkiego, Krolem w Niebie, z Syná Oycem Oyczyzny, z źiemſkiego człeká, niebieſkim Pátronem zoſtáie, y w ſámym ſobie wielką od świátowych ludźi pokázuie diſſonancyą. Słowęm powięm: że ſám Káźimierz táką o ſobie ná cáły świát wydáie propozycyą, iż nie iáko ludźie żyiąc, niemogł bydź ludźiom ále Anjołom ſámym podobny. Tę máteryą nie ia, ále życie Swiętego Krolewicza, ná dźiśieyſzym kazániu pokażę.

O Ludźiách mowiąc, że od Anjołow záczynąm, proſzę niech mnie w tym nikt przed czáſem nie wini, poniewaſz ſię ták wywiodę, że y materyi moiey, y nieba z źiemią niechcę pomięſzáć. Lubo bowięm dwie przećiwne ſobie zábieram ſię kombinowáć natury, z tym wſzyſtkim właſnego ſzukáć będę ſpoſobu, áżeby tá unia Anjołá z człekiem ná diſunią, y reprehenſyą ludzką nigdy nie przyſzłá. Y to prawdá ieżeli mi kto záda, że człowiek ułomny, á Anjoł w ſobie doſkonáły; lecz gdy znowu y to zdrugiey ſtrony pokażę, że człowiek w ćiele czynić to może, co Anjoł bez ćiáłá, wſzyſtek duchęm będący, zwykł práktykowáć; tu dopiero proſzę o decizyą, iáko mowić y rozumieć o tákim człeku, ktory máiąc w ſobie niewygasłą podniatę grzechow, *Fomitem peccati*, z tym wſzyſtkim akcyami ſwoiemi bezgrzeſzne duchy imituie. Ia tedy rozumiem, że o tákim człowieku toż ſámo powiedźieć ſię może, co o Anjołách w Niebie, á podobno ieſzcze coś więcey, bo co Anjeli przy utwier-

dzeniu swoim máią przez naturę, to człowiek dokázuie przez łáskę. Tákiego człeká chwalić niemożna inaczey, tylko ták iáko Anjołowie chcą bydź sławieni z subtelności, czystości, mgnieniem okáidącego rzeczy przeniknienia. A chwaląc tákowey natury człeká, niemożna ináczey, tylko potrzebá wprzod wspiąć się ná Niebo, y tám sobie do chwał lego, konceptow od Anjołow pożyczyć, gdyż ná ziemi niemasz mu nic ták rownego, coby go mogło zászczycić. Pisząc o ludźiách, ktorzy są pełni niebieskich przymiotow, niepodobna inszego piorá ná to záżywáć, chybá z Anjelskich skrzydeł wyiętego, álbo w słámym Niebie dobrze utemperowánego, do Pánegiryku záćiągnąć skrybentá. A w tym dopiero ználaszszy się koncepćie, może, ktokolwiek prágnie porwáć się ná upánegyryzowánie ludźi, nie ludzkiego ále Anjelskiego humoru. Tym stylem widzę, że idźie w chwałách y panegirykách Chrystusá, wielki Káznodźieiá Páwel: Chrystusa bowiem chcąc pokazáć ludźiom, iáko BOGA y iáko człowieká, chwali go nieiáko BOGA y nieiáko człowieká; maiestatem bowiem y niepoiętnośćią Bostwá zátłumiony, nieśmie się siągnąć do Bostwá natury, y w tym punkćie iáko człowiek blatem uderzywszy, idźie do człowieczeństwá Páńskiego; ále y ták znowu iákąś niskość krwi y ćiáłá ludzkiego zważywszy, nie zewszystkim chce mu się Chrystusa Człowieká między ludźmi policzyć. Wstępuie tedy wyżey y szperá po chorách Anjelskich, tey ktoraby właśnie do fancázyi Chrystusowey przypáść mogłá doskonáłości. Więc *pro medio termino* chwały Chrystusá między Bostwem á Człowieczeństwem, iedyne w Niebie upatrzywszy sobie Anjelstwo, ták Chrystusa panegiryzowáć záczyna: że Chrystus między Bostwem á człowieczeństwem przez Anjelstwo *equilibrium* swoiey chwały trzyma ná ziemi, y ten ktory iest przez Unią Hypostátyczną Bogiem y człowiekiem, przez Imię swoie między ludźmi wsławione nie może bydź ná ziemi ták dobrze poięty y ogárniony iáko BOG, ktory rozumienia prze-

cho-

chodźi; znowu iáko Człowiek rowną z drugiemi ludźmi eſtymą, y ták nie powinien bydź tráktowány: ále potrzebá tu więcey coś przydáć Chryſtuſowi, áżeby przy Boſtwie utáionym iáko Człowiek, nie człowiek, apprehenſyi ludzkiey był pokazány. A ták gdy go od ludzkiego chwalić záczyna Imięnia powieda S. Paweł: że Chryſtus przy ſamey naturze ludzkiey nie tylko wyrownał, ále coś ſię ieſzcze lepiey pokazał od natury Anjelſkiey: *Tanto melior effectus Angelis, quantò differentius pra illis Nomen hæreditavit.* Prawdá że trudne ieſt, ále nie dźiwować ſię, bo też to Pawłá Niebieſkiego Theologa kazánie, ktory w záchwyceniách máiąc Niebo zá ſzkołę, nie náuczył ſię ináczey o Chryſtuśie mowić, tylko ták, iák w Niebie o nim rozumieią. Záczym tráktat Chwały, quæſtyą Imięnia Chryſtuſowego od Anjołow záczązwſzy, konkluduie go lepſzym bydź od Anjołow, áżeby przez to pokazał, że ieſt naylepſzy nád ludźi. Trudno poprawić wielkiego Narodow Doktorá, y owſzem przyznáć należy że w tym ma rácyą Paweł, Chryſtuſa z imięnia nád Anjoły wynośić, bo ieżelić Anjołowie będąc wyſzſzey y doſkonálſzey natury, á iednák dáni ſą ná uſługę człowieká: *Omnes ſunt adminiſtratorij Spiritus;* Toć Chryſtus względem tey funkcyi ieſzcze ieſt lepſzy od Anjołow: *Tantò melior effectus Angelis;* bo będąc wraz Bogiem y Człowiekiem, nie tylko ſię ná to obrał, żeby świátu iáko Anjołowie służył, iáko wyráźną w Ewangelii o ſobie dáie ſubmiſſyą: *Non veni miniſtrari, ſed miniſtrare*, ále nád to dáleko więcey czyni, gdy krwią y żyćiem poſtánawia naturę ludzką wykupić, y dla tego ná świát idąc bierze ſobie Imię Zbáwićielá: *IESUS, Salvator.* A ták y z Imięnia y z uczynności naturze ludzkiey świadczoney, pokazał ſię bydź lepſzym od Anjołow: *Tantò melior Angelis*; ponieważ ſię żaden Anjoł nie obrał w Niebie ná odkupienie ludźi, tylko Chryſtus: y owſzem w punkćie kreacyi ſwoiey wzgardźił pierwſzy Anjoł, gdy inkarnacyą w Chryſtuśie poſtponował, niby to rzecz od natury ſwoiey podleyſzą; Co

Chry-

Chryſtus będąc Bogiem biorze ná ſiebie, áżeby ſię nád Lucyperá lepiey y pierwey bydź urodzonym pokazał: *Ante Luciferum genitus*. Bo z Jmienia będąc Zbáwićielem: *IESUS Salvator*, Z wćielenia ſtawſzy ſię Odkupićielem: *Chriſtus Redemptor*, tym lepſzy widźieć ſię dáie od zrebellizowánego Anjołá: *Tanto melior Angelis*; ponieważ męki nie wywyżſzenia prágnie ná źiemi. Ná kontrapunkt Chryſtus idźie z Hierarchią pyſznych Anjołow, bo dobrowolnie ſtał ſię ſługą, tám gdźie mu konſerwowáno Kroleſtwo. Y owſzem kiedy mu dáią ſceptra y korony, wtenczas nabożny Pan przećiwko zwyczáiowi ſwemu z Kośćioła ućieka: *Fugit de templo & abſcondit ſe*, kiedy go záś do krzyżá ſzukáią, mogąc ſię ſchronić ſám w oczy wchodźi y przymawia ſię do męki: *Ieſum quaritis? Ego ſum.* Awoz Chryſtus wtym nád Aniołow lepſzy, nád ludźi cále naylepſzy, bo iáko ná źiemi kroleſtwá niechćiał, ktorego ordynaryinie ludźie affektuią, ták z Niebá ſpádłym pyſznym Anjołom dał dokument pokory, gdy wzgárdzoną przez Lucypera ludzką naturę biorze ná ſiebie, y w Jmięniu y w ſkutku ſzczery Odkupićiel. Od Chryſtuſa do Káźimierzá Krolewicźá Polſkiego niech mi ſię godźi applikacyą uczynić, ponieważ co do pokory y Chryſtus w Káźimierzá y Káźimierz w Chryſtuſá widzę że ieſt transformowány. Chryſtus Jmięniem ſwoim nád Anjołow goruie, bo ieſt BOG, á przytym Odkupićiel náſzey natury: Káźimierz iuż ſię ták wyſoko nád Anjoły niechce wynoſić, znáiąc ſię bydź przy pokorze ſwoiey Boſkim ſtworzeniem. Ten między ludźmi niechce widźieć do ſiebie y tego, że ieſt Polſkim Krolewiczem: á iák że mu o tym wſpominać? żeby ſię nád Chory ſtawiał Anjelſkie. Differencya Jmięnia Chryſtuſowego, preeminencyą nád gornemi mu Duchámi ſprawiła: *Quia differentius Nomen hereditavit.* Jmię záś Káźimierzá, lubo mu wielką diſtinkcyą między ludźmi czyni, ále go nic więcey tylko w poczet Anjołow wpiſuie. Záczym rowność nie wyſokość niechay ma Káźimierz z Anjołámi, y ſłuſznie: bo tęż czyſtość ktorą

Anjo-

Anjołowie máią przez naturę, Káźimierz partycypuie przez łáskę, y lubo reſpektem natury Aniołom niewyrownał, ále łáską ich doſkonáłośći doścignął: lubo ſobie imięniem differencyą między Anjołámi uczynił: *Quia differentius pra illis nomen hæreditavit*, ále ſobie oddźiedźiczył ich Niebieſkie właſności, w ćiele ſkáżytelnym nieſkáżytelny, y owſzem wſzyſtek liliowy Káźimierz, nie iáko człowiek ále iáko Anioł żyie między ludźmi. Jmię tedy Káźimierzá we wſzyſtkim diſtingwuie go od ludźi, bo go do Anjołow czyni przypiśnym. Niedarmo mu BOG ná chrzćie dáie *differentius Nomen* odmienne od ludźi Jmię, áżeby od Narodzenia nie był zwány po ludzku, ále záraz proſto po Anjelſku. Tá *Novitas* Jmienia czyni wielką dyfferencyą Káźimierza od ludźi, y ták go pokázuie w dźiećińſtwie, że w czym ieſt ludźiom niepodobny, w tym ſię do Anjołow aſſimiluie y rowna, ponieważ dźiećińſtwęm wźięty ná Chrzćie kandor czyſtośći, niechćiał nigdy przećiwnym pomakułować grzechem, z tym żyiąc y umieráiąc manifeſtem, *Malo mori, quam fœdari.* Tu tedy teraz proſzę o ſentyment, do kogo podobnieyſzy Káźimierz czy do Anjoła, czy do człowieká? y iákim miánować ſię ma Jmięniem? ponieważ umieráć prágnie dla czyſtośći. Toć táką rzeczą chce bydź w ſobie ſzczerym Duchem, bo ćiáło ludzkie iáko korrupteli podległe, śmierći oddáie gdy mowi: *malo mori*; nic ſobie nie záchowuiąc więcey tylko iedyną nieſmiertelność duſzy, ktora po ſeparacyi ma moc y wigor zárowno z Anjołámi życia wiecznego. Co do czyſtośći, tedy Káźimierz nie iáko człowiek, ále iáko Anjoł w człeku żyiący. Względem záś pokory, iuż też tu niewięm iák go Anjołowi kwádrować, ponieważ w tym punkćie wſzyſtek imituie Chryſtuſa. Ale y ták poſtáremu mowić ſię może, że Káźimierz iák Anjoł, bo ieſt rázem y pokorny y dobry. Będąc ták wielkim Pánięćiem do korony proſto urodzonym, mogł ſobie czynić pompy y honory świátowe, á tym czáſem świátu całemu ſtał ſię niezwykłey wizerunkiem pokory. Wſzy-

ſtek w ſubjekcyach y dziwney ſkromności, zapomniał ſię bydź Polſkim Krolewiczem, ale własny iako Chryſtus przy wielkości ſwego urodzenia, nie ták prágnie y chce bydź służonym, y owszęm wszędy gdźie może służy ubogim, dopomaga ſierotom. Awoż Káźimierz y w tych powagách, ktore koronom Krolewſkim należą, chce bydź iáko nieludźie, bo iáko Anjoł dobry ieſt y nayuboſztzemu przytomny. Więc to uniżenie ſię, ta ſkłonność do ubogich, właśnie go Anjołowi nieczłeku czynią podobnego, ponieważ Káźimierz ták żyie y ták czyni iák Anjołowie, ktorzy ſię ná to z Niebá bez żadnego exemptu obieráią, ázeby podleyſzym od natury ſwoiey ludźiom tu ná źiemi służyli: *In miniſterium dati.* Tu ieſzcze do differencyi Jmięnia Káźimierzowego mowiąc, widzę że Káźimierz nie z ludźmi ále z Anjołámi certuie, bo będąc z Jmienia *Caſus mirus*, nibyto dźiwny iákiś przypadek, tym ſamym Cud po ſobie pokazał *Caſum mirum*, że z Páńięćia pokorny, z Krolewicza Swięty, słowęm z człowieká nieczłowiekiem ále we wſzyſtkim Anjołem bydź ſię pokazuie. Iáko *Caſus mirus* Lucypera wzgardzáiącego Incarnacyą Chryſtuſowę z Niebá rugował y ſtraćił! *caſus mirus* Káźimierzá Swiętego ná nogi *in gloria Sanctorum* poſtáwił, y w tych Chorách zkąd Lucyper dla pychy wypadł, Káźimierz ſię o bok z Anjołámi względem pokory, *in ſplendoribus Sanctorum* poſadźił, ták: że iáko w pokorze żyiąc był ludźiom nie podobny ták teraz rowno z Anjołámi dla pokory *Lucem habitans inacceſſibilem* iáśnieie. Jużem ſię tedy myślámi po Niebie zá Káźimierzem chodząc, między Anjołámi dość náuwiiał, teraz dla iákiey diwerſyi radbym ſię przeſzedł po źiemi, á przyznam ſię żebym zá tą okázyą rad był po wſzyſtkich dworách Pánow Chrześćiáńſkich. Proſzę z ſobą ieżeli kogo bierze ćiekáwość widźieć co ſię dźieie między Monárchámi. Do Pogan, do Turkow nie poydę, wſzák że y między Chrześćiány mogę ſię Tureczczyzny nápátrzyć, u Chrześćiáńſkich tylko Dworow będę. I tám y owdźie ſię ſpytam co ſię też we dnie

y wno-

y wnocy dźiele ná Pałácách ná pokoiách Páńskich? A więm że mi to nie ná iednym mieyscu odpowiedzą: że tu Opery, tám Reduty, gdźie indźiey traktaty pokoiu, álbo też fakcye ſię knuią; tu dobre myśli, tám BOG wie iáka konwerſacya; słowem u Pánow świátowych co *ratio ſtatus* chce, co polityká każe, to ſię práktykuie. To słyſząc, y ták ſobie myślić záczynam: co to ieſt? czy iuż cále Pan BOG od Dworow Páńskich ieſt bandyzowány, że nic ánic o lego chwale w żadnym Pałácu nie słychać! *pro principali* ućiechá, álbo polityká; á BOG kędy! Miłe antykámery, powiedźćieſz mi dawno to z was honor y boiaźń Boſka uſtąpiłá? áleć iák widzę trudno ſię dopytáć, bo y pokoie ſame nie pamiętáią, kiedy ſię BOG po nich przechadzał. Niepokoie ſpłoſzyły Chryſtuſa, y iuż dawno z Páńskich Zámkow, do Kośćiołow y to gdźieś wkąt táiemney iákiś Káplicy reiterować mu ſię kazáno. Jużyſz dobry Pánie przy proſtotách ſwoich idący, drogą prawdy, niemaſz mieyſcá u Dworu, niemáſz Ołtarzá dla Ciebie, boś zbyt ſzczery, y káżdemu odkryty, á ktoſz też to widźiał, niewźiąć bankietowey ſukienki ná ſiebie, pokryć ſię było lárwą ſymulacyi y dyſſymulacyi dworſkiey, miałbyś był ták iák inſze *idola* ſwoie honory, áleś ſię ty obnażył, y chceſz áżeby ludźie ná gołą prawdę pátrzáli. Dármo dobry JEZU, nic tám niewſkoraſz, będą ołtarze, ále nie tobie, zápachnąć tymiamy, ále nie tym co tobie należy odorem., Nieznajomi Bożkowie wezmą przed tobą mieyſce, y wſzyſtkie świátowe adoracye, minąwſzy ćiebie Bogá, wſzelkie offerty świátowe będą dáne, tam gdźie ſię pokaże niema twarz, y tytuł iákiegoś nieznájomcá *Ignoto Deo.* Tákie świętá chwalne u świáta, ktorych nieſzczerość zaſzczytem; tákie obrázy cudowne, gdźie ich podchlebſtwo zásłánia, álbo kędy potwarze dla niepoznánia prawdy rozmáitemi kolorámi miniaturę rzucaią ná niewinność, te nabożeńſtwá nayładnieyſze, ktorym álbo sławá zátrąbi, álbo polityká feſtyny ſprawuie. Wniść ná konkurs, ktory Bożkom ſwoim świátowość

zakłada; niepodobna inszą miną chybá bespieczną. Modestya, skromność, y to co iest Imię cnoty nie ma gdźie siedzieć, w takim Kościele; bo tam effronterye, zuchwała śmiałość zpłocha nádzieią y niewstydy galantomiy imię maiące wszędźie mieysca pozástępowały; pokazać się ná tákowe publiki niepodobna z inszą cerą, y modą, chybá ztaką, iákiey tám koniecznie potrzebá, bo suknia iednego koloru nieuydźie tám, gdźie rozmaitość fantazyi o ieden moment po Proteuszowsku potrzebá pokazáć. Słowem co iest Swiętego to iuż dawno wyszło z gránic świátowych, y iuż to niedworski człowiek, ktory paciorkámi brzaka zá sobą, niepolityk, kto w Chrześciańskie cnoty profituie, trzebá czoło niewstydem przetrzeć, oczy w natrętnych stracić śmiáłośćiách, ięzyk żartom, uszy pochlebstwom záprzedáć, zgołá uczynić się iák ludźie: *similes hominibus*, á to też wten czas naypewnieysza będźie intratura do dworow świátowych. Swiátowa tedy modá ile zrozumieć mogę tá iest, ieżeli záś cokolwiek w udániu moim zle się pokazuie! życzę káżdemu sprobowáć y własnym w praktyki dworskie w patrzyć się okiem, á gdy będźie inaczey pozwolę y ia sentymentu mego poprawić. Wiem też znowu y to, że Chrystus iáko wieczny Monarchá miał y trzymał Dwor swoy osobny ná źiemi, tylko tu ięk że go nie poświátowemu do boku swego przybierał. Tego, z Apostoły Dworzánámi swemi rzadko ná dobrey myśli, częściey y owszem záwsze widzieć ná modlitwie; gdźie tylko stąpi Chrystus, wszędźie się modli, więc y Uczniowie iáko kompani, w tey kontemplacyi zawsze bydź powinni. Konwersacya Chrystusowá z Apostołámi o niczym tylko o umartwieniu; to potrawá Páná Jezusowa, to przysmak, iáko niesmáki y iáko dysgusty z gustem odbieráć. Obietnice Chrystusowe twoim Uczniom iakież są? Aż strach słyszeć o takiey distrybućie Wakánsow, á to iednemu Krzyż, drugiemu miecz, inszemu koło álbo stos zápalony; owo zgołá wszystkich potyka rozmáicie podźielone męczeństwo. Traktament

przy

przy pełnym kielichu, y pytáia ſię kto ſpełnić może: *Poteſtis ne bibere calicem*, ále ah! iák ćięſzka koleyna w ktorey z utratą doczeſnego żyćia wieczne zdrowie záwisło. Ochotá, ále tylko w tym kto prędſzy iść będźie ná śmierć, przykładem Miſtrzá ſwego. Poſiedzenie z nikim powaznym, tylko z zgrzeſznikámi y to z wielką oſtrożnośćią, áżeby nie dla grzechu ále dla nawrocenia bywáło. A woż ná kontrapunkt świátu, Dwor Krola krolow reprezentowány. Poſiedzenia Chryſtuſowe, wczyſtośći, w nabożeńſtwie, w poſtách y exhortách, á tym iezeli co czáſu zbędźie, modlitwá wednie y w nocy nie powinná uſtawáć. Tak Chryſtus trakt Dworu, y żyćia ſwego tu doczeſnie odpráwia: Naprzod pośći nie ſzukáiąc dyſpenſy, tak poſzcząc wſzyſtek ieſt w oſobnośćiách, áżeby ſię ſię hipokrytą bydź niepokazał, niechce żeby kto widźiał iego umartwienia, tylko ſami Anjołowie ktorzy mu ná puſzczy aſſyſtowáli: *Et ecce Angeli miniſtrabant ei*, ponieważ przeyrzawſzy ſię w Apoſtolſkich cerách y przeyrzawſzy iáko BOG komplexyi ludzkiey ſłabośći, niechćiał Apoſtołow obligowáć do ták ćięſzkiey iáko odpráwuie ſam Quadragezymy; Anjołow ſamych do tey funkcyi bierze, ktorym ſię y oſobność y głod nigdy nie ſprzykrzy. Po poſtách ſwoich gdźieſz Chryſtus idźie, widzę że ſię iák ná ſpacyer wybiera, bo do Gerſemańſkiego Ogrodu. To też iuż pewnie Apoſtołow zá ſobą weźmie: Tak ieſt Apoſtołow nie Anjołow bierze, bo to co inſzego było ná puſzczy iák okatány śiedźieć, co inſzego po Ogrodach ſię przechodźić; znowu Anjeli puſtelniczą ſolitaryą, Apoſtołowie iáko ludźie kompanią lubią. A nad to ludzka to ieſt rzecz czynić ſobie diwertymenty, rekreacye, przechadzki. Anjelſka záś w oſobnośćiach y gdźieś iák *in abſtracto* zoſtawáć. Aleć y tu widzę że Chryſtus lubo ludźi zá ſobą bie ze, ále ſię im każe po Anjelſku ſprawowáć. A woſz pośiechá z Chryſtuſęm! przyſzedſzy do Ogrodá muſz ſię modlić, y nie ſadáiáko ále potrzebá koniecznie, áżeby ſię pot obfity ſał rowno ze łzámi ná tey modlitwie. O ćięſzka po

ludzku mowiąc medytacya, gdy się to komu każą modlić, á ieszcze godźinę śmierći opowiedzą. Chrystus widząc się bydź śmierći bliskim ták się modli, áż do expressyi potu krwáwego. Jusz też tu Apostołom trzebá wybaczyć, że iáko ludźie ták gorącey z Chrystusem wytrzymać nie mogą modlitwy. Dość krotko z Pánem swoim, bo ná iednę godźinę przestáią, á iák by ich złáźni powyimował, wszyscy oźiębli y osłábieni zostáli. Iedęn się zádumał ná tym co się w krotce dźiać będźie, y zniemi y z Pánem. Drugi się záspał, ták że się go Chrystus iáko w letargu dobudźić nie może; inszy myśli iák ućiec z gorącego prawá; nikt więcey nie perseweruie ná tey modlitwie, tylko Chrystus od wszystkich rázem opuszczony: *Erat perseverans in oratione.* Już tedy widźiemy że Apostołowie Chrystusowi nie wiele álbo cále nic do modlitwy pomogli: á ktoż mu będźie w tych troskách kompanęm? áto kiedy ludźie iedni niechćieli, drudzy niemogli, Anjoł się ná to z Niebá umyślnie obiera, áżeby *in defectu* ludźi był záwsze bolejącemu Pánu przytomny, y ták Anjoł á ieszcze iákiś mocny, bo konfortuiący raz wraz, bo cálą noc ná modlitwie z Chrystusem pociągnął: *Et ecce apparuit Angelus confortans eum.* Awosz iák to iest rzecz ludźiom niepodobna, ktorą godźinę strawić ná modlitwie, y właśnie iáko Anjołá trzebáby między ludzmi szukáć, áżeby się ták iák należy choć krotko Panu BOGU pomodlił. Wystáwiłem tu obudwuch Dworow obyczáie, świátowego y Chrystusowego, áżebym pokazał ktorego się bárdźiey Chrześćiáński człowiek trzymáć powinien, bo ieżeli po ludzku trybęm świátowym żyć będźie? to pewna że záwsze człowiekiem á ieszcze Bog wie w iákim stopniu zbáwienia zostánie; ieżeli záś zá Chrystusowym sekwitem poydźie, luż ták nie ludźiom ále Anjołom będźie podobny. Y wto właśnie podobieństwo nie ludźmi, ále z Anjołami wpada Káźimierz Swięty, tylko się proszę dobrze w żyćie iego wpátrzyć, nie podobna mu tego nieprzyznáć, że iest y żyie ná źiemi nie iák ludzkie. Káźimierz

śli

śliczny od urodzenia iák Anioł, dźiećię wielkiey pełne nádźiei, ná Dworze Oycá swego wszystek pobożnośćią zmłodu zabáwny, ták że ktoszkolwiek ná niego pogląda, wowcy Swiętey posturze ułożonego młodźianá, tyleż by też Anjołá widźiał. Tratenimenty nocne, gdźie Káźimierzowe? pewnie go z ludźmi o tych godźinách nikt nieobaczy, poyść między wielkich Panow wednie, y tám go niemász w kompánij, á kędysz przećię Káźimierz ile przy nierychłych nocách przebywa. Aż mi życie iego odpowieda, że Krolewicz nietylko we dnie, ále y w nocy, záwsze nabożny. Gdźie proszę nabożny kiedy Kościoły zámknięte? áż mi znowu iego cnoty odpowiedáią, że Káźimierz, ták iáko y Chrystus, gdźie stąpi wszedźie kościoł znaydźie, gdźie stánie tuż záraz zá nim pacierze, co zácznie mowić y robić nie iest tylko samo nabożeństwo, ieżeli pisze, to pewnie nie fakcye, ieżeli korresponduie, to pewnie nie wámorách świátowych. Záleca się y on prawdá, ále modlitwámi swoiemi Pánnie Przeczystey; pisze co dźień affekta, lecz do MARYI, y táka codźienna iego zabáwá, áżeby ćiáłem y duszą chwalił Mátkę Chrystusową. Spiewa sobie czysty Łabęć tę codźień do dobrey śmierci skłaniáiącą go modlitwę: *Omni die dic Maria mea laudes anima.* Po korrespondencyi z MARYĄ proszę co Krolewicz Polski więcey robi; widzę że iest reiterowány w pokoiu, y słyszę iákiś frakas, czy nie dobra myśl ták sobie imaginuię? Huky chałás mi się udaie y mniemam, czy nie *solenne vivat* komu idźie przez ręce Panięce: nádstáwię lepiey uchá, áż tu okrutne słychać dyscypliny; spoyrzę do pokoiu, Panię miásto miętkiego łożá krzyżem leżąc wala się po ziemi, ile kolwiek zás wstánie, áż znowu okrutny łoskot słychać od bićia. Leie się nie wino, ále tylko krew niewinna, w panięcym pokoiu, wszystek iák Chrystus w Agonij, od dyscyplin ostrych skrwawiony, á postaremu y ták się modli: *Factus in agonia prolixius orabat.* Wychodźi potym iák po weselu, z twoiey rytyraty skryty naboznik. A gdźiesz poydźiesz Swięty

Páni-

Pániezu? ná przerwánie melancholij, á bárdźiey dobrowolnego męczeńſtwá. Jdźie á ſam widze że idźie, to pewnie ná umowione feſtyny? Ták ieſt, idźie ách idźie! ſam Káźimierz, bo ludźi do cnoty ſwoiey nie miał kompanow, idźie w nocy! bo mu nierák tytyły iák życie świeći nayiáśnieyſze; Straznik zbáwienia! idźie pod drzwi kośćielne, y ſam ſię iáko Anjoł modli, z umęczonym Chryſtuſem ubiczowány, ukrzyżowánego rozmyśla, często czy przy Mſzy, czy gdźie oſobno, iák Anjoł przy nabożney myśli w Niebo będąc záchwycony. A czyſz ſię niepokazał Káźimierz, bydź Anjełowi nie człowiekowi podobny, ponieważ minawſzy delicye Dworu Krolewſkiego, iáko Anjoł cáłe nocy ná modlitwie trawi z Iezuſem. Pośći! o iák ćięſzko przykładem Zbáwićielá ná puſzczy. Wſzyſtek ſię tym iedynie páśie, iák Anjoł, gdy służy ubogim do ſtołu, to to paſtwá, to ſpecyał Krolewiczá, żeby ubodzy mieli co ieść z iego iałmużny, choćiaż on ſam przy doſtátkách Krolewſkich ieſt głodnym, á wtym miniſtrowániu po ſpitalách Anjołom rowny bydź ſię pokázuie, bo ſam ſobie od gęby biorąc, dáie ubogim, y nic więcey nie záchowuie dla ſiebie, tylko Anjelſką miniſtranturę: *& ecce Angeli miniſtrabant ei.* Komuſz tedy teraz podobnieyſzy ieſt Kazimierz człeku czy Anjołowi? ponieważ w poſtách, w modlitwie żyiąc ná źiemi, gdźie ſię tylko obroći zawſze wraz z Anjołámi BOGU aſſyſtuie. Nie odſtąpi ná punkt cnoty czyſtośći Kazimierz, u Dworow Páńſkich *in loco tentationum* bez żadnego upadku y poſliźnienia ſię, przechodźi y miia ſuchą nogą ſamołowki świátowe. Poſtánowienia świátowego nieprágnie. Kazáć mu konáć, miley to przyimie, niż poludzku, z ruiną wiecznego życia w doczeſnym zdrowiu ſię ſalwowáć, wſzák ták proponowáne Medykow, o brzydza ſobie lekárſtwo, śmierć ſobie bárdźiey niż niewſtyd ludzki cukruiąc: *Malo mori quam fedari*, Z tym kona, ztym ſię proteſtuie, że woli po ludzku ná koniec umieráć, niż żyiąc nie żyć po Anjelſku ná źiemi, iák by to było przećiwko natu-

tu.

turze Kázimierzá, pozwolić sobie iák ludźie; á tym czásem gdy się ták odrywa y separuie od ciáłá Duchá swego, zkąd wyszedł między Anioły oddáie. Ey pięknyż to przećię, czysty, ochędożny około siebie Anioł, ponieważ szaty Pánieństwá, y w życiu y w śmierći nieskalał, śliczny, záwsze biały y świetny, ták przy Tronie, iáko y przy trunnie. Właśnie iák ow Anioł przy grobie Páńskim w dzień Zmartwychwstánia Maryom pokazány, ktory lubo z białogłowámi mowił y konwersował, á iednák nigdźie się szpetnie niezátarł, áni swoiey kiedy zmienił białości, záwsze *Angelus in Albis*, choć okázyą miał do ubrudzenia. Zacháryaszowi niegdy Anioł zástąpił w Kościele, w ten czas gdy kádźidło kładźie ná ofiarę, wspiera się ná lego ołtarzu, assystuie mu w Ceremoniách kościelnych, pomaga chwały Bożey, słowem Anioł iák dźiećię pięknie, skromno, trzyma się w Kościele, y gdy czego potrzebá nie wzdrygnałby się podáć, gdyby mu tylko kazáno. Kázimierz własny Anioł przy innych wonnych cnot tymiamach, y tę ma w sobie ludzkość Anielską, że Kościoły powaga wspiera, że Ołtarzom władnością swoią assystuie. Dźwiga protekcyą kościołá Bożego upadłe intraty, y nic więcey nie ruynuie, tylko to co iest heretyckiego. Jużem tedy powiedźiał co iest y komu podobnieyszy Kázimierz, czás y mnie skończyć, bo iáko Anjołow, ták cnot Kázimierzowych nigdy nie wyliczę, po ludzku tedy będę mowił, ponieważ mi Anjołow ściągnąć wysoko, dość to iuż u mnie że Kázimierz Anioł przy národzeniu gdy się z niewinnością wraz rodźi y chowa; Anioł po Chrzćie, ponieważ konserwuie dáne sobie Panieństwo; Anioł u Dworu, bo się iák ludźie ladáczym nie bawi; Anioł w śmierći, ponieważ bez grzechu umiera; á dopieroż po śmierći iákoż nie ma bydź Kázimierz Anjołem, y owszem coś więcey; bo Anioł Tobiaszá ślepoty ieczy, Kázimierz y to y więcey nád to, ták iáko Chrystus dokázuie, gdy y umárłych do życia przywraca. Kázimierz, to iest y po śmierći swoiey prawdźiwy Anioł stroż

Kroleſtwá Polſkiego. Widźi tám niegdy Dániel walczkę Anjołow, ieden Perſkiego, drugi Medow ochrania Kroleſtwá; Náſz Káźimierz bez żadnego zaſtępu, Polſzcze zá wſzyſtkich Anjołow ſtánie, y owſzem iuż to Xięſtwu Litewſkiemu w ſkutku ſámym pokazał, gdy pod czás ſtraſzney expedicyi ná powietrzu widźiány, máley garści Litewſkiego woyſká przećiwko niezliczonym pułkom aſſyſtuie, y owſzem ſam ſię bie zá nich iáko niegdy Anjoł z Sennacherybem; á cożwięcey o Káźimierzu powiedźieć tylko że ieſt Anioł ſtroż Kroleſtwá Polſkiego. A tu od Anjołá Káźimierzá do Anjelſkiego żyćia y Imienia iego Náśládowcy konkluzyą uczynić. Krotko mowić będę, bo więm że chwały Káźimierzom w oczy rzeczone, ták właśnie iáko owe uniżenie ſię Ewángeliſty Janá przed Anjołem, záwſze ſą przykre, ponieważ modeſtya z świątobliwośćią złączona to prawdá że każe pátrzáć, ále przytym niewiele mowić pozwala o ſobie. Adorowáć tylko będę, bom powinien; mowić nieśmiem, do wychwalenia tákiey głowy niemam konceptu: niech ſię czoło Kroleſtwá w Senatách iáſno ſamo wyſławia, ia świątobliwey Głowie uiąc niemogę tytułow Jáśnie Oświeconych, ktore Prymacyálnemi Mitrámi, Infułámi Poznáńſkiemi, Płockiemi, Chełmſkiemi, wielkie cáłemu świátu Imioná dawſzy do widzenia, wſzyſtek luſtr ſwoy iák w centrum wiednego zebrawſzy Káźimierzá, teraz iák Anjołá wſzyſtkiego w świetle cnot iáśnieiącego widźieć dáie kroleſtwu Polſkiemu. Anioła mowię z głową, Anjołá z rozumem, y owſzem ſamę Intelligencyą uprośiła ſobie u Bogá Dyecezya Krákowſka; niepodchlebnie mowię, wźák niechay y záwiſtne oko w mądrość w dobroć, w przezor wpátrzy ſię Páńſki, więm że ſię y wśćiekła inwidya muśi nákłonić, do publicznego wyznánia, że przy świątobliwych ákcyách y w Káźimierzu Anioł, y w Aniele Káźimierz bydź ſię záwſze pokaże. Częſta do nabożeńſtwá pobudká ludźi, aſſyſtencya Kanonizowánym Swiętym, á czyſz to nie Anjołá znáczy, ktory do chwały Boſkiey

zá-

záwſze konkuruie; ręká że choynośćią náubogie záwſze wyćiągniona y nie ták świátowey chwytáiąca ſię ſtymy, iáko pożytku Duſz y ubogich pomocy, nic ludzkiego ále záwſze Niebieſki Geniuſz Głowy pokázuie, ktora záwſze myśli ázeby Kroleſtwu było dobrże, choćiażby z niewygodą y z uymą było zdrowia własnego. Rozum to Anjelſki nie ludzki, umieć od tumultu Rzeczpoſpolitą utrzymáć, y idącym do zguby podáć rękę, ázeby błędne owce przy mánudukcyi Páſterſkiey z intryktu y ćięſzkiego niebeſpieczeńſtwá wyſzedſzy, miłą utrzymáć ſobie mogły ſwobodę. To to Anjoł á Anjoł pokoiu *Angelus pacis*, ktory u Máieſtatu ſtoi o to, ázeby publiczne ſtáło ſię uſpokoienie, ktory niedoradza nic Marſowego, ále z pod Infuły z Głowy ſpokoyney y świętey wyrzuca porády ſtánowiące całość dobrá poſpolitego: *Cogitat cogitationes pacis.* Xiąże właśnie iák Kázimierz Krolow dyſponuiący do wſzyſtkiego dobrego, przy Kośćiołách żwáwy, przy Chwale Boſkiey upárty, Atlas mocny dźwigáiący Chryſtuſowe Ołtarze, rozumney wolności ná krok nie uſtępuiący, Senatu w Kroleſtwie Pan, między ubogiemi Oćiec, w Dyecezyi Páſterz czuły: To niechay ma nákoniec odemnie wiązánie, ázeby przy Koronach Przeświętney Kápituły ſwoiey ták długo trzymał Głowę, puki mu całe Niebo wieczyſtey niedorobi Korony; niechay licznemi láty ſkronie ſwoie iáko gwiazdámi otacza, y kiedy mu BOG zá iego prace y zasługi otwieráć będźie Niebo, niechay ſię wtenczas obaczy rowno z Anjołámi bydź w krześle onym, gdźie Koronáci zásiadáią Niebieſcy. Y tego po długoletności, iáko oſtátniego ſzczęśliwości ludzkiey terminu życząc: zchodzę uniżáiąc ſię Paſterzowi memu z tákim poſzánowániem, iákie Anjołom człek obligowány czynić powinięn.

Amen.

FIRMAMENT
w Stuletnim Obroćie.

Ponam te in ſuperbiam ſæculorum. Iſaiæ 60.

Nie ſzczęśliwſzego, iák znáydować ſię wtey fortunney dobie, ktorą niegdy wyborney y wybráney nietylko w świątośćiách ále y w tryumfach ſwoich Jerozolimie, łáſkáwe przez Proroká obiecowáły Boſkie wyroki: *ponam te in ſuperbiam ſæculorum.* Nic to ieſt ſtać prożnym dźiełem ná źiemi, około ktorego momentámi ginąca zwykła ſię báwić ćiekáwość, wyprowadzáć wſpániáłośći ſwoie ná theatrum y záwołáne publiki zewſząd obroconych ná ſiebie oczu, y to ieſzcze ieſt rzecz nienaywiękſzey konſideracyi y chwały; ále poyść ná chlubę, zaſzczyt, y pychę iákaś máiącym gorę nád rzeczámi ludzkiemi wiekom zśiebie uczynić, to to ieſt oſtátniey perfekcyi y wyſokośći gradus, z ktorego wyżey niemożna, tylko do ſamego poſtąpić Niebá. Częſtokroć to, co w rozumieniu náſzym zda ſię wiekowáć, krotką náder zwątlone upadáć muſi doczeſnośćia, y dłużey ſię czáſem ná nogi ſtáwia pyſzna iáka rąk ludzkich opera, ániżeli iey potym záwiſtne y zgryźliwe czáſy ſtać pozwaláią. Długo ſię náder architektowáłá, á pożal ſię Boże że ná ſromotny ſpoliał y chániebną zdźierkę ſwoich trofeow *ſuperba Babilon ſpolianda trophæis* pyſzna w Babilońſkich murách ſtruktura, ktorey teraz ináczey doyść y śládowáć niemożna, tylko po wierutnych y żadnym wiekiem niepodźwignionych kazuſach, dość że y Jan S. w Apokaliptyce ſwoiey nic bárdźiey iáko upadek ták głownego miáſtá w ſpomina *cecidit, cecidit Babilon.* Owa niedobyta Troja dźieśięćioletnia Greckiemu Zołnierzowi zabáwá y wſtręt niemáły burzącym kartánom, owe pyſzne

ſzne w pompie y ozdobie ſwoiey ſławnego Ilium Zamku; w przod nie porządnym w ſercu Paryſa záięte upałem, á potym zdradźieckim chytrych Greczynow podeyśćiem, w nieuchámowány dáne faierwerk; całopalną Bogini ſwoiey ſtawſzy ſię ofiárą, w pompatycznym ſwoim zniknęło zpamięći ludzkiey imieniu, nic więcey w remanencie ſwoiey ná źiemi nie zoſtáwiwſzy chwały, tylko prożne y puſte mieyſce, gdźie ſławna kiedyś Troiá bywałá: *Locus ubi Troja fuit.* Rzym, ktory iáko głowá záraz od pierwſzych początkow ſwoich pokłony y trybuta od całego świátá odbierał, ktory był ſtráſzny ludźiom y wiekom w owych Tyrannách y zwyćięzcách gromićielách ſwoich, gdy ſię Auguſtyn S. pyta gdźie podźiał y wco obrocił owych Ambientow Rzeczpoſpolitą tytułuiących, gdźie niezwyćięzonych Ceſarzow, gdźie wodze nietyśiącznych ále millionámi rachowánych ſzwadronow, gdźie lego Tyranni y inśi potentaći: *Ubi ſunt qui ambiebant Civium potentatus, ubi inſuperabiles Imperatores, ubi Exercituum Duces, ubi ſatrapæ & Tyranni?* y niemogąc w opuſtoſzałym Rzymie ználeść odpowiedźi, idźie do hiſtorycznych dźiejow, gdźie ták wielkich czynow, tryumfow, y ludźi, krotką tylko bo kilká wierſzámi zámkniętą znaydźie pámiątkę: *Nunc in pauci verſibus eſt eorum memoria.* Ták y owe wſpániáłe fabryki, dźieła, ktore miáły ſtymę, Cudá u ſtárożytności, y krore tranſcendentalną wſzyſtkie inſze rzeczy przechodźiły ozdobą, ináczey názywáć ſię niedáły, tylko *miracula mundi* teraz poſzły w poſpolity kommunał zmiánki y wſpomnienia ludzkiego, y inaczey nieprzewiáią ſię po uſtách, tylko iák owe weśnie ktore imaginatywá wyrabiáć zwykłá poſtáći, ták też te Opery, ſtruktury, dźiełá rąk ludzkich *Opera manuum hominum*, wſzyſtko to łudzący ſęn, y nikczemna rzeczy przemiiáiących mara, ktore będąc kiedyś coś, teraz wſpaniáłe nic, pokázuią po dźiś dźień ná ſobie żárt czáſow y nieſtáteczność fortuny *luſum fortunæ & inconſtantiam temporum.* To to u mnie nie momentalna ále z wiekámi y z nieſkończoną wiecznośćią

wzqwał wchodzacą trwáłość, to zaszczyt y chlubá ktorey żaden czás wydołáć niemoże *superbia saculorum*, co się Niebieskiey nie ludzkiey dostánie stawiáć y strukturowáć ręce; Do śliczney wieczystych Niebios fabryki, że się tám oprocz intellektu Boskiego żadna nieprzykładáłá pomoc, że sam BOG był *qui fecit calos in intellectu*, dla tego też ták misterne pełne cudow niepoiętych dźieło lepiey y doskonáley niż owá bajeczna z mozgu Jowiszowego wynknęłá Minerwá; nie fałszu y przydátney folgi w dyamentowych gwiazd gornych niewidáć splendorách, nic przypadku y odmiány niemasz w owym rozlicznym ták wielu Niebios Kolorze, żadney niepotrzebuie dotych czas gwiazdolity suffit odnowy, Planećie sfery, lubo w ták częstych obrotách bywáią, tym iednák ustáwicznym kursem naymniey nienadtarte żadnego zepsowánia się nieboią, y lubo od pierwszego stworzenia wiszą ná iednym słowie Boskim utwierdzone obłoki: *Verbo Domini cæli firmati sunt* ná podparćie iednák swoie niepotrzebuią żadnych Atlasow. Dość mi ná tego manutencyi, ktory bez wielkiey y owszem żadney fatygi mocą y cnotą iednego *fiat* iák stwarzáć ták y dźwigáć wszystkie rzeczy potrafia, *qui portat omnia verbo virtutis suæ*. Słowęm mowiąc; co BOG iednowładną ręką swoią założył y zafundował, wszystko to dobre, nie odmienne, wieczne ná chlubę wiekom idźie y ozdobę: *Vidit quia erant bona posita in superbiam saculorum*. Co ludzki y nayssubtelnieyszy wymyśli dowćip, wszystko to znikome y ná obrot rozmaitym dáne kazusom niemoże wyniść ná co inszego, tylko ná krotką łádá czásom zabáwkę, potym ná zelżywe y wyśmiane ruiny *in risum populi & ignominiam saculorum*. Ztąd ia wnoszę, zá nieodmienną nigdy twoiey wiecznotrwáiącey fortuny konkluzyą, Swięty z instynktu y woli samego BOGA lubo z przykładem wielkiego Fundatorá y Pátryárchy twego Salezego Siostr od Náwiedzenia Nayświętszey MARYI Pánny postánowiony Zakonie, żeś iest nie ziemska ale prawdźiwie Boska y Niebieska Opera,

bo

bo z małych początkow przy trzech tylko zgromadzonych Sioſtrách wziąwſzy pierwſzą Zakonnego Inſtytutu kreacyą, idźieſz co raz piekniey y bárdźiey tryumfem Niebieſkich porządkow w nowe nieuſtáiącey świątobliwośći ſplendory, y iáko ćiekáwość Mátematykow; co raz nowe inveſtyguie y znáyduie ná Niebie gwiazdy, ták w tobie Kośćioł Kátolicki toż ſamo teraz uważa y obſerwuie, gdy w pomnożonych ná twoim hemiſferium Zakonnym duſzách, Swiętą y świetna luſtrow Niebieſkich co raz bárdźiey znayduie ponowę. Odprawuieſz dźiś zá błogoſławieńſtwem ſtolice Apoſtolſkiey ſtoletni kurs poſtánowienia y Zakonney obſerwy, y czyniſz to zwyczáiem nieprzerachowanego w gwiazdach ſwoich firmamentu, ktory ruſzywſzy ſwoy Cyrkuł od punktu do punktu, co ſto lat ieden gradus zwykł poſtępowáć, y ztąd mátemátycznym zdániem rewolucyą ſwoię zárrzydźieśći y ſześć tyśięcy lat zákończyć powińien. Ja ćiebie uważam w teyże porze y ſzczęśliwośći ná zaſczyt wſzyſtkim dáną y położoną wiekom *in ſuperbiam ſæculorum*, bo torem nie ládá Niebá, ále gornieyſzego firmamentu idąc, prędzey świát to ieſt doczeſność náſzá zginie, niż naznáczony od BOGA komplet przyidźie twoich graduſow; y prędzey ſię obaczyſz y powitaſz z nieſkończoną wiecznośćią, ániżeli te wieki w ktorych Kroleſtwá y Pánowánia źiemſkie niezłámáną żadnym czáſem pychę ſobie zákładáia, Żebyś nie miáło święte zgromádzenie we wſzyſtkim ſymbolizowáć z gornym firmamentem, to káżdy bez inſzych perſpektyw, tylko obeyzrawſzy ſię ná twoie święte Niebieſkie ná źiemi żyćie poſtrzedz y ápprobowáć muśi, á naybárdźiey z tych trzech, ktore krotko do propozycyi moiey reguluiące ſię podáię; *Naprzod* że Firmament ieſt oſma między obrotámi Niebieſkiemi ſfera, podobniey ty Swięta Reguła ſwoia ieſteś poſtáwiony y poſtánowiony Zakon w Oſmym ſtopniu perfekcyi świątobliwośći y Błogoſławieńſtwá Boſkiego: *Druga* że firmament ma gwiazdy ſwoie ná mieyſcu ſtoiące y nieiáko do ſwoiey incentrowáne ſfery

dla

dla tego mądrzy ich zowią: *Stellas fixas.* Twoy Swięty Instytut świątowa imo ſiebie puſciwizy gradacya z pierwszych Familiy y honorow Kroleſtwá Polſkiego wyſzedzy *de domo & cognatione ſua* dawſzy zápomniáłe *vale* Domom y nádźiejom znikłey świeckiey fortuny, właśnie iák Niebieſka, bo w celách *à calo* rzeczonych ulubił ſobie ſtatywę. *Trzećie* y oſtátnie motiwum, że firmament w ſtu lat gradus ſwoy ieden odprawuie; Twoy Swięty Zakonny progres że nienákſzy tylko ſtoletni, ktory gdy dźiś oſobliwſzym Jubileuſzem kończyſz y záczynaſz bez propozycyi moiey iáwnie całemu świátu pokázuieſz: Żeś ieſt nie źiemſkie ále Boſkie Niebieſkie dźieło, y że inaczey obrocić ſię niemożeſz tylko po Niebieſku ná chlubę wiekom y nieſkończony zaſzczyt ſamey wieczności *Poſita in ſuperbiam ſæculorum.* Przytym záraz z początku proſzę wybacz Swięty Zakonie, ieżeli chwały twoiey nie doidę, ia álbowiem człowiek, tyś wſzyſtek Niebieſki pátrzyć z pilnośćią iák Matematycy ná Niebo ták y ia mogę ná to co do twego panegyriku należy, ále wſzyſtko wymowić co ſię w inſtytućie twoim zámyka, to ták trudna iák niegdy pokazáne Jákobowi ná firmamencie gwiazdy porachować *Numera Stellas ſi potes.* Z długości kazánia chybá ten mnie winować będźie, kto ſłuchać o Niebie nielubi.

PEłne chwały y nigdy niezgáſłey pompy Nieb, wydátny w ſplendorách Swiętych belweder *in ſplendoribus Sanctorum*, ile ieſzcze ſtolicę niepoiętego w Máieſtaćie y nieograniczonego żadnemi terminami wieczności Páná, chćieć do ſzczupłey y ſamą paráiącey ſię nikczemnośćią źiemi ſprowádźić, rzecz ieſt, to prawdá prożney myśli y dáremnego zawodu, ále wymyſł iáki y właſne podobieńſtwo Niebá w ſtworzoney wyrázić y pokazác rzeczy, to bez naymnieyſzey uymy y krzywdy wielkości Niebieſkiey ćiekáwym czynić, ieſt pozwolono rozumom. Niema wtym grzechu y żadney nagány byſtrym okiem y konceptem bawiąca ſię uſtáwicznie około Niebios Matheſis, ktora nibyto przećiwiaiąca ſię iedynowła.

władney Naywyższego ręce to co BOG nierozmierzoną wielkością nád powietrzem y inszemi Elementami rozpostarł, ná małym zámknawszy y ocyrklowawszy globie, nie w Angule świátá, ále wládá domowym stáwia y pomieści kącíku, y ztámtąd iák z Oryginálnego Niebá lokacyą plánet, dyspozycyą domow Niebieskich, sygnaturę znákow, ascendencye y horoscopy bierze y uważa. Ták máiąc z kompendiowáne ná ziemi gorne obroty, nie iest to márnie poniewierać y chcieć szczupłe, pokazáć obszerne w swoich sferách Niebiosy, ále tá myśl szczera y usilna applikácya uczonych, ázeby tą kopią y wybráną z gornych rzeczy ideą pokazáli, że czego człowiek iáko substancya korrupteli podległa *substantia corruptibilis* doiść ciáłem niemoże, to rozumem y należącą do Niebieskich Intelligencyi duszą poiąć y ogárnąć potráfi. Táką rzeczą y Niebo w człowieku y człowiek w Niebie żyiąc ieszcze ná ziemi bydź może, á to się dzieie paradoxum względem nieśmiertelney duszy, ktora nie tylko tám żyie gdźie animuie, ále y tám przestáie gdźie kocha: *Anima ubi amat ibi animat.* Więc kiedy Niebo kocha, obeiść się bez Niebá niemoże, y że dla ciężáru y skázytelności ciáłá wybić się y wyniść ták wysoko iáko zwykła duchow subtelność y prętkość niemoże, nádpradza potencyami swoiemi, ktore mocye *currendo in objecta* po duchownemu czynić powinny; zátym idźie że ná ziemi żyiące lubo przy smiertelney obwolućie ciáłá ludzkiego stworzone kompages, nie ze wszystkim názywáć się powinny ziemskie, ále po większey części Niebieskie *potiore sui parte*, bo máią zá pryncypał życia tę duszę, ktora *se totâ* należy do nieśmiertelności Niebu podobney, y ktora kiedy chce y szczerym BOGA kochániem narobi, mieć u siebie Niebo potrafi. Zgromádzenie zakonne iest dźieło tey właśnie figury, bo lubo ma ow coś ciáłá y smiertelności przydatek, ále tęn przez umyślną ućieczkę od świátá z śmiercią złączonego precz od siebie oddala, y ták w ciele będąc bez ciáłá, osobliwą zakonnego życia abstrakcyą zostáie szczery y

czysty Duch z samym Bogiem złączony, y nazywać się powinno według Apostoła: *Non hujus creationis nec præsentis sæculi sed opus positum ad superbiam sæculorum.* Więc iako BOGU bez Niebá bydź niepodobna, bo ták Psalmista powieda: *Cælum cæli Domino*, ták tey duszy ktora się ściśle przez adhezyą myśli trzyma BOGA, bez Niebá y ná ziemi trudno zostáwáć, kiedy bowiem BOGA przez ustáwiczne swoie kochánie ściąga y obliguie do swego sercá, y nieiáko sprowadza, ktorego nierozdźielne konkomitnie Niebo; toć tym sposobem z Bogiem przestáiąc, musi żyć iáko w Niebie będąc ná ziemi. Zátym wnoszę, że Zakonność w apparencyi iest to tylko coś nápozor ziemskiego, ále w rzeczy samey iest dźieło Niebieskie, bo wyprzysiężeniem się świátá, czartá, y ciáłá, przez śluby zakonne prywuie się z ludzkości y zmateryi tych ktore są námiętnościom podległe, á bierze inszą formę y reformę życia duchownego, y to niemoże inaczey tylko po Niebiesku między skáżytelnemi ludźmi prowádźić; z tych rácyi zdami się że motivum pierwsze propozycyi moiey ná zdániu swoim iest utrzymáne, y że do firmamentu rownam ztąd stan Zakonny Pánieński, że iák Firmament iest osma w Eminencyi Niebieskiey sfera, y przez to zacnieysza y doskonálsza bo ná osmey kontignacyi perfekcyi Niebieskich stánęłá, ták y Swiętey Zakonności poślubione Pánieństwo, w tym prym y wszystkę celność ludzkiemu życiu zábiera, że chce y obiera sobie żyć między ludźmi nád ludźi, y gdy tę elewácyą nád zwykłemi ciáłá ułomnościámi czyni, pokázuie się bydź w łásce Boskiey nieláđáiáko wyniesioną sfera, ále trybem nád inszemi Niebámi podwyższego firmamentu w osmym błogosławieństwá Boskiego stopniu stawáiące: Lecz żeby tá firmamentowa stanu Pánieńskiego *ut octo* perfekcya, iáśniey y klárowniey káżdemu do poięćia rozumowi wynikłá, przywodzę ná dokumentálnieyszy dowod pierwsze świátło y ow klar ktory wźiął firmament od BOGA gdy był ná początku świátá stwarzány. *Geneſis Cap:* 1. Pan wieczny, generálny uni-

wer-

wersału rzeczy żyiących y ruszáiących się sprawcá, gdy przyszedł do kreacyi firmamentu, mowi pismo że go między wodámi zákłáda, y ták ustánowiwszy ow gwiazdámi suty specyał, dywizyą y podźiał wod iedne nád nim, drugie pod firmamentem lokuie: *Fecit Deus firmamentum diviſitque aquas ab aquis quæ erant ſub firmamento, ab his quæ erant ſuper firmamentum.* Nieſtworzona Niebieſkiey mądrośći przezorność, gdy zákłádáiąc firmament, wodę od wody wydźiela, nie co inszego mnie się widźi że chce pokazáć, tylko to że niekáżda wodá zda się y godźi do Niebá; iedney tedy ktora klaru dobrego ile z źiemią zmieszána mieć niemoże *in globo terraqueo* każe po niskich płynąc y czołgáć się padołach, y co do burzy do fali y pierzchliwego ládá wiátrow igrzyská porywcze y náznáczone, to dyspozycya Boska chce áżeby źiemską inundowáło odmienność. Co záś czystego w sobie y szczery kándor lubi, co się skłućić y zámieszáć nieda y nie umie, to nád firmament elewuiąc Niebieski, chce áżeby imieniem wody, ále osobliwą bo Niebieską płynęło drogą. Z Niebá spuśćmy się teraz ná źiemię, y wezmy ápplikácyą od Firmamentu do Zakonnośći, znáć że tey natury wodá nád firmamentem co y ná źiemi bydź kiedyś musiáłá, gdy te obiedwie tylko iednym podźiałem mieyscá nie imienia BOG segreguie: *diviſitq; aquas ab aquis*, tylko w tym fortunnieysza iedná że będąc áczkolwiek wodą, wyżey bo nád osme firmamentu Niebo dukt swoy Niebieski prowádźi *ſuper firmamentum*, druga w tym nikczemnieysza y ćiężárem kału swego nádoł upádłá, gdy o podal y niżey dáleko firmamentowey sfery rowną z źiemią kontentuie się płynnośćią *ſub firmamento*. Te dwie wody znáczyć nam iáwnie y figurować mogą dwá stany, to iest stan Zakonny y świecki. Gdy bowiem BOG kooperuiąc Swiętym Fundatorom pozwala y dopuszcza zákłádáć y postánawiáć nowe Zakony, czyni toż co y przy pierwszym stworzeniu, ná wzor owych wod, stanow ludzkich diwizyą *dividit aquas ab aquis*. Wszák gminna ludu świątowego zgráiá, ieszcze z

zámieszánym nierozporządzoney świeckości chaos będącą znáczy się y figuruie w piśmie przez wiele wod między sobą nierozeznánych *Aquæ multæ, populi multi*, że tedy te dwá ſtany, iák dwie przećiwne ſobie wody przyrodzoną antypatyą zgodźić ſię y bydź ſpolnie niemogą, BOG w ludźiách świeckość od Zakonności iák iedne od drugich płynącey wody dźieli ſtrumienie, *dividit aquas ab aquis.* Płochą świátowość iáko do źiemſkiey záwſze przylgłą márności, tę nieſtáteczným fluktuacyom, odmiennościom, iák owemu uſtępowi y przyſtępowi kłámliwego morza *fluxui & refluxui maris* pędźić y tám y ſam, y w tę y wowę ſtronę pozwala; Swiętey Zakonności w te niebeſpieczne przyrwy świátowego Morza wkładáć ſię nie dáie, záraz ná początku wokácyi álbo inſtitutu, odłączáiąc ich z poſpolitego tu ná źiemi iáko *in Parigæo* zoſtáiącego gminnych ludźi plonu, *ſecernit populo*, nád Niebieſkie nie iáko *in Apogæum* prowádźi y lokuie ſphery; y żeby wiedźiáły ſwoy gradus życia perfekcyi y błogoſławieńſtwá wyżſzy od świátowych ludźi, znáczy im go y pokázuie nád oſmym Niebem, to ieſt oſtátnią że ták rzekę komprehenſyą Boſkiego błogoſławieńſtwá; nád firmamentem Zakonne duſze oſadza *ſuper firmamentum*, dla dyſtynkcyi od świátowych ludźi *ab ijs qui ſunt ſub firmamento*, ktorzy ták wielkiego utwierdzenia Ducha Bożego y lego łáſki iák zakonne Oſoby mieć w ſobie nie mogą, y dla tego gdy słyſzę niegdy mowiącego BOGA y wyprzyſięgáiącego ſię ludźi, y gdy owe słowá exekruiące Narod ludzki uważam, gdźie Ducha ſwego względem ułomności ćiáłá chce oderwáć nieiáko y ſeparowáć od człeká *Non permanebit Spiritus meus in homine quia caro eſt*, tozumieć náder dobrze y explikowáć mogę, że to ſię reguluie, nie do Zakonnych perſon, ále tylko do świeckich ludzkości, ponieważ te zmartwiwſzy ćiáło, zwyćiężywſzy y wyćieńćiwſzy krewkości od zmyſłow idące, ſercem, myślą y okiem do ſamego Niebá obroconym mowić o ſobie mogą z Pſalmiſtą: *Attenuati ſunt oculi noſtri ſuſpicientes in excelſum.* Wſzyſtkie w duchu y duchownych zá-

bá-

báwách, właśnie iák záchwycony y porwány Páweł do Niebá, prawdźiwie powiedźieć mogą że żyiąc náźiemi, á z źiemią żadney ſpráwy y zabáwy niemáiąc, Niebieſką iáką czyſtą duſzą przeſtáią y korreſponduią z Swiętemi Páńſkiemi *Noſtra converſatio in cælis.* Swięte wielkiego Salezego Inſtytutu duſze, niemieyćie zá złe, ze y was do śliſkich wod przyrownąm, ále nie do owych ktore popędliwym impetem płynące, ſzkodne potopy y nie uchámowáne powodźi świátu ſpráwuią, iákiemi teraz cáła Polſká inunduie ſię y iuż práwie tonie w nieſzczęśćiu ſwoim wodámi, y wołáć może do BOGA; Pánie day wybrnąć kiedyżkolwiek z ták niebeśpieczney toni, porátuy y wyrwiy nas z tych ktorzy nas krwią y płáczęm topią y zálewáią Narodow: *DEUS, venerunt gentes, inundaverunt aquæ multæ, eripe nos de manu contra legem agentis & iniqui.* Wam święte duſze nieſłużą tákich podobieńſtwá krwáwopłynnych ſtrumieni; ieſteśćie wy prawdá wody, ále te ktore do Niebá należą; ták niſkośćią płynąc y uwiiáć ſię po ſproſnych kanałách teráźnieyſzego świátá nie ieſt to wáſzey wokácyi, ktorych BOG nád firmamentem torem ośmiu Błogosłáwieńſtwá prowádźi y poſtánawia *ſuper firmamentum*; ieſteśćie wy wody prawdźiwiey, niż Owe u Naturaliſty wſpomniáne, ktoremi nápojony człowiek w niepámiętną śiebie ſamego wpadał obliwią, ták y tu, ktora ſię Zakonnego wáſzego Inſtytutu Duſzá nápiie, niepámięć wſzyſtkich świátowych rzeczy zábiera, iedynego tylko ukrzyżowánego BOGA y noſząc y wyrażáiąc ná ſercu, do niczego ſię więcey nie czuiąc, tylko do Ran, ále do tych, ktore odkupieniu náſzemu tyráńſka Żydow ręká poczyniła. Słowem; u Was u pámięći, w myśli, w mowie, ná ięzyku, nic inſzego wyſzukáć, obaczyć, y ználeść, tylko to, co y u goracego Páwłá w kochániu: *Chriſtus & hic crucifixus.* Ieſteśćie wy owe zdrojow żywych krzyſtały ktore impetem y powianiem Duchá Bożego z Libanu wyſokiego urodzenia y honorow idąc, po doczeſnym żyćiu płyną ná oblewánie Miáſtá Swiętego;

ieſteśćie owe wody nád ktorymi Duch Boży ma lubą ſwoię zabáwę *Spiritus Domini ſuper Aquas.* Unoſi ſię nád wámi puty, puki Was po Zakonnych mortifikácyách do wiecznego niedoprowádźi ſpoczynku. Jeſteśćie ową drogą mleczną do Niebá, ktorą Mereorologiſtowie zowią *via lactea*, bo przy mile utemperowáney ſwoiey regule, y przeplatánych z dyſkrecyą oſtrośćiách Zakonnych idźieće ták uſzczęśliwionym ná źiemi torem, ktory bydź ináczey nie może, tylko Niebieſki gośćiniec wáſz, ktory wam podał wielki Swięty y dyſkretny Fundator Sálezy, niemoże ſkierowáć, nieumie poprowádźić gdźie w bok, tylko záraz proſto do Niebá; y toſz ſię ſámo piſáć y powiedźieć może o wáſzey dźiwną łáſką Duchá Swiętego zkombinowáney Regule, iák o wey Galaxyi mleczno, słodko do Niebá prowádzącey drodze wyráźił Pöëta: *Eſt via ſublimis cælo manifeſta ſereno, lactea nomen habet candore notabilis ipſo, hac iter eſt ſuperis ad magni Regna Tonantis, Regalemq; Domum.* Ztych rácyi iákże was do Niebá nie rownáć, iák was nád firmament nie przenośić *ſuper firmamentum*, ponieważ wſzyſtko ſię w Was znayduie co należy do Niebá, y miłość BOGA, y kándor duſzy, y czyſtość ſumnienia. Tu was tedy w oſmym perfekcyi poſtánowionych od BOGA odſzedſzy gradusie, idę do drugiego motivum, ktore uważam że Firmament ztąd zacny, ztąd pochwały godźien, że máiąc gwiazdy ná mieyſcu ſwoim ſtoiące *Stellas fixas* z nimi rázem Niebieſki kurs odpráwuie, z ták pieknym cyrkułu ſwego obchodem. Pokaze on gwiazdy ſwoie źiemi, y gwiazdom ná źiemię promiennym okiem błyſnąć nie zábroni, ále wyniść z ſzeregu y raz uſtánowioney ſtátywy; tey Exkurſyi áni ſwywolney áni ćiekáwey czynić nigdy niepozwoli. Chce Firmament áżeby w ozdobie ſwoiey był widźiány u świátá, ále przyść y uniżyć ſię do źiemi, y naypilnieyſzy Mathemátyk tego declivium w nim nieupátrzy. Są prawdá y tákie ná Niebie gwiazdy, ále poſtáremu w naturze ſwoiey niegwiazdy, tylko zapalone ſzalonym ogniem meteoryzwáć ſię powinny, ktore álbo z exhalacyi

álbo

álbo zinſzych waporow źiemſkich gdźieś nád powietrzem uroſzſzy, iedne prędko nikną, drugie ſię przelátuią iáko ſzalone, trzećie názad zkąd wyſzły ſpadáią ná źiemię; y o tákich znáć Pöëta gwiazdách nápiſał: *Sæpe etiam ſtellas vento impendente videbis præcipites cælo labi noctiſque per umbras, flammarum longos a tergo albeſcere tractus.* Są także y inſze, ktore do milczenia y ſkromności nieprzyuczone, niby uſtáwiczney konwerſacyi ſzukáiące, zápaliwſzy ſię w biegu ſwoim turbuią inſze obłoki, tákie názywáią gwiazdámi uſtáwicznie niby to dyſzkuruiącemi *ſtellas diſcurrentes*, áto ztąd że ſię ná iednym mieyſcu zoſtáć niemogąc, lubo niemowią, ále ná to mieyſce poruſzáiąc ſię zgiełt y tzeleſt zoſtáwuią zá ſobą. Firmamentowych prawdźiwych gwiazd nie ieſt tá fantázya y natura, ſtatecznie te ſwego trzymáią ſię mieyſcá, áni prędko áni zbyt wolno nieidą, ále ták iák ich pryncypał firmament każe, ktory będąc utwierdzoną ſferą, kiedy ruſzyć, to ſię ruſzyć rázem wſzyſtek powinien, oſobno chodźić, y poiedynkiem nie iego to ieſt konnaturalny bieg, ále to ſpuſzcza ná inſze Niebieſkie waguſy. Niedba ná to, że płocha Wenerá niezápomniawſzy dawnych ſwoich wizyt wdáie ſię w kurſorye y bieguny, ſzukáiąc y prágnąc konjunktur tákich, ktore by ſię z ogniſtym Marſem łączyły, tey to dotychczas y ná Niebie wolno, bo iák przedtym nieſtátku ták teraz ſwego cyrkułu ieſt Páni. Niech poczętą biega Merkury, nic to do Firmamentu, wſzák to był dawny do owych fałſzywych Bożkow náznáczony latáwiec, á do tego ma tytuł *Fecialis Deorum*, tákiemu tedy iák on Faktorowi bydź záwſze *in motu* potrzebá, ále nie poważney iákiey y firmamentowey gwiazdźie. Saturn y to tetryk, gdyby ſię záſtał ná mieyſcu miáſto złotych ktore przynośić powinien wiekow, nierozbitą meláncholią y chorobámi świát by zárażił. Jowiſz to dobry prawdá y zewſzyſtkich nayłaſkáwſzy Planetá, ále lubi y ten ſwoie przechadzki, á zwłaſzczá gdźie twarz piękney Danai poſtrzeże, nietylko w żywym ogniu y promieniu uweſelonym ſtánąć, ále y

w zło-

w złotym deſzczu gotow zápocony płynąć. Słońce y to gorączká, gdźieby ſtánęło, iák *in torrida zona*, niepodobna by przed lego upałámi wytrzymáć, záczym y temu nieſzkodźi choć ſię między źimnieyſzemi przewentyluie Aquilonami. Mieśiąc to wierutny z natury ſwoiey odmieniec *creſcit decreſcit in eodem ſiſtere neſcit*, temu iák mienić ſię ták biegáć prędzey nád inſze planety ieſt niedźiwotá. Firmament nád tym wſzyſtkim Pan nic prędkośćią nie czyni, ále iáko poważne Niebo krolewſkim ſobie krokiem poſtępuie. Wiele gwiazd nieprzeliczonych máiąc, o wſzyſtkich pámięta, y żadney ſamopas niepuśći, á ieżeli ktorą wyimie z ſwoich porządkow, tę pewnie wyſtáwi y pokaże chybá ná iedno BOGA Národzenie, iáką między inſzemi opiniámi trzem Krolom do Betleemſkiey ſzopy idącym posłał zá kałauza: *Stella antecedebat eos*. Konjunkcyi żadnych z nikim nieprágnie, máiąc dość bez przydatku inſzych ná ſwoiey sferze luminarzow, o domách ſię Niebieſkich niepyta, y żadnego do nich wſtępu nieczyni, ſnáć uważáiąc, áżeby podobno raz będąc w domu fortuny, drugi raz w domu honoru, niezoſtał ná oſtátek gwałtem do domu śmiertelności wćiągniony. Chodźi nád tym wſzyſtkim tym beſpiecznieyſzy, że ſię z żadnym złym fatálnym nie trze y niemieſza Planetą. Nic mu nieſzkodzą owe wśćiekłe kánikuły, ktore inſze Niebá infamuią, monſtrow u ſiebie niewidźi, bo áni ze Lwem, áni z Smokiem, áni z ową żądliſtą Meduzą báwić ſię nielubi, prawdźiwie BOGU służący; dla tego ową idololatryą cielcow niebieſkich odrzuca, dáleki od Bránow, bo te y w Niebie rády zámącą y trykſną niepoćieſznym áſpektem. Koźieł y ten niema u niego reſpektu, bo y to zwierzę ná czás choć w Niebie godźi ná ſzkodę, w dzbánie nie moknie dla tego płaczące pełne deſzczu zdáleká miia pleiady. Wrybách ſię niekocha, bo te nieiednemu w ſwoiey pozyturze Niebieſkiey kośćią w gárle ſtawaią; wagi niepotrzebá, bo w firmamentowych gwiazdách ieſt zgodá, niepotrzebá ich w godności

wa-

ważyć álbo kombinować o mieyſce, Pánień ſię boi, y te niebeſpieczne choćiaż ná Niebie, á do tego że bliſko Lwá, y gorączki y ſurowości pełna Pánná, choćiaſz oná ieſt Niebieſka; przez ztámtąd żądliſty Skorpion, ktorego iednakowaſz natura ták w Niebie iáko y ná ziemi ſzkodźić śmiertelnie; Bliźnięta te nie záwſze przyiáznym ſympatyzuiące influxem, firmament ſtáteczny od gwiazd ſwoich odrzuca, y że dźikich rzeczy nie lubi, ſtrzelcow ná ſwoiey ſferze nietrzyma. Te y coſzkolwiek bydź może ná Niebie inſzego z przyſadą ſzkody y złych przymiotow, wſzyſtko to pompatycznym okiem ſplendorow ſwoich przenoſi, ſam niby to w ſobie Pan prym y gurę máiący nád inſzemi gwiazdy y plánetámi. Y o tym to Firmamencie Piſmo S. zda ſię námieniáć *imi Regum Cap: 2do.* gdy mowiąc o iákichſi zawiáſach ná ktorych polega ziemiá, y te miáłyby bydź według uczonych zdánia owe dwá pole *polus Arcticus & Antarcticus*, nád tymi powiáda Piſmo S. że BOG ieſzcze wyſzſze iákieś położył Niebo: *Domini enim ſunt Cardines terræ & poſuit ſuper eos orbem.* Ziemiá że ma *polos* nieiáko dwie ſiebie trzymáiące ręce, to Mátematycznym puſzczam dyſkurſom, ále iák káznodźieiá w ſenſie moralnym, y z Filozofią poniekąd zgodnie trzymáiąc tłumáczę; że dwie ręce rzeczy ziemſkie trzymaiące ſą fortuná y zwykłe káżdemu fatum, y te iednák dwie ręce nikomu nic dáć y wźiąć bez woli Boſkiey niemogą: *Domini enim ſunt Cardines terræ.* Boſkiey to dyſpozycyi dáć komu honor y życzyć wielkiey fortuny y temi rękámi iák wynieść nád ludźi, ták y *præcipiti fato* wtrącić do grobu; ále nád tym wſzyſtkim y fortuną y śmiercią wyſzſzy cel Pan BOG położył, to ieſt Niebo; Niebo w ktorym zámyka ſię káżdey duſzy zbáwienie *poſuit ſuper eos orbem.* Fortuná ſwiecka, honor doczeſny, wſzyſtko to dobre, bo od Páná BOGA ktory ieſt naywyſzſze dobro idące *Domini enim ſunt;* ále nád tym wſzyſtkim Niebo bierze gurę, iáko oſtátni zamyſłow termin, y terminálna zbáwienia kolumná *poſuit ſuper eos orbem.* To to firmament wieczney ſzczęśliwości, kto zá

powodem łáski Boſkiey chce y może żyć po Niebieſku ná ziemi. Text hebrayſki to czyta y werſyą ſwoią rozumie, że wybráni Páńſcy, że duſze BOGU ná tym świecie służące, afflikcyámi y dobrowolnym kontentuiące ſię uboſtwem, ktorych pokorá święta nie brzydzi, te to ſą ręce y twierdze ziemſkich ćiężarow, y nie komu inſzemu tylko ich zasługom Niebo y łáſki iego dźwigáć zezwolono: *Domini ſunt afflicti terræ, id eſt pauperes Spiritu & humiles corde. & iſti ſunt qui proprijs meritis portant orbem.* Piekna náder figura *ad vivum* Zakonne życie znácząca, ktora gdy w Anagogicznym ſenśie, dwiemá rękámi modlitwą y umartwieniem chwyta ſię Bogá y Niebá, ták wielkie nie raz gniewu iego wiſzące nád námi ſtrzymuie ćiężary; y teć to ſą prawdźiwe twierdze, utrzymuiące y ziemię y ziemſkie Kroleſtwá ręce, ſług Bożych modlitwy; niech nas te z rąk ſwoich ſpuſzczą, my upadamy ná doł wſzelkiego nieſzczęśćia, iák kámień w wodę wrzucony. BOGA gniewáiącego ſię utrzymáć, áżeby niekarał, nie náſzey ręki y władzy, ktora nic nie uczyniłá dobrego, ále ſługom ſwoim zwykł to dáwáć y ten honor ich zasługom udźieláć, że nie tylko ſiebie ále y drugich moga dźwigáć y podpieráć w złym ráźie ſwemi modlitwámi, ták mowi złotouſty Chryzoſtom: *Conſvetudo enim miſericordiæ Dei eſt, honorem hunc dare ſervis ſuis, ut propter eos ſalventur & alij.* To to ieſt firmament duſze zakonne, ktorych áni afflikcye doczeſne nie złámią, áni dobrowolne uboſtwo do zápomnienia BOGA nie nákłoni, áni pokorá niſka nieſzpeći. Niebo, firmament, zámyka ſię prawdźiwie w Zakonnośći, bo ſię tą klaſztorną fortą tákie zámykáią oſoby, o ktorych mowić ſię może: *afflicti terræ, pauperes Spiritu, humiles corde*, y tym tylko ſamym, ktorych w tey Swiętey porze Zakonnośći BOG reſpektuiący ná zasługi znáyduie, Niebo dzwigáć y noſić pozwala: *hi ſunt qui proprijs meritis portant cælum.* Tu drugie motivum propozycyi moiey wynika; że wáſzá Zakonnoſć ieſt nie ziemſka ále Niebieſka, bo Was BOG zebrawſzy ſobie iák gwiazdy, ná

ie-

ieden firmament uſtánowione *ſtellas fixas*, nie tylko źiemſkie rzeczy ále y Niebieſkie pozwala wąm utrzymowáć reſpektá. Wáſzym to przyznáć zasługom, że ſię do tych czas dźwiga u padáiące Polſkie Kroleſtwo: *Vos eſtis qua proprijs meritis portatis Regnum*, przy Wáſzym firmámencie ná całym świećie ſklnącym ſię y wydawáiącym do wiecznego zgromádzenia maćie gwiazdy *prima magnitudinis*, ktore iáko przy owey doczeſnego żyćia transmigracyi nieminęły Niebá, ták *fixæ loco ſuo* ná nieſkończone świećić będą wieczności. A naprzod widźieć ową Aryadny koronę, ktora was po pierwſzey plantacyi w Francuſkim otoczywſzy Kroleſtwie pokazáłá ná zaſzczyt y wiekom y inſzym Kroleſtwom *in ſuperbiam Regnorum & ſæculorum*, y nie bez oſobliwey rácyi y inſtynktu Boſkiego, bo ten kray liliowy właśnie należał dla Páńien tych, ktorym ulubiona paſza z Bárankiem między liliami *qui paſcitur inter lilia*. A potym owe trzy mile Niebu y BOGU Hiady, Waſz fortunny y prawdźiwy Tryanguł z tych oſobliwie okoliczności, że w ſam dźień TROYCY Swiętey poſtánowiony imieniem Madam Premiot z inſzemi Sioſtrámi; te gwiazdy iák śliczne wiekom y ſamey ná zaſzczyt dáne wieczności *in ſuperbiam ſæculorum*, lubo wyſzły z firmamentu wáſzego doczeſnie, ále ná to ſamo wźięte, áżeby iáko inſze *in lumine gloriæ* świátłá, przy kożdym zachodźie wáſzym śmiertelnym, drogę wąm do nieſmiertelney ſzczęśliwości znaczyły. Te to ſą niemowię *fratres Helenæ lucidæ ſydera* ále Sioſtry wáſze, ktore w tryangule ſwoim nie tylko perfekcyą wáſzę, ktora *in Trinitate* znáydowáć ſię muśi, ále y pewne do wokácyi przyznáią wąm zbáwienie. *Lucida ſtella* u Máthematykow toieſt iáśnieyſza z dyſtynkcyą od inſzych gwiazdá, tá iáko w Pegaźie Niebieſkim wyraża poſtáć Krzyżá większego *effigiem Crucis majoris*, ták tym ſamym znamionuie nayznákomitſzy luminarz, ktory was świátłem náuki y poſtánowienia Zakonnego ozdobił, y świátu podał do widzenia Swięty Waſz Fundator á Geneweński Paſterz y Biſkup SALEZY. Ten przy wáſzym ſklnącym

się cnotami y świątobliwością firmamencie wydaie się y wydawać będzie, iako nigdy niezgásła y owszem co raz bárdziey iáśnieiąca *Lucida ſtella*. Y niedármo ták odemnie názwány, ponieważ iako tá gwiazda ták y On Krzyżem się Páńskim popiſuie. Krzyż tedy Biſkupi y ná Niebie pokaże SALEZEGO godność, Krzyż go prezentować będzie záwſze Krzyżá Chryſtuſowego kochánkiem, gdyy ná wáſzych pierśiách iák gwiazdy ná firmamencie nieruſzone *ſtellas fixas* infrontować y nośić dożywotnie pozwolił. Niech mi się godzi oſtátni twoy wſpomnieć luminarz, bo zá náſzych czáſow w ſplendorách chwały y pobożności obſerwowány, ktory choć ſmiertelna umbrá, lubo wielki ſwiecznik Kośćioła Bożego umbrámi ſmiertelnemi zákryłá; z tym wſzyſtkim lubo z oczu ſprzątniony, z pámięći iednák ſwoich niezniknie y nie zgáśnie Dyecezanow. Tego ſzczerze przypomnieć y wąm y nąm obligowánym, iednákowo mogę pod tytułem y imieniem owey gwiazdy ktora się názywáć zwykła: *Cingulus Orionis*, to ieſt pas álbo Nałęcz ná opaſánie gwiazdom zrobiona. Tu mniemam że z áſpektu tego dorozumieć się możeſz wielkiego Wáſzego Fundatora, Náſzego Biſkupá y Xiążęcia Janá Máłáchowſkiego; iák was piekną proporcyą y wygodą murow zakonnych opaſał; ten pas ktory iuż dawno ſmiertelność *in reſolutam faſciam* uczyniłá, y podobno dla tego áżeby ná źiemi z ſmiertelnym żyćiem rozwiązány, z Bogiem wieczny związek uczynił, poſtáremu On nigdy ná źiemi y po ſmiertelnym zachodźie nieſtráći Oryonu wáſzego Imienia: *Oriens vocabitur Nomẽ ejus*; y owſzem powiem coś więcey; będźie zwány według Izaiaſzá. *Cap*: 58. po wſzyſtkie wieki nie upádłym y owſzem zagradzáiącym gniewu Boſkiego płotem *Vocaberis Ædificator ſepium* co S. Hieronim tłomáczy: *id eſt murum opponens cadenti*, bo iużby podobno y Miáſto náſze y Kroleſtwo upádło, gdyby był ten świątobliwy, tym murem to ieſt zakonnośćią Wáſzą ná tym mieyſcu ufundowáną dotych czas mizeryi náſzych niewſpierał Fundator. Ieſteśćie tu zá mu-

rem,

rem, ále ná to, ázebyśćie náſzym upadkom były twierdzą; murem, y nigdy nie wzruſzonym w modlitwách ſwoich firmamentem: *Murus cadenti.* Wąm ſię tu ruſzyć, náſzey to będźie prognoſtyk ruiny, bo gdy kto *ſtellas fixas* poruſzy, á iákże my *erratici* błędni ginąć niemamy? Lecz żebym y ia niebył błędną w chwale wáſzey gwiazdą, idę y ſpieſzam, ábym tęſkliwy niebył, á zwłaſzczá, gdy widzę nocne nád ſobą gwiazdy wiſzące; do tego perſwáduie mi czás bárdźiey niż Pöétá: *Precipitat nox humida Cæli, ſvadentque cadentia ſydera ſomnum* żeby y kogo podczás mego kazánia ſen nie znurzył, wywodzę oſtátnie y krotko propozycyi moiey motivum, ktore wyraża, że iáko firmament we ſtu lat ſwoy gradus czyni, lubo nierychley od inſzych Niebios, przeto nie poznośći notę ále wſpániáłośći ſwoiey wyraża pompę; y dla ták poważnego obrotu niemogł bydź bliſko źiemi, gdźie mnieyſze ſpatia mnieyſzych luminarzow koncentruią obłoki, ále bliſko Májeſtatu Boſkiego, bliſko Empireum ieſt wyſadzony, ázeby ták przyłączony wielkośći naypryncypalnieyſzego Niebá, Kurs ſwoy tym wygodniey odpráwował y zdobił. Ták wáſzá Niebieſka ná źiemi Zakonność, kiedy ſtoletni progreſſ Sukceſſow ſwoich w Duchowieńſtwie poſtánowionym ſpráwuie, ktory Jubileuſzowemi znáczy ſobie rokámi, wynoſi ſwoiey przywiley trwáłośći áż do Májeſtatu Boſkiego; táką rzeczą wychodźi z źiemie y źiemſkich zwyczáiow przechodźi gránice, ktore ſwoie przemiiáiące rzeczy iedne rokámi dźieli, inſze dniámi y mieśiącámi kombinuie, trzećie godźinnym czáſem y kwadranſem rachuiąc ná nierozdźielne potym drobi momentá: *uſque ad inſtans temporis indiviſibile.* Wy Swięte duſze żyiąc ná źiemi y zakonność ſwoię prowádząc, iákbyśćie należáły do Niebá: idźiećie ſobie trybem y torem Niebieſkim znácząc ſwoy progres firmamentu ſtoletnim obrotem, ázeby káżdy wiedźiał miárę: że wáſz Inſtytut Zakonny nieláda rokiem ále ſtoletnią poſtępuiąc gradácyą ná zaſzczyt y nieſkończoney trákt ſámey idźie wieczności *in perpetuas æternitates* y

co trawi Kroleſtwá y ludźi, to u was dopiero ieden ſtopień y gradus, dotey ktorą z wiekámi maćie prowádźić trwáłośći, idąc záwſze *in ſuperbiam ſæculorum.* Wielkie w tym podobieńſtwo zakonnośći widzę y uznawąm do Niebá firmamentowego, bo iák to według obſerwácyi Máthematykow ordynáryinie, ták to porządnie y świątobliwie ſto lat ſwoie odpráwuie. Y ztąd ſobie biorę ná reflexyą owe Piſmo, gdźie chwaląc Oblubieniec wdźięk y kſztałt Oblubienicy ſwoiey; do wyborney rowna ią Ierozolimy *Cantic: 6. Pulchra es Amica mea ſvavis & decora ſicut Ieruſalem*; inſze przydatki chwały w tey Oblubienicy ználázłe puſzczą imo wielką uwagę, że piękna, wdźięczna, y ozdobna rázem niedźiw, bo to byłá Dámá niebieſka, ktorey ná niczym z tego wſzyſtkiego ſchodźić niemoże, tylko to uświátá nie záwſze piekne co bogáte, álbo bogáte co piekne, iednym ſię z tego trzebá kontentowáć, álbo ná piekność pátrzyć, álbo teſz ná przydatek poſagu zwłaſzczá owym o ktorych Pöëtá mowi: *A quibus dotes non uxor amatur*, ále co w Niebie wſzyſtko to rázem bydź muſi, y piekność y wdźięk y ozdobá, to to poſag y wyprawá Niebieſka; ztąd owá známienita ná Niebie Mátroná *Signum magnum apparuit in Cælo mulier*, iák Jan S. doziera nieproźną tylko apparencyą y apparycyą pożyczánych przy ſwoiey pieknośći ſplendorow ſtánęłá, ále dáłá ſię widźieć we wſzyſtkim wielką Pánią: *ſignum magnum*, bo y koroná ná głowie nie podłá ále przeplatáná gwiazdámi *Corona ſtellarum in capite*, y manto coś lepſze od złotá bo litym słońcem tkáne *Amicta ſole*, y nogá żeby podło nieſtąpiłá, tę ſrebrny zdobi y obwantuie xięzyc *Luna ſub pedibus*; Aleć tę pominąwſzy ſtroiu Dámy y pięknośći uwagę, bo wiem że tu iuż wſzyſtkie będąc BOGU poślubione świátu ſię wydáć y zálecić niemogą; idę do owych słow y pilnie uważam do ktorey Jerozolimy przyiaćiołkę ſwoię Oblubieniec Niebieſki przyrownał *ſicut Ieruſalem*: bez wielkiey myśli y inſzych dyſkurſow dochodzę y domyślam ſię, że do gorney Niebieſkiey, bo gdyby tá komparacya byłá do źiemſkiego

miá-

miáſtá, iabym z nią umiał iáko z ziemſką záraz mowić ináczey, áleć że tu widzę wſzyſtko do Niebá ſię máiące, od Niebá ſentymentu záśiągam, á dotego słyſzę że Apoſtoł mowi y uczy nieiáko, iák przy duchownych Oſobách oſtrożny formować dyſkurs, y kto chce dobre komparácye czynić, powinien iedno do drugiego należytą ſforą kwádrować, ſwieckie z ſwieckiemi duchowne z duchownemi kompáruiąc rzeczámi, *Spiritualia Spiritualibus comparantes*; iákby to záś bydź mogło ieżeli kto inkwirować będźie, żeby to co ieſt ná źiemi mogło ſię przemienić y tránsſubſtancyować w Duchowne, racya będźie prędka z Niebieſkiego Oblubieńcá, ktory gdy Niebieſkiey Jerozolimie przyrownał Swiętą Dámę chciał to pokazáć, chciał tym wyráźić, że Oblubienicá BOGU poślubiona, nie do źiemſkiego ále do Niebieſkiego należy miáſtá. Y dla tego każda táka nie może bydź doczeſna, ále wieczna, ále firmamentowym ſtoletnim krokiem do wieczności poſtępuiąca. Ma rácyą ten Oblubieniec dla tego y ia zá iego ſenſem idę y pochwałą, y wręcz przyznáię tutecznemu Swiętemu Zgromádzeniu, że káżda w nim zámknięta Zakonna Duſzá ná źiemi żyiąca, godźi ſię do Niebieſkiego Jeruzalem ná mieſzkánie, y ſłuſznie bo żyćie nie źiemſkie pełne defektow, ále Niebieſkie firmamentowe utwierdzone w łáſce Boſkiey nie płocho ále ſtoletnich zasług biegiem pędźi y prowádźi, y dla tego, káżda godna ſamemu komparować y aſſymiliować ſię Niebu, y ia ták rozumiem; ále bárdźiey Swięty ſtwierdza mnie zdániem ſwoim Ambrozy, gdy mowi: *Non humanis jam, ſed caleſtibus, quorum vitam agis in terris digna es comparari*; co tey oblubienicy iedney, to tu ſyngularyzmem całemu zgromádzeniu przyznáć potrzebá, y żem was firmamentowi co ſto lat obracáiącemu ſię przyrownał, mam tęſz ſamę co Ambroży S. wyżey położył rácyą, bo po niebieſku żyiąc, po niebieſku trzebá wąm ſię obrocić, z iednych ſto lat do tyſiącznych, á potym ná chlubę y zaſzczyt nieſkończoney wieczności: *Non humanis ſed caleſtibus digna comparari, adeoque*

poſt-

posita in superbiam saculorum. Tom tedy iuż skończył trzećie propozycyi moiey motiwum, ty Swięty Zakonie pomnażay y multyplikuy nástępuiące wieki, y bądź nieustánna chlubą y ozdobą idącego zá námi świátá *sis in superbiam saculorum.* Niech to nie poniża w podwyszszonym nád firmamentowe Niebo koncepcię, że insze ktore niech BOG konserwuie ná swoię chwałę prym ći wźięły w pierszeństwie swego záłożenia, z tym wszystkim nie iesteś y ty w Hierarchyi kościelney postponowány, masz swoię excellencyą, y tesz zapłátę wezmiesz, co owi ostátniey godźiny idący do Winnice Ewángeliczney słudzy. A do tego piekną mi dáie Eustáchi S. Męczennik reflexyą indukuiąc, że to ták ći co pierwey, ják ći co pośledniey fundowáni BOGU iednákowo służąc ieden frukt z wysługi swoiey otrzymáią Niebieski, to iest że iednęsz wieczney chwały fruicyą mieć będą, y dáie ślsczne tego podobieństwo ze dwoch drzew migdała y moru, ktore obádwá drzewá lubo nierázem, ále iedno od drugiego pośledniey kwitnie, ale kiedy do wydánia fruktu przychodźi ná iedneśz zgadzáią się czásy y Migdał y Mor, ieden drugiego z fruktem nie ubieży, ále wraz swoie dádzą źiemi pożytki ták Doktor S. powieda: *Floret prima omnium Amygdala, postremaq; omnium maturant Mori, tarde germinant, tamen fructus ferendo non sunt alijs posteriores.* Bog ćiebie, rozkwitnąwszy insze buino w cnoty y w świątobliwośći Zakony, lubo nierychley do Domu swego powołał, postáremusz będźiesz y ták nie bez fruktu buinego oliwa: *sicut oliva fructifera in Domo Domini;* nieiesteś pośledniey-sza od inszych w tych fruktách, ktore świątobliwość od ćiebie wyćiąga *tamen in fructu ferendo alijs non es posterior.* Ma wielki zaszczyt y chwałę z Was Kościoł kátolicki y Swięty Wász Fundator, ázebym tu lepiey powiedźiał *Æquator* Niebá y firmamentu wászego SALEZY, ztąd że was Regułą Augustyná Swiętego, swoiemi Konstytucyámi przyozdobił y ufundował ná źiemi. Odbiera teraz Tyśiąc plauzow *in Regione Sanctorum,* ktory y w tym do tąd chwalebny, że świątobliwy pobożnych

Pá-

Pánien zámknąwſzy iedną Regułą Swięte Zgromádzenie, tyloſz właſnie BOGU, Kościołowi pożytku uczynił, co Dominik, Franciſzek y inni Swięći Zakonodawcy; Białogłowſka bowiem płeć wielka ma ſwoię ſtymę u BOGA y wźięte ść u kátolickiego Kościoła, y chociaż nie predykácyámi ále gorącemi modlitwámi wiele Chrześćiáńſtwu pomaga. Apoſtoł Páwel piſząc liſty ſwoie do Philemona, ázeby Onezymuſá ſługę zbiegá iákiegoś przyiął do dawney łáſki y reſpektow, ták piſząc w liśćie ſwoim wyraża: *Paulus Apoſtolus Vinctus IESU Chriſti & Timotheus Frater Philemoni dilecto & adjutori noſtro & Appia ſorori chariſſima & Archippo Commilitoni noſtro*; pyta ſię tu bárdzo wielka ćiekáwośćią Anzelm Swięty, czemu między dwiemá ták známienitemi Apoſtolſkiemi mężámi, kooperatorámi Ewángeliczney pracy w poſrzodku niby to ná znácznieyſzym mieyſcu imię Appij pobożney białogłowey położył: *Cur inter duos viros Apoſtolicos Cooperatores Pauli & commilitonem ejus medium Appia Nomen inſeruit*, y bez wielu dyſkurſow odpowieda ſobie tenże Doktor, że to y białogłowy u Apoſtolſkich mężow y Stolice powinny mieć ſwoię niepoślednie mieyſce y obſerwę, y lubo dla delikátności płći ſwoiey kazániámi y adminiſtracyą Sakramentow nieprácuią, ále ſię ná to mieyſce przez medytácyą y modlitwy z Bogiem zábawiáią. Niepowinna ich tedy upośledzác między Zakonámi płeć, ktorych zasługi przed Bogiem y przed świátem wynoſza *in ſuperbiam ſæculorum*; dla tego y Paweł S. niekładźie Appij według płći porządku, ále według zasługi ktorą iey pobożność przyznáie: *ut non videatur ſexus ordinem habere ſed meriti.* Ja ſię tu iuż nierozwodzę z amplifikacyą bo czás z Ambony, dość mi iedno powiedźieć że wąm należy známienite dla zasług wáſzych mieyſce *non ordine ſexus ſed meriti*, y że iáko ſtáteczne w Wokácyi ſwoiey ná źiemi, ták potym w Niebie firmamentowe będąc, będźiećie ná wieczny idących po ſobie wiekow zaſzczyt *in ſuperbiam ſæculorum*; co gdy ia konkluduię zwyczáynym Amen, bez końcá chwałę wáſzę

zostáwuię, y proszę wybaczyć mi że długo mowiąc, máloco do wászego powiedźiałem panegyriku, bo co sto lat Wász Zakon robił, przez godźinę trudno wymowić, żem záś y ták długo mowił, mam rácyą, bo mi się pewnie po stu lat drugi raz ná ten Fest mowić niedostánie.

PROCES DOBRY

Bo według korrektury Duchá Przenayświętszego obserwowány.

Expedit vobis ut ego vadam, si enim non abiero Paraclitus non veniet ad vos, si autem abiero mittam eum ad vos, & cum venerit ille, arguet mundum. Ioan: 16.

Z Tey perswazyi, ktorą dźiś Chrystus w Ewángelii swoiey dáie Apostołom, trzy wynikáią motiva; to iest nádźiei, boiáźni, y miłości, á wszystkie trzy do iednego celu zmierzáią. Ták się kombinuiąc wzaiemnie, ażeby y nádźieiá y boiaźń, iedną konkludowána y æquilibrowána byłá miłośćią. Naprzod Chrystus o separacyi y odeyściu swoim wspomina, co koniecznie powinno było Apostolskie zálterować serca: *Expedit Vobis ut ego vadam*, tu boiaźń stráconego dobrá, á ktoż niewidźi? przy umknieniu się od owieczek swoich własnego Pásterzá, ztąd smutni, ztąd melancholiczni, ztąd pomieszánym żáłośćią sercem w ápprehensyách y boiáźni zostáią: *Tristitia implevit cor*, ponieważ ten im intymuie swoie oddalenie, ktory ich ćieszyć, bronić, y salwować naybárdźiey może y powinien. Potym żeby ich przećię

ták

ták zdeſperowánych nie odſzedł y niezoſtáwił náziemi, czyni im nádźieię miſſyi iákiś zbáwienney: *Si abiero mittam eum ad vos.* Jowſzem mnie ſię zdáie, że miáſto miſſyi, kommiſſyą z Niebá Chryſtus deputuie, ponieważ przy tym charákterze Posłá gornego Jurysdykcya iákaś y ſady zawołáne náćáły świát ogłaſza: *Et cum venerit ille arguet mundum de peccato, de juſtitia & judicio.* Przyznam ſię że to ieſt nádźieią z ſtrachem zmieſzána czekáć Posłá tákiego, ktory legácyą ſwoią od ſądow zácznie y zágái, á zwłaſzczá ieſzcze że y ſpráwiedliwośći y nieſprawiedliwośći ludzkie *via appellatoria* rozſądzáć będźie: *Arguet mundum de juſtitia & de judicio*, y procz ſądowego krzeſłá náwet y konfeſſyonały záśiędźie, y ſąm *in foro interno* ſkrupuły czynić, grzechy roſtrząſáć moc mu będźie dána y pozwolona: *Arguet mundum de peccato.* A iuż też przyznam ſię nádźieią táka, bárdźiey z boiáźnią niż z rádośćią złączona chodźi. A kto wie? iákiego humoru, iákiey rezolucyi tęn Ablegat bydź ſię pokaże? ieżeli ſądámi ſwemi ludzkich Magiſtratow y Trybunałow nie obarczy y nie przyćiśnie? Y ieżeli grzechom świátowym da abſolucyą ten Penitencyarz z Niebá zesłány? Więc ieżeli ſię ſpodźiewáć, tym bárdźiey bać ſię potrzebá tákiego, ktory ma *lus gladij* ná ſubſtáncyą y ná ſumnienie, ktory y to co według ćiałá, y to co według duſze reprobowáć y kondemnowáć może; á zwłaſzczá że ná to przychodźi, áżeby we wſzyſtkich okkurrencyach wſzyſtkim prawdę pokazał, y tym ktorzy należą do ſądow bliźniego, y tym ktorzy ſię w ſumnieniu ſwoim własnym rozſądźić álbo niechcą, álbo niemogą, álbo nie umieią. To wſzyſtko będźie czynił Poſeł y Kommiſſarz Niebieſki: *Arguet mundum de peccato, de juſtitia, & de judicio.* Strách tu ſtánąć przyznam ſię, ále przećięſz godźi ſię ſpytáć, kogo to ná tę funkcyą, z Niebá deputuią? y niedáleko tey inweſtygacyi ſzukam, bo záraz innoteſcencyą przedwiecznych Boſkich dekretow, przez uſtá ſamego Chryſtuſa w dźiſieyſzey Ewángelii Swiętey znáyduię, gdźie determinowána Oſobá Duchá Swiętego, y

pewne Jego zesłánie ieſt wyráżone: *Si non abiero Paraclitus non veniet, ſi autem abiero mittam eum ad vos.* Już tu coś we mnie ſercá wſtąpiło, gdy o tákiey delegacyi słyſzę, ná ktorą ſię Duch Przenayświętſzy obiera, ktory będąc Bogiem miłości: *Deus charitas eſt*, y rządźić y ſądźić świátá ináczy niemoże, tylko według iſtotney dobroći y miłości ſwoiey natury: *Cujus natura bonitas eſt.* Tu teraz Apoſtołowie ćieſzćie ſię, że przy oddaleniu Páná wáſzego, dobra y pocieſzna, bo ſamego Pocieſzyćielá *Spiritus Conſolator* z Nieba ſubſtytucya idzie. Ten wáſze boiáźni, ten utęſknione nádźieie z gruntu odżywi, gdy ich miłośćią ſwoią Boſką zágrzeie. Ieſt on ogień, ále bez zápalenia cholery y gniewu, niepalący ále illuminuiący rozumy y ſercá. Ten w ćichości nie w tumulćie, *in aura leni* przyidźie do dysjudykacyi, przybędźie do aſſiſtencyi ſpraw Chrześćiáńſkiego ſumnienia. Ten, że z miłośćią idźie, wſzyſtko pokombinować może, y wáſze boiáźni, y utęſknione nádźieie. Zgołá Duch S. ináczey konkludować niemoże, tylko áżeby ſię y ſądowa ſprawiedliwość, y Forum ſumnienia miłośćią Jego utemperowáło y pogodźiło. Nie bać ſię tego, lubo o nim głoſzą, że ná korrepcyą czyli ná argucyą świátá przychodźi: *Arguet mundum*, bo gdy to ieſt Duch Swięty tákim Posłem, Sędźią y Kommiſſarzem, nietrzebá ſię ſpodźiewáć tylko łáſkáwego ſądu, ktorego iáki dálſzy będźie Proces ia ná teráznieyſzym kazániu według możności moiey y Inſpiracyi Duchá przedwieczney mądrośći Audytorá mego náuczę y powięm to: Że Duch Swięty niemáiąc Proceſſu inſzego tylko iedyney miłości, pártykularne ſądy bliźniego nád bliźnim, niechce áżeby inſzym bywáły tylko iedynym wykonáne ſtylem Chrześćiáńſkiey miłości, obliguiąc káżdego wiernego, áżeby korrepturę y korrekturę w bliźnim ſwoim, od miłości Duchá Przenayświętſzego záczynał y kończył. Ten ſpoſob, ten modeluſz czynięnia iáko Duch Przenayświętſzy do ſerc náſzych podáie, ták proſzę; żeby tenże ſam słowámi memi dyrygował, áżebym zá

bło-

błogosławieństwem Iego mogł dáć informácyą Auditorowi memu, iáko ſobie w łaſkáwey korrekturze, z miłością Duchá Bożego, Duchá Chrześćiáńſkiego ma poſtępowáć. Ja mowić zácznę.

TO pewna, y ták náucza Chrześćiáńſka Theologia, że wſzyſtkie *attributa ad extra*: *Omnia quæ DEUS extra ſe in rebus creatis agit, Tribus Perſonis communia ſunt*, ſą ſpolne iednákowe trzem Boſkim Oſobom, ták, że Wſzechmocność, Dobroć, Miłośierdźie, ſpráwiedliwość, y inſze znáyduią ſię w Oycu, Synu, y Duchu Swiętym. Ale iednák Duchowi Przenayświętſzemu to przyznáć należy, że wſzyſtko to w nim ſię znayduie, z oſobliwym progreſſem Iego miłości. Y czy ſpráwiedliwość, czy miłośierdźie pokaże, záwſze ſię miłością ſwoią do tego przykłáda, áżeby mu Jego Boſka Opera tym ſnádniey, tym ſkuteczniey, tym miley według inklinácyi y Dobroći Natury Jego wychodźiłá. Y ztąd Proceſſya Iego, ktora ſię miłością między Boſkiemi Oſobámi wiąże, ma ſtyl ſwoy y Proces ná iednym ufundowány kochániu, tę regułę ludźiom od ſiebie dáie, te preſkrypty formuie, áżeby ſpráwiedliwości z dobrocią, ſądow y napomnienia bliźniego z miłością záżywáć, áby ten transfundowány od niego y między ſobą modeluſz trzymáli. Co ſię tchnie punktu ſpráwiedliwości, ktora powinná bydź w ludźiách pierwſzey uwagi, tę Anjelſki Doktor zwykłą ſubtelnością Niebieſką, ták klaryguie, ułatwia, y dyſtyngwuie: *2da 2dæ Quæſt: 33.* pokázuiąc dwie korrektury ákcyi ludzkich ná ziemi. Jednę tedy własną bydź rozumie Przełożonych, Sędźiow, Prałatow, y wſzelkiey zwierzchności. Drugą mniema bydź należącą do káżdego bliźniego z oſobliwą Jurysdykcyą y utemperowánym ſądem do ſpraw káżdego człeká ſkłoniona. Pierwſza Jurysdykcya ieſt akt ſpráwiedliwości, y przez to od Dekretow y Sentencyi wyſadzonych Sędziow záwisłá, y tá cokolwiek poſtánowi, bydź słuchána y práktykowána w oſądzonych z Exekucyą koniecznie zoſtáć powinná. Druga korrektura, ponieważ

iest akt własny miłości, dla tego zá koniec zákłáda sobie poprawę bliźniego, będąc u niey naypryncypálnieysze *Objectum* álbo promowowáć cnoty, álbo przeciwiáiące się cnotom wykorzeniáć występki. Więc ia o pierwszey Jurysdykcyi práwo dáiących tu nic naymniey niemowię y nietráktuię, wiedząc że to władza Boska dáłá ludzkiey zwierzchności, áżeby *merita* czy *demerita* sprawiedliwą ważyłá sálą, y karánia czyli zasługi między ludźmi podźielálá zárownie. Ale tylko do drugiey korrektury, wszystek proces Duchá Przenayświętszego kieruię, y z tego chcę się náuczyć iáką bliźni nád bliźnim spraw y występkow iego powinien czynić ánimadwersya, y iákim stylem tá korrekturá chodźić powinná. Naprzod pytam się szkoł wszystkich, co też o obligácyi tey rozumieią? iáką ma bliźni do kożdego bliźniego w iego nápomnieniu y náwroceniu; Aż tłumem zgromadzonych nápadam Theologow, ktorzy funduiąc się ná owym Texćie Pismá Swiętego, á práwie wyráźnym Boskim Mandaćie: *Unicuique DEUS mandavit de proximo suo*, ták między soba tę rzecz konkluduią, że obligacya nápomnienia bliźniego, lubo z miłości od Duchá Przenayświętszego przeiętey pochodźi, z tym wszystkim podpada pod práwo y przykazánie: *cadit sub precepto*. Bo gdy generalnie bez żadney excepcyi do wszystkich ten mandat Boski o bliźnich ichże wychodźi: *Unicuique mandavit DEUS de proximo suo*, toć iuż restrykcyi żadney bydź tám niemoże, żeby temu álbo owemu niegodźiło się, pożądnego y miłośćiwego w tym co bybyło złe, dáć y uczynić nápomnienia, ktore lubo nie idźie processem práwá, ále się áktem porządney miłości formuie w tym, że káżdy powinien chcieć dobrze swemu bliźniemu, ták iáko sobie samemu. Więc gdy mu korrekturę z Duchá Swiętego czyni, czyni to do czego go Chrześćiáńska miłość obliguie. Symulacya y dyssymulacya świátowych niecnot Reguły, tu popłácáć niemoże, bo szczerá miłość Duchá Bożego żadnego *accessorium* do pozyskánia duszy y zbáwienia bliźniego niema y nieprzypuszcza w

swo-

ſwoim Proceſſie, oná terminy ſwoie od ſzczerośći záczyna, ták idźie dáley, y námiłośći ſtawa. Więc y bliźniemu pozwala mowić ſzczerze, to prawdá: ále przy ſzczerośći y miłość rady záwſze perſwáduie przymieſzáć, áby ták człowiek przeſtrzeżony zoſtał w punkćie poprawienia ſię y zbáwienia właſnego. Grzeſzy, kto zámilczy widźiány defekt, y wyſtępek bliźniego, ále też znowu y ten niema odpuſtu, kto widząc zdrożne ſpráwy y tranſkurſy bratá ſwoiego nic niemowiąc otym *interne*, záraz ſię wyſunie y uda z publiką ſkárgi ſwoiey do ſędźiego. Táki inſtygatorem ieſt nie ſędźią nád bliźnim ſwoim, bo ſpráwiedliwość czyni bez miłośći, y chce áżeby nie według porządku Duchá Swiętego nápomniony był, ále záraz proſto oſadzony. W tym mániery, á bárdźiey náuki trzebá słuchać Duchá Swiętego, kto chce duſzę cudzą pozyſkáć: naprzod mowić ſam á ſam należy, á potym też dopiero przy powtarzáney reziſtencyi ſercá cudzego, godźi ſię y zdelatą niepoprawnych wyſtępkow odezwáć. Nikomu wtenczas miłość gęby nie záwiąże, y owſzem otwiera ſumnienie, áżeby w deſperowánych z wſzelką wolnośćią ſercá, mowił exceſſach. Ná widźiáne y niepoprawne defekty bydź niemym, ieſt to niedyſkrecyi, ále tyrańſtwá wielkie podeyzránie, bo kto widźi ginącego, y mogąc go rátować tego nieczyni, wchodźi w komput y rowna ſię zaboycom. Przeſtrogá do żyćia ludzkiego wiele pomoże, tá niepowinna bydź nigdy niema, ile gdźie czás y okázyá do tego wyćiąga. Ták uczynił y bárdzo chwalebnie ow Syn niemy krezuſa, ktory gdy widźi iáwne zaboyſtwo Krolá Oycá ſwoiego, przećiwko naturálney amniſtyi zdobywa ſię ná głos, y odgłos przeſtrogi, y rozwiązawſzy organa ſwoiey niemowy, gwałtem woła ná tego ktory chćiał gwałt y śmierć Krolowi uczynić: *Cave ne occidas Regem.* W podobney konjunkturze y ludźiom mowić ſię godźi, y owſzem wſtyd kiedy nie mowią, gdy widzą iáką w bliznim iáwną Boſką obrázę. To zá obligácyą, zá mándat, zá przykazánie idźie: *Cadit ſub præcepto*, bo

bo BOG roſkazał káżdemu, áżeby nietylko ſwoiey ále y ká żdego bliźniego zguby pilnie przeſtrzegał: *Unicuique DEUS mandavit de proximo ſuo.* Tylko że w tym wſzyſtkim manie- ry Duchá Przenayświętſzego zażyć potrzebá, wprzod poſze pnąć, ániżeli záwołáć, wprzod przeſtrzedz, ániżeli oſkárżyć; y ták záwoławſzy, do miłośći bárdźiey niż do ſpráwiedliwo- śći práwá, korrekturę zwyczáiow y obyczáiow bliźniego ſwego záczynáć. Tá maximá dobrze ſię uda, bo tá z Inſtru- ktarzá Duchá Swiętego pochodźi, ktory chce áżeby ludźie od ludźi łagodnie byli tráktowáni. Coś do podobieńſtwá tey máteryi piſze Rogidius o Filippie Krolu Macedońſkim, y Iego woiennych progreſſach. Ten zábrawſzy dość liczne woyſko, idźie y zbliża ſię do áttakowánia y dobyćia sławne- go Miáſtá Bizantium. Porozumiawſzy obywátele nieſpráwiedliwe Krolá imprezy, wyſyłáią do niego mocnego imie- niem y wymową Posłá ſwego Leona, ktoremu tę inſtru- kcyą dáią, áżeby Jnwazorowi niewinność ich prezentował. Gdy tedy mądrze mowić záczyna y rácyámi ſwemi konwin- kuie Filippa, remonſtruiąc mu niewinność Obywátelow y Miáſtá? Krol niewiedząc co ná to mowić, tylko ſię z tym ſłyſzeć dáie, że nie nieprzyiáznią, ále miłośćią záchęcony idźie dobywáć fortecy, y przez wielkie Obywátelow ukochánie, chce ſię Poſſeſſorem ich y Páncm Miáſtá pokazáć. Ná to mu záraz Leon odpowiáda, że to ieſt zły ſpoſob miłośći, wolny Narod niewolnikámi czynić, áni tego nikomu przyiazń niedyktuie, áżeby brzękiem y zgrzytęm żołnierſkie- go oręża, kto ſobie chćiał czynić wiernych poddánych. Kto kocha, muzykę prowádźi zſobą nie głuſzącą armatę: tego ſtylu że nie záżywaſz známi Filippie, kochaiącym nas Pánem w ſercu bydź nigdy niemożeſz, ále Tyránnem y zdźiercą po- ſpolitey fortuny: *Amatores armis minime graſſantur, neque enim bellica ſed muſica expetunt organa, qui amori ſtudent.* Jdę od Kro- lá tego z ápplikácyą do ludźi, y z perſwázyą Leoná idę do korrektorow ſumnienia y obyczáiow bliźniego. Niech mi

kto

kto chce mowi, że kocha bliźniego, ia mu ſam fałſz publiczny zádam Chrześćiáńſkiey przyiáźni, w kimkolwiek poſtrzegę, że ſię dobytym inwektywy ſwoiey oręż̨em wprzod porwie ná zwyćięż̨enie widźiánego w bliźnim ſwoim defektu. Kto chce Człowieká w namowę̨ y poſſeſſyą ſwoię obroćić, trzebá mu wprzod zágráć, ániżeli go połáiáć; ták melodya więcey może niż furya: *Amatores armis minimè graſſantur.* Oręż̨e miłośći ná blizniego, ieſt dobra perſwazya, w tę̨ mu gray, czleká y ſobie y BOGU pozyſkaſz. Y trudne rzeczy ſpoſobámi idą; ſpoſob ná złego ieſt dobra admonicya. Tego miłośćią użyieſz bárdźiey, ktoregobyś mieczem niemogł záwoiować. Wdźięczność y słodkość czynienia, właſnie iáko muzyczne tony uczyniáć ſzczęśliwy ſukces w bliznim twoim, łágodnie nápominay, ſkakáć będźie potwemu. Ták miłość Chrześćiáńſka każe, y ták Duch Swięty czynić perſwáduie, ktory organá ſwoie ma y dyſponuie do poćiechy nie zęmſty: *Non bellica ſed muſica expetit organa, qui amori ſtudet.* Wezmy wzor z pierwſzego Miſtrzá ſprawiedliwośći Chryſtuſa. Ten związány y prowádzony z Ogroycá ná Arcykápłáńſkie podworza, lubo widźi y słyſzy pierwſzego ſwego Deſertora Piotrá, wtenczas, gdy ſię iego Jmienia trzykroć wyprzyſięga: *Non novi hominem*, z tym wſzyſtkim, áni ręki áni głoſu nie podnoſi ná niego: Ogląda ſię prawdá, ále z reſpektem ná krzywoprzyſięſtwo Piotrowe: *Reſpexit Petrum.* Y ták pełnym okiem słodyczy, niebacznego zayzrawſzy Uczniá, czyni ná tychmiaſt rzewliwego penitentá. Ách słodka Dobroći coś uczyniłá? Ten reſpekt twoy iáko ieſt ludźiom náuką, gdy muzycznym tonem pieiącego kura: *Gallus cantavit*, nie furyą, nie reprehenſyą Páńſką chćiáłáś grzeſznikà w pokutnikà obrocić; Chryſtus konwerſyą Piotrá z reſpektem czyni, náwet niechcąc żeby mu o to nic ludźie niemowili, ná dáleką y iemu ſamemu tylko zrozumiáną pieiącego kura przepuſzcza admonicyą: *muſica expetit organa, qui amori ſtudet.* Ták Chrześćiáńſcy ludźie czynić powinni, zdáleká z bliźnim o iego

defekty máią tráktować, y to z reſpektem záwſze y circumſpekcyą Chryſtuſową. Zápiać gdźie w kącie, zeby ſię on ſam tylko ziákiego znáku mogł pomiárkować, ále go niewydawáć proſto z honorem y życiem náiátki. Niewiele pomogą do poprawy ludzkie exagierácye, y owſzem częśćiey záſzkodzą, bo ſobie tym ſámym dobrą audiencyą gubią u bliźniego. Owo Swięty Chryzoſtom uważa każącego y umieráiącego Páwłá, y biorąc ná wagę ferwor y zelozyą zwáwego kazánia oczywiśćie powiáda, że więcey Páweł dokazał, gdy przy ucięćiu głowy, bárdziey ſię mlekiem niż krwią oblawſzy, niezliczoną moc Pogáńſtwá náwrocił; niż kiedy zapalonym będąc Oratorem nie słowámi ále piorunámi rzucał anatemy z Ambony, y po Kátedrách ſwoich ſtráchy y huki piekłá ogłaſzał. Więcey mu mleczna, bo słodka do konwerſyi Narodow przy śmierći pomogłá modá, gdźie y właſnego kátá ſwego Chrześćiáninem uczynił, niż kiedy wołał, krzyczał, y rozlegał ſię ná pogáńſkie niewiáry: *clamando, tonando non convertit.* Każe Chryſtus *Luca cap: 5.* Apoſtołom ſwoim bydź Ludźiłowámi: *Faciam vos fieri piſcatores hominum,* ále do ták delikátnego połowu, kędy ſzło o zyſk y duſz ludzkich nábyćie, nie każe im inſzych inſtrumentow záżywáć, tylko ſiatek iedynych: *Laxate retia veſtra in capturam.* Wielka ſubtelność Miſtrzá prawdźiwey náuki, tę y Swięty Ambroży mądrze uważa. Wiedźiał Chryſtus co perſwadował, y co naybardźiey mogło pomodz ná uchwycenie y przyprowádzenie do BOGA wolnego człowieká. Więc nie każe go oſtrym ćiągnąć y tráktować żeláźem, nie życzy bráć ná ránięca wędę ſercá ludzkiego, ále Apoſtolſkie Uczniom ſwoim podáie ſpoſoby, áżeby duſze ludzkie táką máteryą łowili, ktore ránić nie mogą y nie umieią. Łagodnym ſpoſobem w ſiatkę uchwycić potrzebá tego, ktorego chceſz przywieść do zbáwienia. Te inſtrumenta ſą Apoſtolſkiey náuki chwytáć nie z oppreſſyą, ále perſwazyą káznodźieyſką. Nápomnieć ále nie zránić, to ſztuká Apoſtolſkiego połowu. Ták Apoſto-

ſtołowie czynili, gdy dla rezerwy nie zguby duſże ludzkie łowili, mowi pomieniony Swięty Ambrozy; *Bene Apoſtolica inſtrumenta piſcandi retia ſunt, quæ captos non perimunt, ſed reſervant, & de profundo ad lumen extrahunt.* Tey piſkacyi zażyi, ktożkolwiek chceſz profitować w blizniego twego poprawie. Niebierz ná wędę oſtrych przymowek obyczáiow blizniego, boć ſię ták álbo zedrze z wędy, álbo ná wędźie zgubiony zoſtánie. Rzuć ſiatkę Apoſtolſką pełną dyſkrecyi, pełną reſpektu, okryi ále nieprzyćiſniy lego defektá, wynidźieć ná dobre twoiá y lego kaptura, bo go tym ſamym wyćiągnieſz z ćiemnoty y záślepienia do poznánia ſwoich defektow y uczynienia prawdźiwey pokuty: *Hæc ſunt Apoſtolica inſtrumenta, quæ captos non perimunt, ſed reſervant, & de profundo ad lumen extrahunt.* Ah mániera? mániera słodka, ſpoſob czynienia z ludźmi, iák wielki pożytek y ſkutek do popráwy w ludźiách może pokazáć. Poyść nagle, poyść z impetem, ieſt to chcieć awerſyą od ſiebie uczynić, iść Chrześćiáńſkim Duchá Przenayświętſzego ſtylem, zażyć dobroći y miłośći, niepodobna niezkonwinkować y niezobligować ſobie ſercá, ktore ták zniewolone da ſię ſamo do prawdźiwey poprawy, y żadney repulſy nie uczyni ná przyiaćielſkie przeſtrogi. Czynić ták z bliźnim, ażeby nieczuł żadney nápomnienia oſtrośći, ieſt ákt Boſkiey władzy y łáſki. Ták uczynił ſam BOG przy pierwſzym człowieká w Ráiu uformowániu: *Gen: 2do.* Tego z Dámáſceńſkiey ulepiwſzy gliny, y porcyą Duchá ſwego ubogáćiwſzy; á iednák y tu ná dobroći ſwoiey nieſtáie, ponieważ niezdáło mu ſię w tey ſolitaryi y tęſknośći człeká ſamego zoſtáwić, myśli mu záraz o ſpolney pomocy, y ná to zá towárzyſzá życia uformować kompankę Ewę y bydź deklaruie: *Non eſt bonum homini eſſe ſolum, faciamus ei adjutorium ſimile ſibi.* Ah Boſka dobroći! kiedy ták wiele myśliſz o człowieku? ále też y przytym ná to obeyzrec ſię potrzebá, że tá kompánia Adámowi bydź bez lezyi y uięćia lego niemoże, bo trzebá ażeby Adam wprzod co z ćiáłá ſwego ſtráćił,

niż Towárzyſzkę życia odbierze. Pomácáią Adámá po ziobrách, bá y z pod ſkory kośći mu wyimować będą, żeby ták ruiną pierwſzego człeká, boleśćią y ſtratą Adámá, Ewá ſtánęłá. Ták ieſt y ták BOG dekretował uczynić, áżeby Adąm przez boleść przyſzedł do poćiechy. Ale iednák dźiwna w tym punkćie Opátrzność Boſka, chce oboygu dogodźić, y áżeby y Ewá żyła, y Adąm ná to niebolał, dźiwną ná to adinwencyą czyni; bo ták BOG uſpił Adámá, áżeby ſtrátá iego źiobrá, nie ná iáwie ále weſnie ſtáłá ſię y ták mu wyſzłá ná dobre: *Miſit ſoporem in Adam, & tulit unam de coſtis ejus.* Tu zádumiáły Oleſtar odzywa ſię y mowi: *Quam difficile ſit ab homine auferre, etiam quod cedit in ejus utilitatem.* Miły Boże! iak to y BOGU ſamemu trudno było gwałtem wźiąć co człowiekowi, choćiaſz toż ſamo ſzło ná iego pożytek; trzebá było konceptu y inwencyi ſzukáć, áżeby było nieżywo exenterować Adámá. Bierze prawdá BOG kość z iego boku, ále kryiomo y potáiemnie, niechce mu nic przykro náiáwie czynić, wprzod uſypia, wprzod ukołyſze, á potym dopiero z źiobrá obiera: *Miſit ſoporem, & tulit unam de coſtis ejus.* Pięknа Chrześćiáńſka náuká, ieżeli ſię BOG ták delikátnie z człowiekiem obchodźi, ták dyſkretnie, że mu do żywego naymniey nie doymuie, ále wprzod ſnęm morzy, y dopiero we ſnie co chce to czyni z Adámá. Toż ludźie z ludźmi czynić powinni: Oſtre incizye, circumſkrypcye honoru, wydźieránia ſercá y oczu, á czyſz te kiedy wymogą cokolwiek poprawy ná bliźnim? trzebá go ukołyſáć perſwazyámi dobremi, trzebá uſpić miłą przyiáźnią *immittendo ſoporem*, á dopiero wtenczas iák we ſnie tráktować, żeby tę álbo ową okkázyą bliſką do grzechu, práwie iák od boku ſwego oddalił, eliminował konjunkturę ſzkodliwą. Tey miłości záżywſzy, ſnádnie z bliźnim co chcesz uczyniſz, dáći nietylko źiobro ále y ſerce, znaydźieſz poćiechę twego náwrocenia, gdy záżyieſz dobrego y łáſkáwego z ludźmi czynienia. Sposobámi rzeczy ſię udáią y wychodzą ná dobre, y to coby ſię czáſem nikt

nie.

niespodziewał, bliźniemu do poprawy y prawoźliwey korrektury przybędzie, gdy się applikácya y ostrożność Chrześciáńska do tego przyłoży. Pisze Seneká kunszt Cyruliká iednego, ktory w desperowánym kazusie będąc záwołány do Corki Krolewskiey, żeby iey był smiertelne przećiął Apostemá, á tá żadną miárą żelazá widźieć nie chćiáłá, przemyślny Lekarz ták swoie puszczádło okrył y ochylił, że zdáiąc się głaskáć, wtenczas żelázem wrzod iádowity otworzył: *Cum Regis filiam curare deberet, nec sine ferro posset, Scalpellum spongiâ tectum induxit repugnante puella, remedio palam admoto.* Zły to y niebaczny Cyrulik, kto ostępem idźie ná bliźniego, ktoszkolwiek widźisz zkáncerowáne drugiego sumnienie, potrzebá żebyś z ostrożnością lego zbáwienie tráktował. Prawdá może tám záżyć żelázá ostrego nápomnienia, ále go trzebá uiąć z miłością, ták sztukę swoię w bliznim wyrobisz. Nie trzebá go záraz grubiáńsko záciąć, ále szukáć y poiść *per indulgentiam vena*, sposobić rękę y mowę do lego humoru, á przy upátrzonym czásie tknąć casus, przyłożyć do defektu utáione przestrogi puszczádło, y ták sam á sam z nim będąc, chorobę lego uleczysz y duszę BOGU pozyskasz. Zgadza się ná to *Collegium* Medykow, o czym y Pliniusz pisze *Cap: 3.* że Eleborum niepowinno bydź dawáne w dźień pochmurny, bo w tenczas miászto lekárstwá niewypowiedźiáne torsye czyni w człowieku: *Cavendum ne turbido die detur, quippe impatibiles cruciatus existunt.* Ták nie tylko dniá, ále godźiny y minuty, ále cośby ieszcze więcey obserwować potrzebá w tym, coby mogło poiść ná zbáwienie duszy bliźniego, do korrektury iego trzebá brać czásy, zálterowánemu sercu nietrzebá żalu przydawáć, konsolácya prędzey ozdrowisz, gdy przytym námieniisz smáczno nie gorzko, czego by się miał twoy bliźni wystrzegać: *Afflicto non est addenda afflictio.* Tortury to będą nie lekárstwo, kto goryez samę do napomnienia przymiesza. Potrzebá tám y słodkością okrásić, áżeby przyiemne y do serca idące były przestrogi. Trzebá mieć kompassyą nád ludzką

krewkośćią, náwet z potrzebnym krwi upuſzczeniem; á po ſtáremuſz oſtroznie Cornelius Celſus każe ſię obchodźić. Ták bowięm powiáda, że gdy w kim pali ſię maligna, wtenczás krew puſzczáć, ieſt to umyślnie zábiiáć. Trzebá tedy cokolwiek utrzymáć, áżeby człek chory od gorączki ochłodnął, y ták ſię dopiero zábráć do puſzczenia y incyzyi żyły: *Si vehemens febris urget, in ipſo impetu Sanguinem mittere, jugulare eſt.* Styl Chrześćiáńſkiey miłośći, nie inſzy aforyzm práktykowáć powinien, kiedy furor, kiedy gorączká, gdy zapalenie, á niewtenczasże poyść záraz do extremu iákiego, poczekáć trochę áż páſſya opuśći, wytrwáć impetowi ludzkiemu, wytrzymáć ową zápaloną gorączkę, dopiero wtenczas gdy ſię uſpokoią humory, gdy cokolwiek do ſiebie przyidźie, y do prawdźiwey reflexyi y poſtrzeżenia ſię twoy bliźni wtym co uczynił, dopiero záczáć mu od krwi, záczáć mu od żyćia perſwadowáć, od zbáwienia wiecznego. Ták ludźie poludzku chcą bydź kurowáni. Ták powinien czynić, kto chce zbáwić duſzę bliźniego, nie kto w impetách, w reprehenſyách ſwoich y w nágłośćiách chce ią zábiiáć: *In ipſo impetu ſanguinem mittere, jugulare eſt.* Nie chwalę wludźiach choway Boże, cokolwiek złego y nie Chrześćiáńſkiego robią, y więm że każda táka rzecz ieſt godna reprehenſyi y nagány, tylko to mowię, żeby ſię z ludźmi w konjunkturách ich ułomnośći dla więkſzego pożytku duſzę po Chrześćiáńſku obchodźić. Byłby świát iáko gody, gdyby niebyły przygody. Więc te przypadki ile w ludźiách będące należy rektyfikowáć, ále ták żeby trybu ludzkośći, á bárdźiey Chrześćiáńſkiey miłośći naymniey nie náráżić. Ták proces ordynaryiny Duchá Przenayświętſzego náucza, nápomnieć, perſwadowáć, ále naymniey nie exacerbowáć bliźniego, chociaſz zle czyni, poſtáremu on blizni. Wtey mierze potrzebá mieć ná niego kompaſſyą, y że grzeſzy niepotrzebá pochwalić tego, ále iednák odwodząc od złego, wźiąć miárę z ſiebie ſamego, y ták drugiego poprawić, iákobym ia ſam chciał bydź poprawiony. Ludźie poki

ná

ná źiemi poty ułomni, więc dyſkrecya ich ſtanu bydź záwſze powinná. Owo Chryſtus w Ewángelij u Mátheuſzá Swiętego przyrownał Kroleſtwo Niebieſkie do Człowieká Krolá: *Simile eſt Regnum cælorum homini Regi*, áżeby pokazał, że poki ná źiemi ieſteśmy w ćiele ułomnym y ſkáżytelnym, ieſteśmy ludźie, nie ieſteśmy gorni Niebieſcy Krolowie. Trzebá tedy do Kroleſtwá Niebieſkiego ludźi ták ápplikowáć y ſpoſobić, żeby ſię im przykra przez nápomnienia náſze do Niebá drogá niezdáła. Trzebá czynić namowy zbáwienia, oddalenia ſię od świátá przez remonſtracyą chwały wiekuiſtey, przez oczekiwánie nas nieſkończoney wieczności. Te perſwázye ſiłá bárdzo pomogą, y tym ktorzy ſą naygórſi w żyćiu y ſumnieniu, bo ták pod tymi podobieńſtwámi zásłyſzawſzy o delikatnym Niebie, puſzczą ſię źiemi, wyzuią ſię z podobieńſtwá ludzkiego, przeſtáną chodźić drogą prożności, udádzą ſię z grzechu do pokuty, y ták prawdźiwie Krolámi Niebá zoſtáną. Wielki ieſt ná to ſens Origeneſa, ktory ták mowi: *Tunc ceſſabit eſſe ſimile homini, cum ceſſantibus paſſionibus & peccatis, ceſſabimus ſecundum hominem ambulare.* Zgołá ták ſię trzebá záchodźić około ludzkiego zbáwienia, żeby náſze przeſtrogi nikomu nie wyſzły ná zgubę. Styl to miłości, proces y proceder Duchá Swiętego káżdego náuczy, mowić zludźmi po ludzku, reflektowáć ich, odwodźić od złego nie w ſzumie, nie w piorunách: *Non in Spiritu vehementi*, ále w miętkości Duchá y łágodnego mowienia: *In Spiritu lenitatis*, niemáiąc awerſyi od tego kto w czym wykroczy, y owſzem tym bárdźiey ſkłaniáiąc ſię tám do Chrześćiáńſkiey przyiáźni, gdźie cudzy ile ludzki widzę upadek. Owo Jan Swięty w Apokaliptyce ſwoiey pięknie to wyraża y klaryguie, gdy tám komuś chwali ten heroiczny ákt, y zá rzecz dobrą poczyta, że tylko nienawidźił złe uczynki Nikolaitow ále nie ſame ichże oſoby: *Hoc habes bonum, quia odiſti facta Nicolaitarum.* Kto zle czyni tákiego uczynki tylko nie nawidźić ále nie perſonę, bo uczynek choćiaż zły, tá rzecz bydź może poprá-

wio-

wiona, ále Osobá przytym niepowinná bydź zgubiona, ile gdy iest nádźieiá że się BOGU zá czásem pozyska. Táka reflexya nád tym czyni Liranus: *Non dixit Nicolaitas, sed facta Nicolaitarum, quia persone diligenda sunt, vitia odio habenda.* A ktoż może bárdźiey styl Duchá Przenayświętszego záchować, iáko gdy miłości Chrześćiáńskiey, do ktorey z obligácyi należy, do náwrocenia y korrektury bliźniego swego przyłoży. Kochániem duszy cudzey nikt nie zgrzeszy. Niemoże icy záś bárdźiey do zbáwienia náwrocić, iák gdy przećiwko występkom pospolitym ludźiom mowiąc, Persony bliźniego ná żadną prostytucyą niewyda: *quia Persone diligenda sunt vitia odio habenda.* Tu o tym iuż więcey mowić nie będę, ále oddáię Bogu korrektorowi Uniwersalnemu zbáwienia całego świátá pilność y áttencyą spraw, y proszę, áżeby ten, ktory odkupił wszystkich ludźi, doskonále tego Processu náuczył, ktory Duch Przenayświętszy w korrekturze bliźnich nászych dźiśieyszym Kazániem podał do serca; á ia z wyráznym mandatu Boskiego ogłoszeniem; *Unicuique DEUS mandavit de proximo suo* odchodzę. Amen.

PROCES ZŁY LUDZKI,

Bo bez dokumentow uformowány.

Quidam autem ex eis dixerunt, in Belzebub Principe damoniorum, dæmonia eijcit. Luc: 11.

WYrzucił dźiś Pan JEZUS diabłá iednego, ále ná to mieysce odezwáło się ich dźieśięć. Miły Boże! iák to gorsza spráwá z złym człowiekiem, ániżeli z upartym dia-

diabłem. A to dźiś z tego exorcyzmowánego wyszedł diabeł, á z ludźmi niewiedźieć co ma czynić Pan JEZUS. Diabeł umilkł, szatan pod władną ręką Boską ućichnął: *Dæmonium & illud erat mutum*, á ludźiom niepodobna zámknąć gęby, iák się to licho rozgadáło, áni ich poskromić, áni ich odegnáć niepodobna; gadáią, wrzeszcza, á sami niewiedzą co, á nádewszystko że niepodobne przećiwko niewinności Páná Jezusowey kálumnie, niewiedźieć kędy roznoszą, y oczywiste cudá Páńskie chcą koniecznie czárnoxięstwem uczynić. Jáko widzę trudno złemu co dobrze urobić, bo ony z tego samego choćiażby co było y ná iego pożytek, weźmie sobie materyą do przećiwnego dyskursu, y przećiwko temu co mu dobrodźieystwo uczynił, znaydźie co opácznie powiedźieć. Ludzkie to przymioty są, ále gorsze od diabelskiey upory, táxować cudze uczynki, złe akkredytować u ludźi y naylepsze sprawy bliźniego, náwet y same cudá Boskie náoczy widźiáne mieć u siebie w opácznym podeyrzeniu. Ták się dźiś dźieie z niewinnym y dobroczynnym Pánem, á to że diabłá wygnał; y dla tego záraz powinna ná niego padáć suspicya czártowska, iák by to BOG niebył z siebie władny do wyrzucenia szátáństwá, trzebá do lego świątobliwey spráwy przyłożyć ássystencyą diabelską, y do wielowładney potęgi przyssyć moc Belzebubá; *In Belzebub Principe Dæmoniorum dæmonia ejecit.* O wściekła ludzka kálumnio! co możesz robić z ludźmi, kiedy BOGA samego w oczywistych cudách posądzasz: ieżeli BOG się niewybiega? á ludźie iáko mogą bydź bespieczni od ludźi, ná ktorych uformowány Sąd kryminalny, sámá u siebie záwźiętość, y przybrawszy do tego zá Instygatorá ládá suspicyą, ták sobie częstokroć Iurysdykcye swoie nád niewinnemi spráwámi ludzkiemi funduie, żeby ich záraz prosto iák kondemnowáne y konwinkowáne o oczywisty kryminał posłáć pod miecz kátowski. O sądźie bezsądny co czyniss? chcesz ludźi gubić bez dokumentow? Ale niedźiwuię się żeś ná ludźi surowy, kiedy BOGA istotną w sobie spráwie-

wiedliwość, o ſtatucyą dźieł Iego do ſwego Trybunału pō-zywaſz. Owoż ći dźiś BOG lubo przy nieſprawiedliwey ewokácyi y piekielnego więźienia y limity godney, dźiś ſtawa z niewinnośćią ſwoią beſpieczny, roſprawuie ſię: ále widząc bezbożną áffektácyą twoich niesłuſznych koniektur, *ſtando ſub tuitione* wſzechmocnośći y władności przedwieczney, od nieſprawiedliwych Dekretow porozumienia ludzkiego ápellacyą *ad ultimam ſententiam*, bo do oſtátecznych ſądow ſwoich záno ſi, y áżeby w Proceſſie ſtánął formalnym, y ſzczerze wſzyſtkę informował ſprawę, náwet z uſt niemego diabłá dokumentow dobywa: *Erat ejiciens dæmonium & illud erat mutum.* Niedármo to dźiś Pan JEZUS uczynił, że ruſzył diabła niemego *locutus eſt mutus*, áżeby owe ciche w ludźiách ſzepty, utáione złośći, ſzátáńſkie, do mowy przećiwko Człowiekowi rozwiązał. Jlubo Pan wſzechmocny nád wſzyſtkich żadnego niepowinien by mieć ſpraw ſwoich Pátroná: *in cujus manibus ſunt omnium poteſtates, & omnium jura Regnorum*, ále żeby ſię juſtifikował *ex objectis*, nie dla ſiebie ále niewinności ludzkiey tę partyą bierze; y iáko pierwſza świátá niewinność chcąc ewinkować od konjektur ludzką niewinność, przećiwko złym ſądom ćichość y ſuggeſtyą ćiemną złego Duchá ná ſąd publiczny wprowadza. Tu dopiero chce ná oczy pokazáć, iák to podeyrzenia ludzkie złe ſuſpicye ſądźić mogą o bliźnim, kiedy y BOGA ſamego u ſiebie zle oſądźiły. Ten proces poniewaſz ieſt w appellacyi, á ile ieſzcze z Bogiem ſpráwá, proſzę uważnie wyſłuchać obudwu ſtron *allegata*, á tu ſię w propozycyi dopiero pokaże, iáko ludzie ludźi nieſprawiedliwie z iednych tylko ſądzą pozorow, y często to bywa, że ſuſpicya ták oſądźi u ſiebie człeká, iáko ieſt zła ſamá w ſobie, y káżdy ſądźi bliźniego według ſiebie ſamego. Słowem żebym propozycyą w iáſnych terminách położył, tego ná chwałę Pánu BOGU probować będę, y ná popráwę tych ſądow ludzkich dowiodę, że iáko kto ieſt ſám u ſiebie, ták o drugim rozumie y ſądźi. O attencyi nie-

nie wątpię, bo y Ciceron niegdy powiedźiał, że tákie máterye ktore *in genere judiciario* bywáia mowione, bez inszego uproszenia same przez siebie y audyencyą y attencyą mieć u wszystkich powinny.

Kiedym się zábrał ná ták wielką przećiwko niesprawiedliwym spraw ludzkich Cenzorom induktę, nayprzod co iest naypryncypálnieyszego w tey spráwie biorę przed siebie, y ztąd umyśliłem pokazáć, że iáko prożnych ludzkich koniektur o obwinioney niewinności bliźniego bywa *male judicatum*, ták ná dźiśieyszym terminie powinno się koniecznie z dálszey proby pokazáć: *benè appellatum*. *Profundamento* tedy iáko káżdey ták dźiśieyszey záwołáney spráwy, żeby poszłá *in forma luris*, potrzebá naprzod ználeść *Corpus delicti*, bo to iest rzecz essencyalna, y proszę żeby mi przećiwna stroná pokazáłá, co zá rácye y *allegata* ma do sądow swoich przećiwko bliźniemu? y z iákiego motivum dekretá swoie formuie? To pewna, że nikt niemoże bydź winien kryminálnego sądu, poki by nieználazł się w tákim wyprobowánym excessie, o ktoryby go sądźić koniecznie należało. Nikt nie może mieć w tym żadney winy, áni zasługi, kiedy się niepokaże żeby według wolności, *liberi arbitrij* álbo się do dobrego álbo do złego nákłonił. Bo ták ieszcze będąc w indyfferencyi do uczynienia álbo do nieuczynienia, tylo winien choćby y co zle ná pozor zrobił, iáko śpiący álbo szalony; ktorym w tákich stanách będącym, żadne práwo choćby też oczywisty excesz kary żadną miárą dawáć niemoże, y iest mocna rácya tego, że śpiący y szalony nie iest w totalnym woli swoiey possessie, y ma wielką indyfferencyą do dobrego, álbo do złego. W tym práwo iest ták wiele kánonow, ták wielu Conciliow y Dekretow Papieskich, á to w tym iest wyrázone: *Libertas indifferentiæ, requiritur ad meritum vel demeritum*; ktosz tedy tákiemu grzech przyzna, chybá żeby był sam w sobie szalony, ponieważ y to iest *primum cognitum* cáley Theologiey morálney, że grzech nie może tám się znáydować, gdźie wola

ludzka determinowánego swego nieprzyłoży konkursu: *Non est peccatum, nisi voluntarium.* To zá potężny suppozyt Indukty moiey záłożywszy, pytam się y alleguię przećiwko niesłusznym sądom bliźniego, zkąd oni biorą konwikcyi swoiey árgumentá, iezeli ten álbo ow bliźni iest właśnie winien ktorego oni posądzáią niewinnie, ponieważ mieć oczywistego dowodu niemogą, czy to álbo owo determinowánym umysłem uczynił, á o tym trudno co máią powiedźieć, bo ludzka wola iest w sercu zámknięta, ktorey konsensu chybá się sam BOG iedyny domáca. Więc gdy grzech iest w tákiey táiemney y zámkniętey położony woli, iákosz mogą mieć dokument do ferowánia swego dekretu, ponieważ inquizycyi woli ludzkiey nie podobna iuż uczynić. Ják uczy Tomasz wielki Theolog. *ima 2dæ quæst: 74. artic: 1mo: Peccatum est in voluntate sicut in subjecto.* Ták Swięty Augustyn słońce Doktorow potwierdza, że to iedyna tylko wola iest ten przywiley w sobie máiąca, ze álbo do dobrego, álbo do złego żyćia może człowieká nákłonić: *Sola voluntas est quâ peccatur & rectè vivitur.* Tu teraz proszę Pánowie krytycy, cudzych spraw Inspektorowie ná moię induktę odpowiedźćie mi *directè*, ieżeli niewiedząc co iest w sercu ludzkim y niemogąc ſpenetrować inklinácyi wewnętrzney, możećie determinować się do ták skwápliwego sądu bliźniego wászego. Wyprowadźćie iáko chcećie swoie koniektury, ia wam wklar rzekę y publiczny fałsz zádam z Anjelskim Tomaszem. Tu się z wámi sądźić będę *de crimine falsi*, bo fundámentu Jurysdykcyi wászey nád bliznim wászym żadnego niemaćie; ieżeli bowiem sercá ludzkie są w sobie sekretne, y nikomu procz iednego BOGA widźiáne, á zkąd wezmiećie probę do osądzenia, ponieważ o tym co sekretnie czynią wiedźieć niedádzą y niepozwolą. Wielkaby byłá wászá perfekcya, á práwie prozna pretensya swego, pierwszy raz w Ráju grzeszącego Adáma, ktory áffektował sobie wiedźieć co iest złego co dobrego ná świećie, y gdy chćiał w owym zákazánym

drze-

drzewie *Scientia boni & mali* wszystkie poieść rozumy, tám ná ostátek zgłupiał, y sam przyszedł ná sąd smiertelny. Chćielibyśćie wy to bydź krytycy świátá coś więcey nád Anjelskie dowćipy, ktorym przy tákiey intuitywie Niebieskiey, przy poięćiu nieograniczonego Majestatu, tę tylko iednę BOG dał niepoiętność, áżeby się grunta sercá ludzkiego nigdy nietykáli, y áżeby się niepoważali wiedźieć sekretow woli táiemney. Tę dyminucyą Anjelskiey doskonáłości Tomasz Swięty w Tráktaćie swoim ogłasza: *Angeli non attingunt secreta cordium.* Jeżelisz Anjołom ták subtelnym w Naturze, ktorzy máia wrodzone *species* y iákoby naturalne są u nich wszystkie *objecta*, á nie iest pozwolono ták głęboko wchodźić, á człowiek ktory iest niedoskonáłośćiámi zemglony, ktory ma zmysły w sobie omylne, iáko tey sztuki dokaże, żeby się wdárł w ták ścisłe *scrutinium* sekretow sercá ludzkiego, y żeby mogł odkryć táiemne myśli bliźniego. Wiele ná was ách szalone ludzkie porozumienia, żebyśćie przy ćiemnośćiách swego rozumu, przy omylnych passyách y záślepieniu mieli przewyższyć owych Argow Niebieskich, ktorzy máiąc dosyć circumspekcyi swoiey, máiąc po dostátku oczu y w tyle y wprzodźie: *pleni oculis antè & retrò*, á postáremuż nád stan y kondycyą swoię Anjelską dáley się wgládáć y wpátrowáć nád to co im BOG pozwolił, nieważą. Stawa dźiś przećiwko wam niecnotliwi Obmowcy Swięty Augustyn, y áżeby wam pokazał prozną wászę imprezę, ow dokument pierwszy przed stworzeniem świátá *Gen:* 1. przywodźi. Pyta się was, co to tám wtenczas było, nim BOG stworzył Niebo widoczne y źiemię, áz wam záraz z Pismá Swiętego dowodźi, że tám nikt nic niemogł rozeznáć, bo w owym zkłoconym *chaos* żadney dyscernencyi niepodobna było uczynić, gdźie wszystko iáko w bezdenney przepáśći nierozeznánemi ćiemnośćiámi było pokryte: *Tenebræ erant super faciem abyssi.* Tu proszę okulistowie świátá kiedy niemaćie rozumu, pożyczćię mi przynamniey oká tákiego, żeby zpene-

trować y doyrzeć mogło, tych utáionych przed ſtworzeniem świátá páćiepi; więm żeby y naydroższe mikroſkopium tego nie potráfiło. Awoż widźićie że iedná mgłá nie ieſt do poięćia y zrozumienia wáſzego, á dálekoż bárdźiey ſerce, mowi S. Auguſtyn, ktorego niepodobna oświecić, chybá áż ſię ſamo wyda, ktore ieſt wſobie przepáśćią ſwoich intencyi, y ták ſię ryterowáne trzyma, że trudniey go spenetrować możeſz, ániżeli owe przed ſtworzeniem świátá umbry wſobie zámknięte: *Cor hominis abyſſus eſt, qui penetrari non poteſt.* Podź zemną krytyku, záprowádzę ćię chociaſz w naturálne ćienie y ſpytam ćie ſię co widźiſz? więm że mi odpowieſz, że ćiemnośći ſą większe nád luſtr oká twoiego; powiedzże teraz gdy niewidźiſz ſercá iáka możeſz formować pozorow twoich ſentencyą, gdyś niedoſzedł y nigdy niedoydźieſz tego, z czego byś mogł obwinić bliźniego: *Cor hominis abyſſus eſt, qui penetrari non potest.* Ach mizerny ſędźio! wyſzedłeś głęboko, utonałeś w przepáśći, niewieſz iák ſię z ćiemnoty porozumienia twego wywikłáć, y ták ieſzcze ślepo chceſz cudze ſpráwy ſądźić. Podobno w tym przymroczeniu ſwego rozumienia czyniſz wſzyſtko y traktuieſz iák we ſnie, właſnie ták, iák ſię tráfiło niegdy ſpiącemu Nábuchonodozorowi *Danielis Cap: 1.* Ten we ſnie coś dźiwnego widźi, á nádewſzyſtko że co widźiał álbo zápomniał, álbo porwawſzy ſię ze ſnu zrozumieć nie może. Więc chcąc ſię dowiedźieć záwikłánego Ænigmá, zwoływa wieſzczkow Chaldeyſkich, y táką im pod gardłem propozycyą czyni, áżeby mu ſen iego y koniektury ze ſnu idące koniecznie wytłumáczyli: *Vidi ſomnium & mente confuſa ignoro quid viderim, niſi indicaveritis mihi ſomnium & conjecturam ejus, peribitis vos.* Cudowna záprawdę queſtya, ná dwoch niepodobnych punktách záwisłá, bo naprzod Krol chce ſnu, o ktorym ſam niepámięta: *vidi, & ignoro quid viderim niſi indicaveritis mihi.* A potym znowu każe formować z tego koniektury co w rzeczy ſamey niebyło, tylko w konfuzyi y pomieſzániu twárdego uſpienia: *mente confuſa*; przećię

on

on ſobie każe tłomaczyć *& conjecturam ejus*, czego ſam y we ſnie nie widźiał. Niebożętá Cháldeyczykowie, y mnie ich żal, przychodzą przed oczy Tyránná, gdźie o żyćie idźie, ruſzyliby byli nie tylko rozumu ále y diabłá ſamego; lecz dármo tu, choćby y całe piekło wyprowádźili żeby im iákiey mogło było dodáć porády, w tey mierze niepotráfi; bo y diabeł choćiaż ieſt mądry ſwoią przewrotną mądrośćią ták dáleko wiedźieć, co ſię w imaginátywie ludzkiey dźieie, niemoże. Więc po długich konſultách, gdy widzą queſtyą nád ſwoie rozumienie, *pro finali* odpowiedáią Krolowi: Miłośćiwy Pánie czyń co chceſz z námi, co możemy to ći powiemy, ále to ieſt nád profeſſyą náſzę żebyſmy zádoſyć temu rozkazowi mogli uczynić. W reſzćie ſzukay ſobie po całym świećie tey przezorności człowieká, ále więmy że go nie znaydźieſz ná źiemi, żeć by to zgádnął, co ſię ná ten czas we ſnie imáginátywie twoiey prezentowáło: *Reſponderunt Chaldæi coram Rege & dixerunt: Non eſt homo ſuper terram qui ſermonem tuum o Rex? poſſit implere.* Wchodźi tu do tey ſpráwy uczony Teodoretus, y wielką rácyą dáie wrozkom Cháldeyſkim, że ſię ták wielkiey funkcyi podiąć niechćieli. Mowi bowiem w oſobie ich y Krolowi wręcz exprobruie: Pytay ſię práwi Krolu o rzeczy naturálne, ktore konſequencye z ſiebie prawdźiwe mogą pokazáć; położ co determinowánego y pewnego, ná to ći Cháldeyczykowie mogą odpowiedźieć, zgołá ſpytay o ludzkie rzeczy, odbierzeſz reſpons po ludzku; Ale gdy ſiągaſz to, co ieſt nád ſamę naturę, niepodobna żebyś między ludźmi ználazł tákie rozumienie, ktoreby mogło ukontentowáć chćiwość twego wiedzenia. Sam niewieſz o co ſię pytaſz, oiákieś *Vidi* nie *vidi*, á chceſz ſię od tego co niewidźiał, dowiedźieć. Już też to tu máterya ćięſzka, złomigłowá niepotrzebná, humor nád ludźi, ſęn nád potrzebę, inquizycya nád podobieńſtwo, bo nie máiąca konnexyi żadney z ludzkośćią: *Humana, ajunt, à nobis requirito, non ea quæ ſunt ſupra naturam hominum.* Awoż ſen Nabuchonodozora-

mieć

mieć y znaleść między mędrcámi nie może tłomáczá, áto co się komu o bliźnim iego nieraz tylko przyśni, kto będźie mogł explanować? ieszcze tám wesnách mogłá by byłá bydź iáka koniektura do wydánia y wytłumáczenia podobna, bo przećięsz álbo z komplexyi álbo z konstytucyi ktora ná tenczas byłá, álbo z poprzedzonych áktow y prædominácyi humorow snadno było zrozumieć co się komu śniło; ále w ludzkich uczynkách o iák tu nie podobna zgádnąć, żeby tęn álbo ow był podobny do tego defektu, o ktory go czásem posądzą, á on nietylko go nie zrobił, áni go myślał uczynić, ále mu się náwet otym nigdy nie śniło. O toż tu *scrutinium* myśli cudzey o iák omylne? y to co się nam w bliźnim nászym zda bydź rzecz naturalna, y nam się widźi, że to według iego bydź przyrodzenia sądźiemy, że on iest álbo chciwym, álbo lubieżnym, álbo do inszego nákłonionym występku; á tym czásem będźie to przećiwko iego naturze: *supra naturam*, y my się w ten czas ná nászym sądźie sami zwiedźiemy. O ludźiách tedy po ludzku trzebá rozumieć y sądźić: *humana requirito non ea quæ sunt supra naturam*; nie siągáć tego czegobyśmy niechcieli, żeby kto o Nas mowił, álbo rozumiał. Sámi miemy attendencyą spraw swoich, tłomaczow ná cudze nie szukaymy y niepotrzebuymy, bo to widźimi się, ktore uformuiemy ná bliźniego u siebie, będźie to sęn, márá, nie prawdy w sobie niemaiąca, y sama godna sądu y karánia. To co się nam czásem zmárzy, kiedy przyidźie do uważnego rozstrząśnienia, zostáwi człeká ták, iáko Nabuchonodozorá w konfuzyi *mente confusa*. Y gdy się ná ostátku spytáią, gdźieś to áto widźiał co o bliźnim powiedasz, czym tego probuiesz defektu, iákie masz dokumentá podeyrzánych excessow? ácz konfuzyą niedopytawszy się, áni świádká, á ni delátorá, wstydliwie będźie trzebá powiedźieć y z kontrádykcyą sobie samemu wyznáć swoię własną nieprawdę, ták iáko się pomienionemu Krolowi stáło, ktory widźiał coś wesnie, iákoby niewidźiał; dla tego też áni to áni owo po-

powiá-

wiádał: *Vidi ſomnium, & mentê confusâ ignoro quid viderim.* Te indicia z widzenia iáko ſą w ſobie niebeſpieczne, ták honor ludzki niewinnie zábiiáiące. Coś to ná kſztałt owego przeyzroczyſtego w Aſſaltydźie ieźiorá, ſą ćiekáwe ludzkie w ſprá-wách cudzych dowćipy; w ktorym że ieſt wodá názbyt klá-rowna, y ryby áż do gruntu widźiáne, dla tego łátwo łowio-ne bydź moga. Krytycy świátowi chćieliby mieć podobny połow, że ludźi czáſem w fantázyách ich, w humorách odkry-tych, w weſołośći widząc otwártey, chćieliby ich tedy záraz uchwycić, y zá ládá áppárencyiką podchwycić *ut caperent in ſermone*, tylko że to oni poſtáremu czynią *in turbido* w zámie-ſzániu paſſyi, w przymieſzániu ſię złego affektu, w konfuzy-ách rozmáitych inklinácyi *mentê confusâ*; dla tego ten ich po-łow według widźi mi ſię często omyli, bo lubo obaczą ále niedoſkonále; lubo dotchną, ále nie ze wſzyſtkim prawdźi-wie, y często przy widźi mi ſię nie prawdę ſamę uchwyca, y táką zá rzecz pewną o bliźnim udáią. Tak ſię ſtáło o po-ſądzeniu Thámáry *Geneſis 38*. Poczęli tám źli ſąſiedźi ſze-mráć o tey mátronie coś niepoczeſnego; Nawet przyſzło do tego że woczy Pátryárſze Judźie záđáno infamią ná cáły dom ſzpetnie idąca: *Fornicata eſt Thamar nurus tua.* Turbuie ſię y w roſpáczy wchodźi ná te ſąſiedzkie zarzuty Swięty Pátryár-chá, á naybárdźiey o to mu idźie, że y honor domu, y Tamárę o ieden raz potrzebá było zgubić, y według Prawá wydáć ná ukámienowánie; przećięſz on pyta ſię, coby tego zá do-wody mieli; iáką konwerſacyą do tego áktu podobną, gdźie, kiedy y z kim widźieli. Aż gdy ſię ták *ſerio* pyta, nikt mu nic więcey odpowiedźieć nie może, y w niczym bárdziey niekon-winkuia Tamárę, tylko ſwoim własnym do niey widźi mi ſię: *Quia videtur uterus ejus intumeſcere.* O bezbożna krytyko! Prawdá, że ſię ták ſtáło, ále nietym co ty rozumieſz ſpoſo-bem, bo co ty rozumieſz bydź grzechem, to było ſkrytych ſądow Boſkich táiemnicą. Y ták *quia videtur* że ſię zda bydź, żeć ſię zwidźiało w oczách; záraz ztąd poſądźić y dáć rácyą

swego posądzenia, *quia videtur ergo fornicata est.* Och Logicy niecnotliwi! bárdźiey *captiosi sophiśta*, bo złe konkluzye sobie wnośićie. Nieták Syllogism idźie porządny, ten powinien mieć prawdźiwe præmissy, áżeby konkluzya z nich wyniknęłá prawdźiwa. Wy záś zákładaćie coś podobieństwá, od samego záczynaćie widzenia, á ná determinowánym ákćie konkludućie: *quia videtur, ergo fornicata.* Niecnotliwe *videtur* gdybyś to miáło wsobie całą rzeczy rekognoscencyą, ieszczebyś się fundować ná swoim mogło árgumencie: ále gdy tylko iednę ápparencyą masz, ládáiáki przed sobą widźisz pozorek, y záraz rzeczy ztąd chcesz certyfikować, y chcesz dokumentnie powiedźieć że się z tym á tym, tám á tám, to y owo stáło, co iednák nigdy w rzeczy sámey niebyło. Ták się ty to właśnie mylisz ná twoim sądźie pozornym, iák ow ślepy *Marci 8.* Ktory pod władną ręką przeyrzał Chrystusową, ktorego gdy ná probę pyta się Pan JEZUS, coby widźiał; áż ow człowiek w początkách widzenia swego będący, niemogąc się zświátem poznáć, y z ludźmi dobrze rozpátrzyć, zprętkości iák widźi ták odpowieda, y iák odpowieda, ták záraz ślepo sądźi, że mu się zdáie widźieć ludźi nie ludźi, ále iákoby iákieś drzewá chodzące: *Video homines velut arbores ambulantes.* Już też to złe *videre* u tego człeká, bo przećię mogł sobie przetrzeć oczy, y poczekawszy lepiey to powiedźieć co widźiał; chybá że to on przez allegoryą widźi, y dla tego iedno sądźi zá drugie. chybá że o tym práwi co słyszał od Filozofa; ktory człowieká názywał drzewęm przewrotnym: *homo est arbor inversa*, ále nie o tym co w rzetelnych widźiał. Y owżem ten ktory ludźi drzewámi osądźił: *Homines velut arbores*, sam był krzywe drewno, iák S. Hieronim powieda, bo pátrzył ná wspák, y co tylko przyszło mu do oká, to sobie wźiał zá rzecz pewną do serca. Lepiey by temu ślepemu było, żeby był nigdy nieprzeyzrzał, ániżeli żeby miał był ták zle widźieć swego bliźniego. Niedźiwuyćie się mowi S. Doktor że zle pátrzy, bo bez wszel-

kiey

kiey dyſkrecyi y uwagi poglądá ná ludźi: *Homines cernit ſicut arbores ambulantes, quia ſine lucis diſcretione videt.* Ták Cenzorowie ſpraw ludzkich, y temi ná bliźniego ſwego poglądáią oczámi, więc niedźiw że go zle ſądzą, że opácznie ſprawy iego táxuią; bo żadney dyſkrecyi w niesłuſznych ſądách ſwoich nie máią, ále wſzyſtko impetem, wſzyſtko gorączką, wſzyſtko popędliwośćią, bez reſpektu y miłości Chrześćiáńſkiey iák widzą, ták záraz y ſądzą u ſiebie: *Quia ſine lucis diſcretione vident.* Otoż tu teraz dáie ſię widźieć, że iáko kto ieſt zły w ſobie, właſnie iáko ten ieſzcze niewydobrzáły ślepy káleká, ták o drugim rozumie. Bo to ieſt pewna co Filozof *2do Ethyc*: powiáda; że iáki kto ieſt w ſobie, ták mu ſię wſzyſtko widźi y reprezentuie: *Qualis quiſque eſt, talis ei quivis videtur*: y rácyą tego dáie potężną, bo ſpoſob poznawánia rzeczy idźie od natury y iſtoty tego, ktory rzeczy poznáie: *Modus cognoſcendi, ſequitur modum eſſendi.* Ale że to Filozof mowi, mogłáby mu bydź nie dána wiárá, iáko ná Dyſputách zobudwu ſtron ućieráiącym ſię oppugnantom. Więc podźmy po dokument do wielkiego Theologá Tomaſzá z Aquinu. Już też tu temu potrzebá wierzyć, bo ieſt od ſamego z Krzyżá Chryſtuſa ápprobowánym Doktorem. Mowi ten, że BOG tu ná źiemi niemoże bydź od nas ludźi ták widźiány, poięty, y ogárniony, iák ieſt w ſobie w Niebie: *Ut eſt in ſe intuitive*; y dáie tego wielką rácyą, ponieważ my wſzyſcy iáko kreatury z ſámych potencyi będąc złożeni, niemożemy ináczey poiąć obiektow, tylko ták iák ſię nam reprezentuią: *admodum entis potentialis*, y tym ſamym nie możemy przyiść do poięćia BOGA, ktory ieſt w ſobie czyſtym, ſzczerym Aktem bez pomieſzánia żadnego: *DEUS eſt actus puriſſimus.* Więc że poznánie w ludźiách ieſt według ſiebie ćieleſne y ſkázytelne, do ták wyſokiey eminencyi przyiść ná źiemi niemoże, żeby BOGA duchownego widźiáło, ponieważ *Cognitum eſt in cognoſcente, ſecundum modum cognoſcentis.* Miárkuymyż ſię z tey Theologii, że BOGA ćieleſnemi oczámi dla tego poznáć nie-

możemy, iż iest nád ſpoſob náſzego poznánia. A iákoſz mamy poznawáć ludzkie ſkryte uczynki, ktore od iedyney woli iáko od potencyi duſzy ludzkiey pochodzą. Więc gdy chcemy ſądźić o tym, co ſię w duſzy cudzey zámyka, nietrzebáby nam ná to pátrzyć ćieleſnemi oczámi, ále należáłoby mieć inſze oczy duchowne, áżeby ſekretow ſercá bliźniego doyzrzáły: *Quia cognitum eſt in cognoſcente, ſecundum modum cognoſcentis.* Bárdźiey to prawdá, że álbo zle pátrzemy, y dla tego ſię w poſądzeniu náſzym mylemy, álbo też że według ſiebie, według złey inklinácyi y natury náſzey ſądźiemy drugiego. Ták to bywa, że káżdy ſądźi według ſiebie bliźniego. Ták uczynił ow Bogacz Ewángeliczny w piekle będący. Życzy ten ſobie, áżeby go Łázarz w ćięſzkim upale iedną kroplą wody ochłodźił: *Mitte Lazarum, ut intingat extremum digiti ſui in aquam, & refrigeret linguam meam.* A coż to ieſt kroplá wody ná ochłodę gorącości piekłá, gdźieby y morzá niewyſtárczyły? Aleć pięknie ná to odpowiáda S. Grzegorz y Teophilactus: nie dźiwuyćie ſię práwi że ták máło Bogacz uprágniony u Łázárzá żąda, bo iáko ſam zá żywotá był záwſze łákomy, ták y po śmierći o Łázarzu rozumiał: y ktoremu niedał odrobiny chlebá do pożywienia, otoż też zá to nieſpodźiewał ſię od niego kropli wody do pośiłku ſwego otrzymáć. w reſzcie iáki ſam był, ták o drugim rozumiał, y dla tego *petit guttam, quia negaverat micam.* Widźi bezbożny Judaſz publiczną Penitentkę u Nog Chryſtuſa, ktora drogie oleyki bez ochrony wylewa; áż záraz świętą profuzyą y uczynność dla Chryſtuſa dáremną zgubą otaxował: *Ut quid perditio hæc, poterat enim unguentum venundari.* Czemu ten zły przekupień, nie názywa inſzym terminem Mágdáleny Swiętey uczynności, tylko zgubą wierutną: *ut quid perditio.* Niedźiw mowi S. Hieronim; bo u człeká utrátnego, ktory ſamego myślał zgubić Chryſtuſa, káżdy Akt y nayświątobliwſzy zdał ſię w oczách utrátą: *Perditus de ſalute perditionem invenit.* Pretenduie Páweł náwrocić do wiáry y do BOGA, owego wielkiego

Czár-

Czárnoxięznika Elymę, y coż zá medium do tego zázywa: Oto Piſmo Swięte powieda, że rzuca ná niego ślepotę: *Eris cæcus, & confeſtim in eum cecidit caligo.* Páweł tego ſpoſobu záżywa, ktorym ſam niegdy był nawrocony, gdy y on ſam przez ślepotę Bogá prawdźiwego potym oglądał: więc rozumie że niemoże bydź konwerſya, tylko iáka ſię iemu niegdy była trafiłá: *Remedium quo ſibi viſus redditus eſt, adhibuit Mago.* Tenże S. Páweł do korynczykow piſząc wyraża, że my ludźie niemożemy ináczey ná źiemi pátrzyć, tylko iáko przez zwierćiádło, y to z obwolutą rożnych Ænigmow będące: *Videmus nunc per ſpeculum & in ænigmate.* A tu Grecka werſya czyta: *Videmus per vitrum coloratum.* Co to ieſt widźieć w zwierćiedle Ænigmatycznym? y widźieć znowu przez ſkło ukoloryzowáne? To prawdá y experyencya uczy, że ći ktorzy przez okulary pátrzą, iákich okular záżyią, táka im rzecz będźie widźiána. Więc ieżeli okulary będą ná dálekie czytánie, rzecz ſię wielka y dáleka pokaże; znowu ieżeli źielone ſkło będźie, ná cozkolwiek zpoyzrzą, wſzyſtko będźie źielone, ieżeli żołte tym że ſię im kolorem wſzyſtko záfarbuie. Ták y ludźie ſpraw ludzkich Cenſorzy, iákich okularow záżyią, ták w bliźnim ſwoim obaczą, czemuż? *quia vident per vitrum coloratum.* Właſne ich kolory, właſne námiętności przymuſzą ich do tego, áżeby nieináczey tylko ták, iák ſą w ſobie innych ſądźili. Y ztąd ordynáryinie bywa, że káżdy łákomy ták o wſzyſtkich rozumie; kto blednieie od lubieżności, w kimkolwiek ſwoy kolor znaydźie, ſądźi go zá lubieznego u ſiebie; Ow wydźiercá ludzkiey ſubſtáncyi, chćiwa krwi ludzkiey piiawká, niemoże pátrzyć tylko czerwono; y niedźiwować ſię, bo ten defekt z niego ſamego pochodźi, ktorego transfuzyą czyni ná drugich: *quia videt per vitrum coloratum.* Y tá ieſt Názyánzená S. decyzya, że ten ieſt ćięźki przymiot do ludźi, że to, co widzą u ſiebie chcą koniecznie w bliznim transformować, iáko bázyliſzkowie złym okiem zábiiáiący: *Videntium paſſio, ad id quod videtur*

transformatur. To to nieszczęście uniwersalne uświátá, że ná nim iest pełno sędziow, ale z niesprawiedliwą pássyą nád cudzemi sprawámi zásiadáiących, ktorych sądzą niemáiąc inszych dokumentow, procz życia własnego. Y ták mowi S. Chryzostom: káżdy człowiek według siebie, drugiego posądza, y częstokroć zle estymuie: *Omnis homo secundum se æstimat alterum.* O nieszczęśliwa táxo, ktora ludźi ná swoię wagę kładźiesz y estymuiesz; trzebáby ná ćię Trybunału owego Elianá, ktory pewną spráwę sądząc Delfidyuszá z Numeryuszem o niespráwiedliwie záda̋ne złodźieystwo, gdy go sromotnie odrzuca iák Baroniusz pisze, áż Delfidyusz ná ustęp idący, gdy z cholerą Cesarzowi mowi: *Quis erit nocens, si negare sufficit:* ták odbiera od Cesarzá dekret: *Quis erit innocens, si accusare sufficiat?* Mądra odpowiedź ludzkiey bezbożności, ieżeli tylko ná tym dość, áżeby człeká oskárzyć, áżeby go insymulowáć o iákie excessa, áżeby niecnotliwą potwarz włożyć ná niego? á dla Bogá wzdyć by ták świát cáły trzebá wygubić? dawszy wolne ucho kálumniatorom y kálumniom, ktorych iest niezliczona liczbá ná ziemi, ktorzy ná tym są y ná tym siedzą, áżeby tylko podwieść, opisać niesłusznie, circumscrypcyą sławy ludzkiey uczynić; chociasz to co oni mowią, álbo piszą nigdy nie będźie. Pisze Eharius: że Policletes známięnity sculptor, dwá posągi iedneyże wyrobił Osoby. Jeden według wszystkich reguł náuki swoiey wyrzemieśniczył, y ten w Angule domu swego kryiomo postáwił. Drugi tenże sam wyrznął, iák mu się tylko zdárzyć mogło; y ten wystáwił w publicznym swoim kramie ná przekup, konformowawszy go dla geniuszu y oká przechodzącego pospolstwá. *Alteram pro foro ad populi genium, alteram domi ad regulas artis.* Ná wász to pożytek tá historya y strukturá wychodźi szárpiący sławę ludzką detráktorowie! Widźićie wy czásem nie w iednym człeku álbo wesołość, álbo iákie bespiecznieysze czynienie, postrzeżećie konwersacyikę; áż wam się záraz ztąd dáie sądźić: że ten piiak, inszy zaboyca, inszy niewiedźieć czego pátrzący.

Aktoz

A ktoſz wie, ieżeli tenże ſąm ktory ſię wąm zdáie bydź táki, niema w ſobie dwoiákiey poſtáći, iednę pokáże dla ludźi *ad populi genium*, ále drugą w ſekretnym domu zámkniętego ſwego ſumnienia ſzczerze po Chrześćiáńſku utrzyma, *Alteram domi ad regulas artis.* Niezáraz ći to bydź może zły, kto ſię w oczách ludzkich z ſzczerym beſpieczeńſtwem pokaże, bo to ieſt grunt; poyść y zámknąć ſię znim w domu lego ſumnienia, tám iako go obaczyſz ták ſądź dopiero. Ato ktoby był z prętkośći wſzedł do pokoiu Swiętey Pánny y Męczenniczki Cecylyi, nieuchybnie w tey oſobności ználazł by tám był ſkutecznego Młodźiana. Oſtrzez Boże krytycznych oczu, iuż by tám było coś powiedźiáno o Pánnie, widząc ták piękną parę z ſobą konwerſuiącą, á tym czáſem fałſz by był y impoſturá, bo to ten Młodźian był Anjoł Boży, ktory czyſtości Pánieńſkiey przeſtrzegał. Zpotkawſzy owego ſędźiwego ſtárcá po Rzymie bukiety w ręku noſzącego, przechodzącego ſię tám gdźie naywięcey było nierządnic, ktoby był nierzekł że to ieſt brodáty Ganimedes, że pod Rewerendą Xięża, żadney rewerencyi ſtanowi ſwemu nie czyni; á to była omyłká y oſzukánie świátá, bo ták chodźił y ták robił S. Filip Neryuſz, ktory Bogu duſz ták wiele pozyſkał. Przechadzał ſię między nierządnemi domámi, y tym kſztałtem ták wiele złych białychgłow do Pokuty Swiętey náwrocił. Skacze raz ná publicznym konkurſie, y ledwie ſzyie nie łámie w tańcách twoich wymyſlna iedná w Inzumbryi Dámá, y gdy ią wſzyſcy zá roſpuſtną ſądzą tanecznicę, czás potym odkrył wielkie iey umartwienie w trzewikach, bo tá w ſobie świątobliwą będąc, y iáko z Jmienia ták z urodzenia wielka Cornelia Lampuliáni tańczy ná podłożonych w podeſzwie igłách, ktore iey ochotnę męczeńſtwo áż do ſercá ſamego dawáły. Skacze od bolu nie od radośći, á tym ſamym inſzą ſtatuę u ſiebie, inſzą dla publicznych oczu wydáie: *Alteram in foro ad populi genium, alteram domi ad regulas artis.* Jakże tedy teraz zli Cenzorowie poznáćie, kto ieſt y będźie godźien podeyzrzenia wáſzego, kiedy

czło-

człowiek może się w sobie umoderować tak, żeby inaczey czynił, y inaczey go widźiano. Wáśi świádkowie to iest suspicye, tu nic nie wskoráia; bo nic niebędą mogli dowodnego powiedźieć: ieżeli rzeką żesmy widźieli tę y owę konjunkturę skłániáiącą się do złego; y coż ztąd? to rzecz omylna: prowádźić że ich inaczey, niechay też samę Osobę ná osobności obaczą, ágdy doyzrzą czego lepszego, więc potym muszą mienić swoie świádectwá; á tácy świádkowie mowi Celius Clarus, ktorzy w depozycyách swoich sa niestáteczni, y rozniący się od siebie sa wiáry nigdy niegodni, y odpędźić ich potrzebá: *Testes varij repelluntur.* Jest to uniwersalna Reguła Prawá, iest áforyśm dobrego Processu, zdánie u wszystkich dobrych Jurystow; że tákich świádkow nie tylko przyimować się niegodźi, ále ich trzebá kondemnować; ktorzy raz ták, drugi raz inaczey powiedáią, álbo co fałszywie udádzą: *repellendi sunt testes, qui alias in judicio falsum dixerunt.* A wásze sądy krytycy świátá iákie bywáią? iáki Proces spraw ludzkich obserwuiećie, iákie Indukcye świádectw ná niewinność ludzką bywáią? pomiárkuyćie się sami, znaydźieć Dekretá swoie niespráwiedliwe, bo ná konjekturách ná suspicyách tylko závisłe, ktore żadney dokumentálney proby w sobie niemáią. A woz widźićie *male judicatum.* Dobra dźiś áppellacya záchodźi do Bogá spráwiedliwego sędźiego, w ktoregośćie się Jurysdykcyą wdáli, y przez tę uzurpácyą Synowi Boskiemu wieleśćie práejudikowáli; bo ieżeli BOG dał Synowi swemu w ręce sąd ostáteczny: *Omne Iudicium dedit Filio,* toć S. Augustyn słusznie was *ex defectu Iurisdictionis* zbiia, y sądu wąm żadnego nád bliźnim mieć nie pozwala; bo co BOG dał Synowi, to pewnie umknął słudze y podnożkowi: *Si dedit Filio, subtraxit servo.* Wąszą rzecz ná siebie samych pátrzyć, y czekáć sądu swego własnego; á niewinnego bliźniego niepośadzáć u siebie, bo bez ochyby to będźie ná strásznym sądźie Boskim, że tá y owá złámie szyię sentencya, będźie retraktowáne z piekielnemi winámi *Decretum*, ktore

nie-

niesprawiedliwie przyciśnęło bliźniego. Jużem tu Proces wywiodł *ex parte* niewinności BOGA, y niewinności ludzkiey; pokazałem dobrą appellácyą, bo u tego sędźiego, ktory się nigdy omylić niemoże. Do was ludźi y do siebie samego przy konkluzyi mowie słowy Psalmisty: *Filij hominum usquequo gravi corde, ut quid diligitis vanitatem & quaritis mendacium?* Dla BOGA co nam ztąd przyidźie, żeśmy się zákocháli w posadzenia nászego márnościách, że pátrzemy ná koniektury fałszywe, y że umyślnie kłámstwá szukamy, ázebyśmy diablim sposobem zgubili blizniego. Diabał iest Oćiec kłámstwá: *Diabolus est Pater mendacij.* Kázdy człowiek kłámcá, chociaż by co y naylepszego powiedźiał *Omnis homo mendax.* Sam BOG iest istotna prawdá, bo ták o sobie powiedźiał: *Ego sum veritas.* Oddáimy BOGU Ukrzyżowánemu, wszák tęn iest bez interessu ná Krzyżu, wszystkie spráwy blizniego, tęn sam ktory iest nági, będźie sądźił bez respektu y żadnego pokryćia ludzkiey niepráwości; do Nas to nie należy, y ieżeli tumultem przyidą y náćisną się do sądow, ieżeli suspicye u nas audyencyi przećiwko blizniemu prosić będą, odpowiedzmy im ták, ták się tám niegdy było stáło w Athenách: gdźie gdy się dwie kłotniste mocno między sobą ućierały strony, á obiedwie słusznych dokumentow nie miały, mądry Trybunał chcąc się ich pozbyć od siebie, dość nierychło, bo áż po stu lat dylácyą y kompárycyą u siebie kazał zápisáć; *Compareant post centum Annos.* Ták y my czyńmy, zbędźiemy się z głowy tego fasolu, áni się w Appellacyi przed Bogiem sędzią kiedyżkolwiek nie powstydźiemy. Owym złym poduszczeniom skłádáiącym nas do sądu bliźniego, owym suspicyom niesłusznym, tylko ták długą reiektę w regestrách nászych zápiszmy: *Compareant post centum annos.* pewnie ná nas drugi raz nie nátrą, y do sądow nád niewinnym bliźnim nigdy więcey nie záwołáią. Wynidą z pámięći złe suppozycye tym czásem, á bliźni w niewinności swoiey zostanie. Kochány JEZU náucz że nas tákiego sądu, ktory się tobie samemu podoba,

Ty ſam bądź medyatorem ſpraw ludzkich, ktory będźieſz ſędźią żywych y umárłych. Wten czas ſuſpicye moie, w ten porozumienia *poſt centum annos*, Albo kiedy tám BOG ſąd generálny uczyni, ſtańćie ze mną; tám ſię rozſądćie z bliznim, niech ia tu według was ſądząc, BOGU ſię potym nieſpráwuię, w ktorym ná końcu świátá konáiącego obaczę, kto między Spráwiedliwemi, á kto ſtánie między potępionemi. A nádewſzyſtko kochány Pánie, nie dáy mi tám trácić ſpráwy zbáwienia moiego, áżebym w Appellácyi Niebá nie przegrał, ktorego z iedyney Dobroći y miłośierdźia twego ſpodźiewąm ſię ná wieki. Amen.

TYRANSKA
Ná zgubę Cnoty Konkluzya.

Venerunt non propter Ieſum, ſed ut Lazarum viderent.
Ioan: 12.

Nie doścignione w świátowych politykách ludzki geniuſz, do iákiego intencye ſwoie kieruie końcá, trudno zgádnąć; chybá w ten czas, gdy ſię z ákcyámi ſwoiemi áż do gruntu odkryie. Właſnie, iák owi po przeſtępſtwie ſwoim pierwſi w Ráju ludźie, ktorych grzechu nie podobna było inaczey poſtrzedz, áż ich właſna nagość wydáłá. Ták gdy ſię y ſami poználi: *Cognoverunt ſe eſſe nudos*, y oczom Boſkim pokazáli, dopiero niebyło mieyſcá y czáſu exkuzy przeſtępſtwá Boſkiego. Ten iſtny proceder ieſt do tych czas ludźi świátowych, ktorzy gdy ſię zdáią, że iáko niewinniątká w Ráiu między drugiemi chodzą; w ten czas naybárdźiey

imię

imituią drapieżności ludzkiey natury, bo gdy się nád zámiar łaszą, w ten czas się naylepiey myślą obłowić. Ukryte Hipokrytow ánimusze, iák ich dobrze Filozof zowie: *Latentes animi*, máią dość misterne bo z samych subtelności wyrobione sukienki, ktorych zdrády nie wprzod postrzeżesz, áż ich *secundas intentiones* áż do nágá, rozbierzesz. Tęn styl, tá mániera pseudopolitykow świátowych; Naprzod pokazáć się w chceniu y niechceniu *in ambiguo voluntatis*, niby to záwsze ná dwoie. Ná kształt owego Gálby, ktory im się naybárdziey z Rzymskiego Pánowánia wymawia, tym go goraczey miedzy Senatorámi práktykuie y żąda *specie recusantis flagrantissimè cupiebat*. A potym znowu zmyślić posturę dobrego uczynku, tám gdźie się naywiększe zámykáią excessa, iák się stáło u owego Saulá, ktory prætextem oddánia Offiáry Bogu, łupy, pożytki, spoliały, sobie czynił, y w woysku zákazánym, y w Krolu Agag u siebie będącym w niewoli. Ná ostátek cerą przyiázni y przychylności się nádstáwić, áżeby ich monstrowáłá nieszczerość, od społeczności drugich nieodráźiłá. Tak Absalon zdrayca, żeby był Brátá swego Amaná tym prędzey zábił, naprzod swiadczy mu się bydź konfidentem, prosi ná bánkiet, ktoremu iuż dawno smierć u siebie gotował; sprowadza do swoich pokoiow tego, ktoremu wieczne requiem pod grobowym sporządza kámieniem, poi ochotnie w domu, áżeby go ták nieobudzonym uspił letárgiem; y gdy niby to z áffektu bráterskiego ściska, w tenczas właśnie krew y duszę z niego wyćiska. O! nieszczęśliwie zmyślona przyiázni! iákie masz skryte szrodki do zgubienia! gdy częstokroć tąż samą ręką, ktorą do powitánia podáiesz, każesz się żegnáć z fortunámi y żyćiem. Chytra oboiętności, ktora iák owe Paflagońskie kuropátwy, máiąc w sobie dwá serca, iák chcesz, ták záwsze do ruiny cudzey affektu y nieaffektu záżyiesz. Bezbożna posturo á bárdziey imposturo cnoty, ktora chcąc mieć æstymę świątobliwości, z piekłem w páktá wchodźisz, áżebyś lego sztukámi sekundo-

wána, y exceſſom wielkie dawáłá imioná, y przydeptáną niewinność, záwſze pod nogą u ſiebie trzymáłá. To ſię ná ziemi teraz między Monárchiámi dźieie, to przy Tronách, to w Senatách, to w Poſelſkich izbách, to w Trybunałách y ſądách *pro Regula* idźie. Zgubić, ále ładnie; oſzukáć byle modno, wydrzeć fortunę tytułem obrony, odebráć oſtátnie żyćie y pożywienie ubogim ludźiom, kolorem beſpieczeńſtwá własnego. Ná oſtátek zwálić z Nog Religią y wolność, pretextem iákiego zámieſzánia, á tym czáſem niedopuſzczáć publiczney obrády. Ach iády! ách furye wśćiekłe! y iákże ſię w Politykách świátowych ták dobrze zámknąć y ukryć możećie, że ſię wam roſpuc iák Judaſzowi y wydáć *in publicum* kiedyżkolwiek nie przyda. Czemu was przyuczeni do zdrad Mitrydateſowie, te trućizny intereſſow prywatnych nierozſądzą; áżeby y drudzy ná potomne wieki z was ſobie przykład y lekárſtwo bráli, iák ſię chronić owego napoiu, w ktorym iák w perle kleopatry wſzyſtkie giną y umieráią kroleſtwá: *ſua cuique utilitas, peſſimum boni communis venenum eſt.* Aleć dármo co mowić, kiedy ták modá świátowa nieſie, áżeby ſubtelnośćiámi politycznemi *tenui pendentia filo*, właſnie iák ná Abſalonowych włoſach ludźie ginęli. Y nie dopiero, ále iuż ſię to dawno práktykuie náświećie; że niewinność niepowinna prętko y nagle ginąć, lecz iák ow Seneká, letkim bárdzo z żył krwi upuſzczeniem. Kona zmizerowána á bárdźiey ieſzcze opuſzczona cnotá, tym czáſem Tyráńſcy medycy około niey chodzą, żeby ią bárdźiey zgubić, ániżeli ſalwowáć. Wdźiera ſię prawdá, ták wiele rąk y piór náiey recepty, ále ách! iák zawiłe chárakterы, ktore w prognoſtykách ſwoich nie dádzą ſię wyczytáć, chybá kiedy iuż przy oſtátniey kryzy ná przygotowánych epitafiách *Funus Virtuti* zápiſzą. Gromádzą ſię głowy y konſulty; ále te o iák pomieſzánemi Babilonu ięzykámi mowiące, y wtenczas tylko zrozumiáne; gdy ná ſąd Boſki zá krzywdy, głod, y śmierć ubogich ludźi ſtánąć będźie potrzebá. Atym czáſem cnotá,

tym

tym czáſem niewinność umiera, kiedy nád nią naywiękſze dźieią ſię dyſkurſy. Y zdáie ſię to, że nikogo niemáſz coby zábiiał; á poſtáremu co żywo będąc politykámi, co żywo ſpoſobem ſwoim niewinna cnotę morduie. Polityká, ktora ieſt y byłá ná ziemi, záwſze ſzkodliwa; táż ſamá y Chryſtuſowi dopomogłá do Krzyżá; tylko proſzę uważáć ſpoſobámi iákiemi, niedáleko chodząc náder ſię to dobrze w dźiśieyſzey Ewángeliczney Betánij pokaże. Widzę ia w domu Dam zacnych, wielkie rzeſzy żydowſkiey konkurſy, á ſłyſząc tám oraz o Nazáreńſkim Lekárzu, ták ſobie rozumiem, że ſię te ſchadzki dźieią dla niego; ále dármo mnie łudźiſz omylna nádźieio. Jeſt wielki náciſk y wizytá reſpektem Chryſtuſowego cudu, to prawdá; ále nie względem Oſoby. Wſzákże ták Ewángelia mowi: *Venerunt non propter Ieſum.* Jeſt audyencya, ktora Antykamery Páńſkie zgruntu okryłá; ále tylko dla oględźin zmartwychwſtáłego trupá: *ſed ut Lazarum viderent.* Náwiedźieny czynią nie Márćie y Mágdálenie, bo iuż były bez żalu, do Łázárzá bliſko nieprzyſtępuią, bo ieſzcze trupęm przedonegdáyſzym trąći: *Quatriduanus eſt jam fœtet.* Chryſtuſowi nie ápplauduią, bo mu przyznawſzy moc Cudu, tyloſz by go iuſz było Bogiem miánować. Zgołá żydowſkie náwiedźiny, nie nawidźieny; bo ſię áni dla Chryſtuſa, áni dla Sioſtr, áni dla Łázárzá nie ſtáły. Rádá, nie rádá bo tám nikt nie mowi y nie wotuie *in partem* Chryſtuſa. Zgołá lepiey powiem; że tám były oględźiny nieſzczere, ktore iedyna ſprowádźiłá kuryozya, ludzka ciekáwość, iák to zwyczáynie bywa; przyiść, wſzędźie záyzrzeć, ſpytać ſię o to co nie należy, á ztámtąd wyſzedłſzy záraz obmowić. Taky Zydowſka kompánia w tym domu uczyniłá, przyśli naprzod ná ſamo *Videre*; *Venerunt ut viderent*; zgromádźili ſię náto, áżeby ieżeli można niewinność Jezuſowa mogli w iákim ſłowku podchwycić: *ut caperent eum in ſermone.* Ná oſtátek ſpiknęli ſię zli fakcyanći, áżeby nieſkończone dobro zdrádźili. Ná tym rády, ná tym Conſilia, áżeby tego zábić, ktory przyprowádźił do

życia: *Principes & Phariſæi collegerunt, ut Ieſum dolo traderent.* O niezrozumiáne z tákiemi ludźmi poſiedzenie, gdźie wſzyſcy wraz byli, wſzyſcy zle Chryſtuſowi myślili, á nikt ſię z tym naymniey nie wydał; wklar nic niemowią o śmierći, tylko pokatnie, wſzyſtko tám ná migi, ná geſtách, słowá paſz, nikt áni złego áni dobrego niemowi; iedni dumią, drudzy ſię dźiwuią, inśi iáko Faryzeyſkiey natury ſzemrzą; ná oſtátek wſzyſcy ſię offertuią, y nie zdáią ſię nic złego Pánu Jezuſowi czynić, á tym czáſem záoſtrzona złość pátrzy czáſu, Andamenty Páńſkie uważa, żeby ſię z Tyráńſkich rąk nie wyśliznał Báránek niewinny. Awoż polityká Zydowſka; nic nie mowić, á poſtáremu myślić o zaboyſtwie Chryſtuſa; dźiwowáć ſię y nieiáko ápprobowáć Cudá, á w nienawiśći mieć Oſobę, ktora cudá czyniłá. Applaudowáć dźiełom, á przez to ſamo zgubić Perſonę. Y to ſymulacya y dyſſymulacya niepośledniá; przytrzymáć ſię w páſſyách, ktore ich wewnętrznie piekły. Ná oſtátek przyiść po przyiaćielſku w dom do Chryſtuſa, á potym po nieprzyiaćielſku ſię ſprawić. Wſzyſtko ſię to z Chryſtuſem ſtáło, á tym okrutniey im polityczniey; y im ſekretniey, tym niedyſkretniey, bo ſię ich záwźiętość w polityce utáiona nie wydáłá, áże ná Krzyżu. Jednák żebym iuż do propozycyi przyſtąpił, y tę Zydowſka politykę odkrył, pytam ſię co też to Chryſtuſowi záſzkodźiło w Jzráelſkich áffektách, że przećiwko niemu konfederacye, rokoſzy czynią? krotko mowiąc dochodzę ięzyká z ich właſnego *Conſilium*, że ſobie dwie præmiſſy, dwá motiwá, dwie propozycye w głowie uknowáli, á ztąd dopiero po Filoſofsku, ále zle nieodmienną konkluzyą ſtánowią: *Expedit ut unus moriatur*, áżeby Chryſtus ná Krzyżu umierał. Pierwſza tedy ich propozycya byłá, y tę *pro majori* kłádą; że Chryſtus był w ſobie ſzczerą cnotą y niewinnośćią. A zátym że dobrze żył y dobrze czynił ná świećie, ćierpieć go żadną miárą nie trzebá. O wo táka ich pierwſza *præmiſſa*: *Quid facimus? quia hic homo multa ſigna facit.* Druga *præmiſſa*, y tá u żydow ieſt *pro minori*, to ieſt

ich

ich prywatny intereſſ; że niezgubiwſzy Chryſtuſa, ſami mieli zginąć, y poyść w ręce Rzymiánom: *Venient Romani, & tollent Regnum Noſtrum & Gentem.* A ztąd uformowáli ſobie pewną *in effectu*, ale *in affectu* Tyrańſką konkluzyą: *expedit ut moriatur*; iákoby to zábiwſzy ná cnoćie Chryſtuſa, mieli ſię ſami y z Páńſtwem przy nieenotách ſwoich utrzymáć; przećiwko tey zuchwáłey konkluzyi, przy dźiśieyſzym Nabożeńſtwie ia argumentowáć będę. Doda dowodow prawdy tęn Przenayświętſzy Odkupićiel, ktory z kátedry Krzyżá całego Chrześćiáńſtwá rozumu náuczył, gdy członki lego y Rány ſtáną ſię ſłuchácznowi lekcyą, ktore całemu świátu pokazáły *Univerſitatem dolorum.* Proſzę tedy o attencyą z Auguſtynem, y upewniam, że każdy w tey ſzkole poymie boleśći niewinnego BOGA, kto ſię wraz zemną, iáko w Kátedrę Mágiſtrá uczącego ná Rány lego święte zápátrzy: *Membra enim in Cruce pendentis, ſunt Cathedra Magiſtri docentis.*

ŻAl mi ćię niewinna cnoto, á niewiem iák temu rádźić, żebym ćię mogł w nieſzczęśćiu twoim ſalwowáć; ponieważ to zá punkt zemſty, to ſobie *pro majori* przećiwko tobie ludźie wźięli, áżebyś byłá zgubiona. Dekretow, prejudicatow w świećie pełno, gdźie y iáko ćię przedtym trácono, á coż o teráźnieyſzych cząſow rewolucyi rzekę, krore ieżeli w czym, iáko w złośći dawne imitulące látá, przy iedyney ſię exekucyi záſadzą; y záwſze mi to ná moie powiedzą defenſy, że iáko przedtym cnotę gubili dla tego, áżeby ſwoie wyſtępki wolność miáły; ták y teraz cnoty nie można ćierpieć, boby byłá wielką do ich złych ákcyi przeſzkodą. Ginąć tedy! ach ginąć! niewinney cnoćie przychodźi; nieprzeto że zle czyni, ále że złym ludźiom ſtoi ná wſtręćie. Ták niegdy cnotliwych ludźi w ſtárym Rzymie trácono, ktorych częſtokroć zá to ſamo zguba czekała, że ſię poczćiwośćią niewyſtępkámi paráli, mowi Tacyt: *& ob virtutes certiſſimum exitium.* Ach! ſądźie nieſpráwiedliwy! bezbożny Dekręćie, ktory gubiſz niewinność dla utrzymánia krymina-

łow

łow, ktory ponizasz cnoty, ażeby występki gorę brały; á ták się iednákowo y teraz dźieie, iákoby to nieiáka preskrypcya złych sądow y náśze czásy obserwować chciały, zá ktorych cnotá niepopłaca, bo im ma w sobie więcey świátła szczerości, tym ią bárdźiey potrzebá gáśić y tłumić; im iest wyższza w dobrym o sobie rozumieniu, tym ią głębiey piekłá należy potępić, y ták poniżyć; żeby nigdy od oczu ludzkich nie byłá widźiána. Zal się Boże, że cnotá niema mieyscá u ludźi, á ieżeli się pokaże, to pewnie *non in publico*, ále gdźie w kącie siedźieć iey rozkażą: y nie dźiwować się temu, że pierwey przed nią exceſſa sądzáią, bo cnota będąc w sobie wszystká dobra iák serce, dla tego niemoże mieć práwey ręki, ále ná lewey stronie bydź trzymana powinná kandor żyćia, iest to rzecz przenikáiąca oczy zawisne, dla tego kto się pokaże z cnotą, przećiwko temu zwyczáyn'e oczy mrużą, iákoby przed słońcem, ktorego nieták wielkość, iáko iásność iest záwsze przykra wzrokowi ludzkiemu. Ach iák niewidźiáni á bárdźiey nienáwiedzeni ći; ktorzy są cnotliwi, te bielmo ná oczách Rzymskich Tacyt mi pokazuie, gdy ná ludźi naygodnieyszych patrzyć niegdy niechćiały; y kędyż álbo się kiedy owi Qvinkcyuszowie, owi Ceſſiuszowie pełni tálentow pokazáć mogli, kędy ow kwiát wielkich ludźi, ieżeli nie w kącie záwsze trzymano, ktorzy dla tego ná Paláćách, w Senatách, y po Ratuszách niebyli dobrze widźiáni, że ich cnota, że ich mądrość, że sprawiedliwość zaleca: *Quorum effigies non viſebantur in Foro.* Co mi zá nadgrodá zá káwálerskie Akcye, zágodne pamięći dźełá, owym walecznym u Rzymian Mężom bywáłá? Owo ći naybárdźiey oschli w nádźieiách y promocyách swoich, ktorzy się nieraz we krwi nieprzyiaćielskiey topili; y ktorzy Ocean cáły przepływáli, tym naybárdźiey u brzegu szczęśćia iákiego ginać każáno; ktorzy zasługámi twarde Alpy zdeptáli, ći nieraz niemogli kawałká chlebá dośćignąć; y ktorym tryumfalnemi laurami w polu Marsowym skronie zákwitły, áż kiedy przychodźili do

Se-

Senatu po iáką prae ſwoich rekompenſę, powiáda S. Bázyli: że temu wianek bluſzczowy, drugiemu Koronę zládá chwaſtu uwitą, inſzemu z podłego liśćia pokryćie, miáſto Diademow ná głowę kładźiono: *His omnibus pramium coronam de frondibus.* O márne *pramium* świátá! ni tym ni owym zbyć wielkie fatygi, y piętko zwiędłym liśćiem nie zwiędłe prace koronować: *Corona de frondibus.* Ale ieſzczeby to byłá połowá żalu, gdyby y raz mizernie obdárzona y uſtroiona cnotá, ſwoiey nie miáłá u ludźi zazdrośći; lecz y tego częſtokroć zazdroſzczą co widzą, y rádyby zawiſtne ánimuſze, żeby niewinna cnotá cále nic nigdy nie miáłá. Do Chryſtuſa ſię to mowi, ktory w uboſtwie będąc urodzony, lubo przy cnoćie ſwoiey ſkárbow świátowych nieſzuka, y lubo od koron ziemſkich dáleko ućieka, á poſtáremuſz nic niemáiąc, y ták ieſt wſzędźie prześládowány. Czyni Chryſtus dobrze złey Synágodze, y przez to ieſt u nich naygorſzy, dokaże cudu iákiego, áż mu wnet diabelſtwo przypiſzą *damonium habet*, uczyni ſię przyiaćielſkim, áż go obzercą álbo piiakiem oſądzą: *Homo vorax & potator vini*; umknie ſię ná puſzczą, tám ſię go ládá diabeł zá nos náwodźi, pokaże, umknie, obieca, y niedotrzyma, á tym czáſem ſię kłániáć ſobie każe: *Dabo, ſi cadens adoraveris me.* O nieforruná cnotliwego Páná! gdźie ſię obroći, wſzyſtkim dáie, á ſam dla ſiebie żadnego nie ma reſpektu; czyni ákcye, dźiełá, cudy wielkiey godne zapłáty, y coż mu zá to zá rekompenſa: áwo chybá go dźiećinne potykáią prezenty. Zá nieſmiertelne cnoty, co, iákie y od kogo w Jerozolimie ma Donatywy? co zá honor odbiera? czy od Arcyxiążąt, czy od Pánow Jerozolimſkich ieſt tráktowány? by naymniey: śpiewa mu ále podłe poſpolſtwo weſołe Hozanna, rzucaią oliwne gáłązki, ále nikt ſłuſzny tylko ſamá dźiátwá Zydowſka: *pueri hebreorum portantes ramos olivarum.* Zgołá ták ſię Pánu Jezuſowi dźieie, iák owym Rzymſkim Káwálerom, ktoremu zá Jego cudá y cnoty dźieći gáłąſki pod nogi ścielą, á Oycowie ich widząc, myślą o ćierniowey ná głowę koronie: *Pre-*

mium Coronam defrondibus. O licha zapłáto! o tyráńſkie *premium* Páná dobrego! wſzyſtkoś ná gáłążkách záwisło, á gdy by to ieſzcze przy iákim gładkim y miękkim liśćiu, ále to ſzukáć będą głogu oſtrego, y tyśiąc kolcow máiącey w ſobie tárniny, żeby niewinne ſkronie uwieńczyć. Czyńże tedy dobrze złym Zydom Pánie JEZU, poſtáráiąć ſię oni o więcey, znáydą prącie, gáłęźi, kiy iáki mocny, poſtáráią ſię o drzewo nie ná Tron ále ná Trumnę, á gdyby ieſzcze ná kátáfalk, to mnieyſza, ále wyrobiáći tearrum ziednego Krzyżá, ná ktorym Cię do wſzyſtkiey wzgárdy y zelżywośći wſzelákim boleśćiom wyſtáwią. Widźi to niewinny Pan, że ieſt zle reſpektowáwány, poſtáremu on zá Zydámi chodźi, á chodźi czyniąc dobrze, y cnotliwie żyiąc ná świećie: *pertranſijt benefaciendo & ſanando omnes.* Ale ſtoy kochány JEZU co robiſz? umkniy ſię trochę ná bok, álbo ieżeli chceſz popłacáć u Synágogi, chćiey w ſobie wſzyſtkie cnoty utáić. Nie mow prawdy, tylko podchlebſtwá mieway ná ſwoich kazániách, obaczyſz iákie będźieſz miewał do ſiebie konkurſy. Dyſſymuluy krzywdy, nie uważay nieſpráwiedliwośći, nie ſtrofuy cudzołoſtwá, nie wymawiay nikomu wydźierſtwá, o oppreſſyi ubogich ludźi nie wſpominay, uyzryſz że wſzyſtkich znaydźieſz przyiaćioł; ále tylko day ſię ſłyſzeć z przeſtrogą przećiwko temu co ſię niegodźi, tylko záwołay raz y drugi ná publiczne exceſſa, tylko wytchniy ná oczy temu y owemu krzywoprzyſięſtwo álbo niepoczćiwe żyćie, zginieſz ná głowę, bo zepſowáne uſzy słuchać niechcą to, co ieſt poczćiwego, y raz chwyciwſzy ſię niecnoty, pewnie z drogi nieſpráwiedliwośći ná twoy głos nigdy nieznidą, á ieżeli znidą to ſię ná twoie żyćie obrocą, bo zwyczay niecnotom ieſt, cnotę zábiiáć; Tá wuſtáwiczney z niewinnośćią antagonij chodźi, y nic iey milſzego iáko prześládowáć álbo cále przeſzkodźić tym, ktorzy dobrze czynią y żyią ná świećie. Pámiętaſz dobry Pánie, coć ſię zá czáſow Tyberyuſzá ſtáło, y co twoię eſtymę w Senaćie Rzymſkim zátámowáło, ieżeli nie iedyne

cno-

cnoty y godne wielkiego podźiwienia cudá. Piſze Tertuliánus w Apologách ſwoich, iż gdy słyſząc o wielkich Chryſtuſa cudách Tyberyuſz, y ináczey go u ſiebie tylko bydź Bogiem oſadźic niemoże, złożywſzy Senat tę propozycya o nim formuie: żeby go iáko Cudotworcę w kátalog Rrzymſkich Bogow wpiſano, więc gdźie ſię ſpodźiewa, że *vota in favorem* poydą, áż tu iáki táki Senator w kontr Chryſtuſowi, ieden iednę, inſzy inſzą ma w tym rácya, áżeby Chryſtus Rzymſkiego Boſtwá niedoſtapił, zgołá upárli ſię wſzyſcy y reſiſtencya dáli Ceſarzowi, áżeby im Chryſtuſa iáko BOGA do Rzymu nie wprowadzał, powieda Tertulian: *Senatus reſtitit*, y gdy go inſzemi przełámáć niemogli perſwázyámi, to mu ná koniec przekładáią przed oczy: Pátrz miłośćiwy Pánie, co ztąd zá uymá będźie twoich roſkoſzy, gdy Chryſtus Bogiem náſzym y twoim zoſtánie. Naprzod tęn ma práwa ſwoie dość oſtre, y prawdy záwſze każe ſię trzymáć: *Viam DEI in veritate docet*; A nam teraz przy náſzych Bogách wolno co chcieć w Páńſtwie náſzym fałſzowáć, áni tu Jowiſz, áni tu Mars, áni tu Wenerá nie záwoła ná nas, że ſię im krzywdá dźieie, lubo my ludźi opprymuiemy, á Chryſtusby tego niewytrzymał, záraz ſkoczy do przykazánia y rzecze: Ani ia tu chcę Bogow cudzych przedemną; áni niepoſzánowánia dni Swiętych pozwolę! áni łámánia poſtow, áni krzywdy żadney nie dam czynić bliźniemu; A náſzá Jurysdykcya zá co będźie? kiedy to, co ſię podoba nie będźie ſię godźiło uczynić. Ná oſtátek ſię y tobie Tyberyuſzu od tego Chrześćiáńſkiego Bogá doſtánie, będźieſz chćiał ſobie iáko Pan, iáko Monárchá poſtąpić, pomyſliſz o cudzey żonie, wezmieſz ſobie iáką Kornelią, áż tu záraz Chryſtus z tobą do práwá, nuſz ártykuły ſwoie pokázowáć, między ktoremi ow ſzoſty choć baſem, ále głośno po świećie zábrzmi, *Non machaberis*. Y trzebá będźie koniecznie słuchác tego tonu, bo ná cożby ſię przydáło do wiáry Chryſtuſowey náwrocić, á nie żyć tak, iáko wiárá Jego náucza, co potym mieć imię Kátolickie, kiedy przytym

będą postępki pogáńskie. Ná tym się tedy Senat zásadźił: *Senatus reſtitit*, to wyperſwadował, áżeby Chryſtus niebył ich Bogiem, bo y Pánu y Senatowi nie ze wſzyſtkim Iego przykazánia były wygodne. Awoż że Chryſtus cnotą, że świątobliwośćią, że niewinnośćią idźie, dla tego mieyſcá niema y promocyi nieznáyduie w Senaćie, Senat mu reſiſtencyą czyni: *Senatus reſtitit*, boby był niecnotom, wydźierſtwom, oppreſſyom támę záłożył, gdy by był cnotę Chryſtuſową przyiął do ſiebie, ktora tego wſzyſtkiego zákázowáłá. Aleć y ták ſię dobrze ſtáło mowi tenże Tertulianus, bo y Ociec Przedwieczny tego niechce, y Chryſtus niepretenduie, żeby ſię w komput ták ſproſnych Bożkow doſtáwał, ktorych ſame kánonizuia wyſtępki. Ieżeli Jowiſz, ten y naywyżſzy, ále y naygorſzy nád wſzyſtkich. Co to zá Bog, ktory iák beſtya, iák Cielec do Jony ryczy, ktory Nimfę po Nimfie gwałći y żeby doſtáć Danai iákiey, gotow ſię rozpływáć w niecnotách, y iáko deſzcz lać złoto, á iáko grad ſypáć pieniądze. Merkuryuſz tęn prędki ále wichrowáty, á do tego złodźieyſki Anteſignanus, Wulkan poczwárá, Wenerá niewſtydliwa, Mars mśćiwy, Słońce zbyt gorący Planetá, Mieśiąc odmienny. A coż tám miał Chryſtus między tákiemi czynić Jmionámi? ktory w ſobie żadnego nigdy niemiał zakáłu, był prawdą niepodchwycona, był ſzczerośćia nigdy niezmieniona, w kándorze czyſtośći iáko lilia. owo zgołá wewſzyſtkich cnotách, iáko pełny Ogrod kwiátow y wſzyſtkich zapáchow *Chriſti bonus odor*, dla tego ták z nim dyſponuią Niebá, ták ſię z inſtynktu Boſkiego dźieie, áżeby Chryſtus miał tám honor, gdźie wiárę, tám ádorácyą gdźie cnoty, nie gdźie wyſtępki popłacáią, odbierał. Náoſtátek u kátolikow chce bydź BOG Chrześćiáński nie u pogánow, áżeby niezdał ſię bydź iednym z komputu tych, ktorzy ſię niecnotámi báwili, mowi pomieniony Autor: *Hoc autem ipſis nolentibus diſpenſatum eſt, ne mortali decreto Chriſti prædicaretur Divinitas, ne unus ex eis eſſe putaretur, qui ab hominibus fuerant inſtituti.* Mowi bowiem przy woli Oycá przedwiecz-

czne-

cznego y sam do siebie Chrystus, wyłamuiąc się z doczesnego Rzymian honoru; Niech się prawi doczesny Panteon pompą Bożkow swoich popisuie w Rzymie, ia tym czasem wzgardy będę szukał y odbierał od ludźi, *cum sceleratis reputatus*, á postaremu ia y Bogiem będę y dam przykład, żeby ludźie Niebá przez uniżenie szukáli. Poydę ia ná krzyż imo tych, co się wdźieráią ná Trony, á ták y Máiestaty y pospolstwo razem pociągnę zá sobą do zbáwienia: *Cum exaltatus fuero omnia trabam ad me ipsum*, dopiero ludźi náuczę cnoty y do niewinności zachęcę, gdy mnie Bogá dla cnoty y niewinności ćierpiącego obaczą. Y ták właśnie Chrystus uczynił, nie dla tego obwisł ná krzyżu, że go żydźi zábili, ále żeby był śmiercią swoią zábił grzech wieczną niecnotę, y áżeby ná tenczas cnotá wźięłá prym y gorę, gdy Chrystus został podwyższzony; á nádewszystko żeby był Chrześćiánom dał tę prawdźiwą nád męką swoią reflexyą: Jeżeliśz Bog wiśi, Bog ná Krzyżu ćierpi, niedla swoiey cnoty, ále dla moiey niecnoty, á iákosz nie poyść śládem tego, ktory nie swoie ále náśze grzechy krwią y śmiercią swoią pogładźił, iáko się nie chwycić Bogá tákiego, ktory nieśmiertelnym będąc umiera, áżeby żył człowiek wieczney śmierći podległy. O iák szczęśliwie Cnotá Chrystusowá całemu Narodowi wyszłá ná dobre, y tu się mowić może z Páwłem: *Virtus ex infirmitate perficitur*, bo go zwiny y karánia obmyłá. A tu pátrz procz inszych Argumentow, iák się nátym iednym łamie tá twoiá *pro majori* zá łożona propozycya, bezecna Synágogo: *Quia multa signa facit, ergo expedit ut moriatur*, bo luboś Chrystusa dla cnoty zábiłá, áleś przez to ták wiele millionow Chrześćiáńskich ludźi dobrze po Chrystusowemu żyć náuczyłá, ktorzy widząc Odkupićielá swego Páná cnoty *Dominum virtutum* idącego do Niebá przez mękę, co żywo zá nim cnotą y umartwieniem dobiią się Niebieskiego krolestwá: *Regnum cælorum vim patitur & violenti rapiunt illud.* Złamał się Argument bezecney Synágogi, łámćie się y wy y krusźćie serćá zákámiáłe, ktore álbo

zá cnotą nie idźiećie, álbo cnotę po Chrześćiáńsku idącą prześláduiećie; luboć to perſekucya o bok z cnotą chodźić powinná, y ináczey niemoże poſtąpić niewinność tylko ták iáko y Chryſtus przez krzyże, wſzák to do ludźi cnotliwych rzeczono: *qui pie volunt vivere in Chriſto perſecutionem patientur.* Okázyą zguby czemu ieſt cnotá nieiednemu, żebym y to przy propozycyi żydowſkiey rezolwował, więc powiem; że to ieſt rzecz bárdźiey Niebieſka niż źiemſka, y dla tego, że w ſámym Niebie popłaca, ztąd eſtymy niema náźiemi. Ginie nie ieden cnotliwy y rozumiemy że zginął, áż on tym ſamym wchorách Niebieſkich iáśnieie: *Nos vitam illorum æſtimabamus inſaniam, & inter ſanctos ſors illorum eſt*, y zá doczeſność obelgi, wieczność ſzczęśliwa bierze. Ach? ćieſz ſię prześládowána Cnoto, choć ći tu kto kárku nágnie do źiemi, kiedy ty poſtáremu głowę dzwignieſz y wſtáwiſz ią między Sfery Niebieſkie, nic to że ćierpiſz co ſię ſkończy, gdy nieſkończone maſz przed ſobą pociechy. Niech martwią, niech zábiiáią, niech palą, ile gdy z okázyi cnoty, wſzyſtká chańbá obroći ſię w koronę, y potwarze wynidą ná tytuły zbáwienia. Nietrać ſercá ćierpiąc, á ſpoyzryi ná Zbáwićielá ſwego, pátrz ná Krzyż umęczonego, á czytay z pilnośćią napiſy, á we czterech słowách doczytaſz ſię dla czego y Chryſtus ginie. Wiem że podobno greckiego y hebrayſkiego niewyczytaſz piſmá, áleć ia go z Ambrożym Swiętym wytłomáczę. Piſze żydoſtwo nád umárłym Pánem iákieś tytuły, żeby cáły świát o kroleſtwie iego wiedźiał, to epitáfium *Ieſus Nazarenus Rex Iudæorum* rozmáitemi ięzykámi ryſuie. A chceſz że wiedźieć co to ſą zá Chárákтery? Zydowſki to prawdá, ále tu iuż bez oſzukánia, bo ieſt prawdá co Chryſtuſowi nápiſał; Grecki ále bez zdrády, bo odkrył co zá Perſonat Chryſtus, choćiaſz ná krzyżu zelżony; Łaciński ten nic Amfibologii niepołożył, gdy słowo wsłowo Páńſtwo Páná Jezuſowe wyráźił; ále chceſz ſię ieſzcze czego wiecey doczytáć y zrozumieć, co ſię to wtych ięzykách zámyka? Czytayże Ewángeliſtę, bo ten ſzczerzey y rzetelniey

ná-

nápiſał, że nád Krzyżem nie tytuł, ále okázyą śmierći nie-winnego nápiſano Jezuſa: *Poſuerunt ſuper caput ejus cauſam ipſius ſcriptam.* Ze ná głowę żydźi nieprzyiaćiele byli, dla tego teſz ná głowie Pánu Jezuſowi ſwoie urázy piſali, á piſali y okázyą zábićia y ſprawę śmierći Chryſtuſowey. *Cauſam ipſius ſcriptam.* Proſzę co zá ſpráwę miał Pan Jezus ná krzyżu, áż mi odpowiedáią żydowſkie záwźiętośći, y to ſobie *pro majori* do niego kłádą, że cudá czynił, że żył dobrze ná świećie *quia multa ſigna facit*, nic tedy inſzego tylko ſpráwy dobre kondemnowały Chryſtuſa. Do krzyżá znowu, co zá okázya zámordowánia Jezuſowego, nie inſza powiádáią y ſámi, tylko że był y cnotliwy y niewinny między niemi łotrámi, ztąd umarł, ztąd obwisł, bo niechćiał chodźić drogą ich niepráwośći. Potym czemu znowu nád głową Chryſtuſową nie pod nogámi to nápiſano? A bo węgług Ambrożego S. iáko ſłowo przedwieczne, iáko mądrość do głowy do intellektu Oycá Niebieſkiego należał, y dla tego że Chryſtus mądry, powinien ćierpieć głupie potwarze. głowy Chryſtuſa żydźi ſtrzegą y po śmierći, bo ſie boią głowy dobrey y mądrey choćiaż zmartwioney. Náoſtátek niewiele piſzą, bo ſię boią iednego ſłowá choćiaſz ná krzyżu ućiſzonego, żeby ich y po śmierći nie zágádnęło, ták pomieniony Ambroży: *Lego cauſam Chriſti ſuper caput ejus, cum lego Deus erat Verbum*; w ſłowie Ambroży zámknął wſzyſtkę energią krzyżá, ſłowem pokazał, co Chryſtus y dla czego ćierpiał, iż dla cnoty y dla mądrośći, tym cząſem tę propozycyą: *quia multa ſigna facit* ze wſzyſtkim rezolwował; że choć Chryſtus ćierpiał dla cnoty, iednák iáko ſłowo Boſkie, ktore iáko głos niepodległy ieſt máteryálnym męczárniom, zoſtał w ſobie nietykány y wolny, y to Apoſtoł chce wyráźić gdy mowi: *Verbum Domini non eſt alligatum*, iákoby chćiał rzec: Wiąż, krępuy powrozámi Chryſtuſa, przypinay iák chceſz do Piłatowſkich pręgierzow, rozbiiay ná krzyżu; tym cząſem go niezgubiſz, bo ieſt ſłowo Oycá Przedwieczne, ktore żadne niemogą ſcisnąć więzy,

nie

nie okuią káydány: *Verbum Domini non eſt alligatum*; y lubo ná czás pokázuie ſię umárłym, ále przyidźie zmartwychwſtáłego Niebieſka chwałá, y śmierć od umárłego odſtąpi, á przy wiecznym żyćiu poſwoich páſſyách y cnotá cnotą, y Chryſtus Chryſtuſem zoſtánie. Pierwſza tedy propozycya, ktora *pro majori* byłá u żydow, bez wielkich Argumentow iednym słowem rezolwowána zoſtáłá. Druga lubo *pro minori* ſię bierze, ále tá tym ćięższa, że niewydátnieyſza, tym trudnieyſza, że nie do gruntu odkryta, przećięż kto cnotę nienawidźi y oſtępem przeciwko nieprzyiaćielowi chodźi, z nieprzyiáźnią ſwoią niemoże ſię utáić, bo ſzuka oręża tákiego, iák ow Dawid u Abimelechá, zkąd przynamniey ſnádno ſię domyślić, że nie głaſkáć, ále ránić tákowy myśli, krory ſię pobiera do oręża, do broni. Ale chytrze y niewydátnie idąc, ten mi ieſt ćięższy nieprzyiaćiel, bo zkąd ſię nieſpodźieieſz, ztámtąd uderzy, á iuż ták godźi, żeby zá iednym uderzeniem był raz śmiertelny. Prywatny interes ludźi, ieſt to rzecz ták táiemna, ktora niechce ſię wydáć, chybá iuż iuż, gdy ſwoie imprezy ná nogi poſtáwi. Nim ſię iego myśl ſtánie, wſzyſtek ieſt w ſobie zámknięty, lubo z boku indyfferencyámi to co chce mieć ſobie wyrabia; ztąd káżdy intereſſant bárdźiey ieſt nie przenikniony niż przedyſputowány, bo gdy ſię nie pokaże y nie da okázyi do poznánia ſiebie, niewiedźieć iáko go tłumáczyć, y trzebáby czáſem mieć duchá prorockiego, áżeby intereſſantow zgádnąć intentá. O intereſſach prywatnych toż ſamo mowić ſię może co o Ligurách dawnych Lucius Florus nápiſał: *Difficilius erat eos invenire quam vincere.* Że Narod tákowy trudniey ználeść, niż ználeźiony zwyćiężyć, ták człeká, naywięcey go inweſtygowáć, á potym łatwo go y obrocić do Senſu ſwoiego; Ták y tá propozycya żydowſka ktorą *pro minori* biorą, nie ieſt mnieyſzey uwagi, bo ią intereſſem okrywáią prywatnym, dla ktorego koniecznie ginąć Chryſtuſowi należy, ále kiedy, przez kogo, y iáko ginąć, to konſpiracya niewyda Zydowſka, żeby Chryſtu-

ſtuſa ktorego im krew byłá potrzebna od ſiebie nieſpłoſzyli. Ach! interesſie prywatny, co robiſz w Páńſtwách y Monárchiách świátowych, ieżeli nie tym targiem idźieſz, o krew ubogich ludźi, tylko że odmiennym od żydow ſpoſobem; bo żydźi iednego Chryſtuſa chcą zgubić dla intereſſu y dla utrzymánia Páńſtwá całego; *Si dimittimus eum ſic, venient Romani & tollent Regnum noſtrum & gentem*, ále ty w kroleſtwách dla zyſku iedney oſoby tyſiącámi ludźi trácíſz, y ták ná rzeź prowádźiſz. Dla intereſſu prywatnego dwoch ludźi, cały Rzym ginie, y millionowe trupem padáią woyſká, toſz ſamo y teraz: Wádzą ſię Pánowie, umieráia od głodu Poddáni, y dla tego, żeby iednemu było całe kroleſtwo, kontrybucya wyćieńczone, iuż nic niemáiąc zebráć chlebá powinno. O intereſsie goríſzy niż Zydowſki, ktory wſzyſtkie ſubſtancye niepowśćiągnioną lichwą odbieraſz, y gdźie niemożna co więcey, duſzámi ludzkiemi ſwoie płáćiſz ſobie łákomſtwo. Zydźi, to prawdá, że żyćia Chryſtuſowego ſzukáli, ále niefortuny, y owſzem pieniądze ſwoie, zá iego krew Judaſzowi dáli; ále náſzá ieſt w tych intereſſách ćięſzka kondycya, bo ſię y pieniądzmi y zdrowiem trzebá nádſtáwić, y lubo ieſt wielu co nas przedáią, ále to ćięſzka, że zá náſze właſne pieniądze y żyćie nam y pożywienie zábieráią; Coſz czynić! ták prywatny intereſſ nieſie żeby dobro poſpolite zginęło. Zydowſka záś propozycya ma ſię opácznie: Ci chcą iednego zgubić, żeby ſię wſzyſcy przy Páńſtwie ſwoim utrzymáli: *Expedit ut unus moriatur, ne tota gens pereat*; tylko że intereſſ niesłuſzny do Chryſtuſa máią, gdy iego niewinnośćią, chcą ſwoie winy y mankámenty ochronić. O intereſsie, iákoś záwźięty, choć nic niewinien kto, tylko żeć ſię to zda, y ginąć powinien. Ale gdźie przećię ſąd, gdźie inkwizycye do śmierći? y tu dármo co mowić: Intereſs záwſze z páſſyą poſtępuie, ieżeli uprze ſię kogo ſtrácić ná honorze, ná żyćiu, ná fortunie, czy winien czy niewinien, iednákowo ginąć powinien, ten *ſummaryſſimo proceſſu* ludźi ſądźi, u niego Dekret iedno

słowo *Expedit*, że tak potrzebá, y inż rzecz expedyowáną do Exekucyi snadno przyprowádźi. Około Chrystusa zguby lubo długo chodżono, y iego andamenty y cnoty wprzod uważáno, iednák poki interes prywatny nieprzyszedł, żeby Rzymiánie ich Páństwá nie wźięli, poty mu dyssymulowáno; iáko ten interes wkradł się do Synagogi, áż iuż Chrystusowi nie ćierpią, o ieden dźień, y poimány. y ná ták wielu Jurysdykcyách sądzony, wprzod biczowány á potym zá miástem ukrzyżowány zostáie. Awoż iák to przyspieszył interes śmierći Chrystusowi, Rzymiánow się boią, Páná Bogá Zydźi się nie bali; chcąc się sami ochronić, niewinnego stráćili Jezusa, á tym samym iák S. Augustyn mowi y doczesnego Páństwá y wieczności sobie nie utrzymáli: *Temporalia perdere timuerunt, & vitam æternam non cogitaverunt, ac sic utrumque amiserunt.* Wszystko to poginęło y interessánći Zydowscy, y Krolestwo pretendowáne; á Chrystus wyszedł z Obligu y interessu, gdy zádosyć uczynił woli Oycá swoiego, krwią swoią wykupuiąc cáły Narod śmierći podległy. Awoż Chrystus, o iáką miłośćią bez interessu z ludźmi certuie; Zydźi go tylko dla tego interessu samego iednego zábiiáią, żeby się niewinnością iednego człeká utrzymáli: *Expedit ut unus moriatur.* Chrystus ná kontrapunkt Zydowskiey złośći sam ieden ná to się dobrowolnie obrał, nie żeby zgubił, co mogł iáko Bog záwsze uczynić; ále żeby wszystkich ludźi wykupił. O dobroći Páńska bez interessu! bo zá nás krew dáiesz niepotrzebuiąc zápłáty, wyniszczasz substancyą ćiáłá y żyćiá *exinanivit semetipsum* niechcąc inszego pożytku, chybá tylko dusz iednych zbáwieniá. Nie uwiodł ćię ten interess Pánie, żeś był Bog, á przećięś zstąpił z Niebá ná źiemię, wćieliłeś się, y okrutnie umárłeś, á ludźiom czy podobnie interess chwáły twoiey pámiętny? bynaymniey: Idą ach idą? zá świátem nie zá tobą Bogiem, y nie ieden udá się ná owego ucznią, ktoregoś ty Pánie od boku swoiego odepchnął, gdyć się náybárdźiey do służby przymáwiał: *Magister sequar te?* y dźiwuie się tu S. Ambroży,

zá

zá co Chrystus, ktory Apostołow po świecie zbierał wprászáiącego się ucznia odprawiá: *Quid est, quod Magistro invitanti displicuit discipulus tam paratus?* z taką ochotą idźie, á ty go Pánie niechcesz? áleć odpowiáda tenże Doktor; że Chrystus iáko Bog przeyzrzał interessanta, y dla tego wiedźiał, dla czego go do *Collegium* swego nie wezwał. Dośćći miáł biedy z iednym Iudáizem, gdybybył więcey tákich nasprowadzał, przed czasęmby go byli między sobą roztyrmánili. Niechce tedy Bog mieć interessanta, y woli niemieć Apostołá, ániżeliby się miáł z niego apostaty doczekáć; niechce trzymáć tego, ktory nie zá Chrystusem áleby za interessem poszedł, y chćiałby się bárdźiey przy cudách Chrystusowych nie w żyćie dobre ále w Fortunę álbo w reputácyą obłowić: *Intelligimus istum hominem, si sequeretur Christum, sua quæsiturum non quæ Jesu Christi.* Interessánći się Chrystusowi niepodobáią, woli nie mieć z nich sług, ániżeli máiąc, mieć ich zdradliwych. Bez interessu trzeba poyść, kto chce do Chrystusá tráfić. Ták ow Ewangeliczny krolik y teraz chwálebny, dobrze go bowiem wspomina y po śmierći S. Chryzostom, gdy dźiwuiąc się Márćie y Mágdálenie, że sámy do Chrystusa nie poszły prosić, kiedy było potrzebá wskrzesić Łazárzá, ále tylko posłow wysłały: *Miserunt sorores ad eum dicentes: ecce quem amas infirmatur.* Krolik bogoboyny nie ták uczynił; chce mieć Chrystusá u siebie, chce cudu, chce błogosławieństwá w domu swoim, sam idźie y czyni co tylko bydź może z substáncyi swoiey dlá Chrystusa, y żáden go interess nie trzymá, żaden kolor nieoderwie go od służby lego, mowi pomieniony Doktor: *Ideo non veniunt sorores sicut Regulus, quia illis detinebantur a luctu, hic verò non detinebatur.* To to sługá Boski, ktorego nic nie utrzymá y zadnym interessem nie zaprzątnie, ták áżeby z substancyi, z Osoby swoiey niemiał Bogu służyć, y żeby nie miał sobie zárobić ná Krolestwo Niebieskie, ktorego áni żáłoby iák Martę y Magdálenę, áni wesołośći, iáko łobowe bankietuiące się dźieći, áni respekt nieodprowádźi od

Chryſtuſa; Kto ieſt fantazyi tego Ewangelicznego Krolika, ktory będąc známienitym człowiekiem nie poſyłá, ále ſam idźie y ſzuká ſobie zbáwienia, y áżeby chwálę Bogu uczynił, czyni z ſubſtancyi ſwoiey, y nie prágnie nic, y owſzem ſwoie dáie dlá przyczynieniá Nábożeńſtwá. O iák wiele ludźi od Chryſtuſa odprowádzá y odwodźi wten czas gdy co dáć trzebá Kościołowi! O iák intereſſ przyiáźni ruinuie Boſkie honory, y owſzem ſamego Chryſtuſa gubi, ták iák ſię niegdy ſpráwdźiło ná oſobie Piłátá; ieżeli kto mogł bydź ſpráwiedliwſzy iáko Piłát z początku ſądu Páná Iezuſowego; naprzod indukty ſpráwy arcydobrze wysłuchał, *pro & in contra* rácye wyrozumiał, inquizycyą porządną uczynił. Náoſtátek gdy ſię niemoże żadney winy domacáć w Chryſtuſie, ſam ſię mu Pátronem ſtawa u Zydow, y wręcz mowi: zá co mam káraċ tákiego człeká; ktory widzę że y wąm y nic nikomu niewinien: *Nullam in eo cauſam invenio.* Wreſzćie, ieżeliśćie ſię go upárli przez nienáwiść zgubić, weśćieſz go tám ſobie do ſynágogi, wſzak powiádáćie, że práwá máćie, więc według práwá ſwego zábijáićie, krzyzuyćie, áżebym iá tylko od krwi iego był wolny: *Accipite & ſecundum legem veſtram judicate*, y gdy mu ſię importunnie przykrzą o dekret, gdy wołáia, gdy alleguią práwo: *& ſecundum legem debet mori*; Piłat żeby był mogł iákim ſpoſobem wyrwáć Chryſtuſa y ochronić, świádczy y dekláruie ſię im w rekompenſę oſądzić ná śmierć Bárabbáſzá Zboycę głowniká iáwnego, ále gdy tym bárdźiey nalegáią ná żyćie Chryſtuſa: *Dimitte Barabbam Jeſum crucifige*, nie wiedząc iuż co czynić y z ſpráwy y z ſądow ręce omywa: *lavit manus*; a náoſtátek ſię proteſtuie że Krew Chryſtuſową widźi niewinną: *Innocens ego ſum à Sangvine juſti hujus.* Coſz tedy Zydźi robią, gdy widzą że im práwo nic niepomagá, gdy inquizycya relewuie Iezuſa: gdy ſędźiá nie po ich ſtronie, Wotuią przećieſz chcąc widźiec Chryſtuſa ná Krzyżu, naoſtátek ſztuki y intereſſu prywátnego záżyli, co niemogli ſłuſznośćią, to przyiáźnią czynią, obliguią reſpektem Ceſarſkim, á iák tylko za-

gadnę;

gádnęli Piłátá: *ſi dimittis, non es amicus Cæſaris*, aż ſędźiá niewie co z ſobą rádźić, y ktory práwá wſzyſtkie Zydowſkie przegadał, na oſtátek niemogł ſię wymowić z przyiáźni. Iák to uſłyſzał idźie ná ſtronę bezbożną, wyprowádzá Chryſtuſa, iuż iuż Złoczyncę, odſtępuie niewinności, przyſtępuie do ſądu, zaſiádá ná Trybunał y dekretuie ná Krzyż, ktorego przedtym bronił, mowi Ewángelia *Pilatus cum hoc audiſſet adduxit eum foras ſedit pro Tribunali.* Awoż intereſſ prywátney przyiáźni co zrobił, co práwá nie mogły, reſpekt dokazał. Iuż tu Piłát iedno co y Zydźi, ſądzi iako zkorumpowány, dekretuie iáko bezbożny, ná Krzyż wydáie iáko Zdráycá. Aeh nieſzczęſny intereſſie przyiáźni wowi Auguſtyn Swięty nic by było z Krzyżá, y nic by ſię nieſtáło było Chryſtuſowi, gdybyś ty był do ſądow Piłátowſkich nieprzyſzedł! mocnieyſzyś intereſſie ániżeli práwá, bo przećiwko práwom miał rácye Piłat, przećiwko tobie nieumiał y niewiedział co powiedźieć. Zgołá záſtráſzony niełáſką Ceſárſką dekret wydał, áżeby niewinność Páńſká ginęłá: *Majorem timorem putaverunt ſe ſe inicere Iudæi, terrendo de Cæſare, quàm ſuperius ubi dixerunt; legem habemus & ſecundum legem debet mori.* Awoż intereſſ ludźki Bogá zgubił, awoſz Chryſtus iuż wiſi nie według práwá ále reſpektem przyiáźni. Ach bezbożności co czyniſz? obliguieſz ſię ludźiom, á tym czáſem ná Bogá żádnego mieć niechceſz reſpektu. Co Piłát ráz uczynił, to ludźie po dźiś dźień robią, martwią, zabiiáią niewinnego Iezuſá: *Rurſus crucifigentes ſibi Filium Dei*, á tylko dlá márnego reſpektu, dlá dotrzymaniá przyiáźni, dlá tey y owey konfidencyi, y ná ták wielu Trybunałách, ná Ratuſzách ginąć Chryſtus powinien. Ach intereſſie iák bierzeſz ludźi zá ſercá? że dlá ćiebie gotowi Bogá po Piłatowſku odſtąpić. Nie ták uczyniłá owa Rachelá *Gen. cap: 32.* bo tá ućiekáiąc z Domu Oycá ſwego pozabieráwſzy mu domowych Bogow, áż gdy ią Lábán nádgániá, niewiedząc co czynić Rachelá, żeby ſię z Złodźieyſtwem ſwoim niewydáłá, kryie Bozki w bárłogi wielbłądze,

y ták mocno ná nich uśiádła: *Sedit super ſtrata Cameli*, że ſię iey ćięſzko ruſzyć na przyiśćie y powitánie Oycá ſwoiego. Mogł ia tám kto záwſtydźić, że iáko niechluia na barłogu śiedźi, że ſię nie znáda polityki, że nie ma reſpektu y poſzánowaniá Oycá właſnego? ále ia poſtáremu pięknie Swięty Ambroży wymawiá, że w tym chwálebna, ile mniey idącá za intereſſem domowym, że więcey Bogá niz przyiáźn ludzką ſobie wáży, y że ſię bárdźiey boi Bogá niżeli Oycá rozgniewáć; zwłaſzczá gdy chodźiło o ſtrátę Bogá, o nádwęrężenie Religij, o wydárćie honoru Boſkiego. Nie wſtáie do Oycá, nie idźie zá Rodźićielſkim affektem, nieda ſię złudźić iego obietnicámi, gdy ona Bogá gdy Religią ma, dość iey ná tym, y dlá tego nie dbá o fawory, o przyiáźni domowe, nie ſzuka rodźićielſkich reſpektow. mowi pomieniony Ambrozy: *Nemo putet paterna pietatis eſſe laſam reverentiam, ubi agebatur cauſa Religionis.* Ach Rácheło iák ieſteś Swięta choć niepolityczná? iák przykładna choć nieobyczayna? ſtanęłáś przy Bogu, y dobrze uśiádłáś przy Religij, y ták że ćię reſpekt żáden tám ruſzyć niemoże? *ubi agitur cauſa Religionis.* Gdybyś tych czáſow náſzey Polſzcze podobne reguły dałá, żeby ſię twoiey mody trzymano, byłoby Kroleſtwo ſzczęśliwe. Kończę Kázánie, y reflexyą do ćiebie Rácheli opłakáney moiá Oyczyzno obracam: ſiedźiałáś przedtym dobrze w poſſeſyach ſwoich, byłáś ſtraſzná w tryumfach, rozſzerżałáś ſię w gránicách. Awieſz że czemu? boś intereſſow prywatnych nieznałá, wſzyſtko ſię dźiało co publiczne dobro kázało! teráz gdy ſię porywáſz do tey y do owey cudzoźiemſkiey mody, nie maſz nić, iedyne około ćiebie niedoſtátki y głody. Wſzyſcy ćie ſobie poſtronni ná żart y *theatrum belli* ſtawiáią *in deriſum his qui ſunt in circuitu noſtro*, y kiedy ſzukaſz przyiáźni ludzkiey, Bogá niemaſz ſobie przytomnego. iákoby zapomniał o tobie Bog, kiedyś y ty o Religij ſwoiey zaniedbałá. Porwij ſię opłakána Rácheło z tego barłogu, powſtáń ná nogi dawney zárliwośći, czyń w tych okkurencyach coć Bog, co ſumnie-

nie

nie káże, nie odſtępuy wiáry, toći Bog będźie przytomny. Niechay polityki giną tam gdźie Religii kwitnąc potrzebá: *Vbi agitur cauſa Religionis.* Niechay intereſſa uſtáią, ktore intryguią prawdźiwą wiárę. Uczyń ſię zwawą przy Bogu, á Bog ſtánie przy tobie ták, że niezginieſz. Dáy dokument że chceſz umieráć przy tey wierże, przy tey Religii, w ktorey ćię Bog ſobie między Narodami niepofałſzowanie wychował: bądz zwawa *in cauſa Religionis*, tym ćie aſſekuruię, że żyć będźieſz, bo ten prędzey w oczach twoich ſkona, kto ſię targnie na wiárę. Kto o konkluzyi, o zniſzczeniu twoim myśli, w konfuzyi zoſtanie, bo tęn Bog, ktory Żydom Pańſtwá niedał dotrzymáć, że go dla intereſſu, nie wiáry ſwoiey zábili; tęnże ſtánie przy tobie Obrońcą, áżebyś *in cauſa Religionis* nie upadłá, y owſzem daći moc y wigor zdrowey rády y mowy, áżebyś wiárą y tryumfami kwitnęła ná wieki. Amen.

Ad M. D. Gloriam, B. V. Matris eius SSmæ Laudem, SS. Patronorum meorum Honorem.

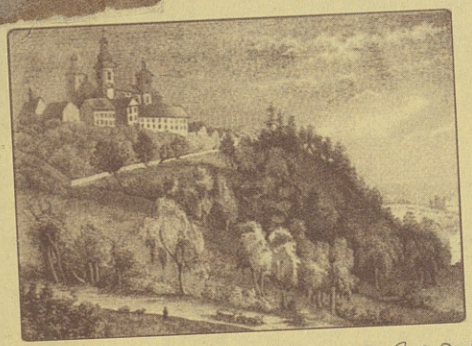
Errata typi Sapiens Lector, pro benevolentia ſua corriget.

Approbatio.

Conciones has, quibus titulus: Proba piora &c *à Perilluſtri & Reverendiſſimo Domino Guilhelmo Robertſon, J.V.D. Gneſnenſi & Poſnanienſi Canonico, Camenenſi Præpoſito Infulato, Cuſtode Lovicienſi, felici ingeniô elaboratas, eruditâ manu conſcriptas, eleganti orê prolatas, non minùs attentè quam ſvaviter legi, dignaſq; ut deterſâ typi ſepiâ in lucem publicam prodeant, cenſeo, ac do facultatem. Cracoviæ in Collegio Majori Anno Domini 1724. Die 13. Julij.*

M. Martinus Waleſzynſki S. Theologiæ Doctor & Profeſſor Collega Major, S. Floriani, Scarbimirienſis & S. Michaelis in Arce Crac: Cuſtos, Łancicienſis Cancellarius, Montis S. Georgij in Scepuſio Præpoſitus, Librorum per Diæceſim Crac: Ordinarius Cenſor *mpp.*

E.XI.27



750002 Bibliotheca 3002.
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej
04219

tor Nr 29

15

					Terno	Złpol.	groszy
					1		4
							6
							8
					1		1
					1		1
					1		1
					2		3
					1		4
					2		20
							10
			1	1			3
			1	3			6
			1	1			1
			1	1			1
			1	3			6
			1	1			1
			1	1			10
3			1	2			

Jem dochodzie główną Summę | 4 | 5

2 zł. - 8

MIASTO KRAKOW

Numer Bileta		Numera stawio		
58	1	1	15	29
	2	58	59	11
	3	11	29	12
	4	5	30	0
	5	5	15	
	6	19	22	25
	7	13	19	25
	8	19	78	9
	9	19	53	3
59	0	19	25	2
	1	18	21	2
	2	21	46	2
	3	19	49	2
	4	19	22	2
	5	22	32	2
	6	19	21	2
	7	19	21	2
	8	19	21	2
	9	19	21	2
60	0	12	19	2

Za wyżéj sto
do ciągnienia

E-